



Druga Wspólnota

Gdy w marcu oddawaliśmy nasz kwartalnik „Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” do druku, w Polsce było zaledwie kilka osób chorych na COVID-19. Wtedy kończąc nasze słowo wstępne napisaliśmy: „**Niech czas Wielkiego Postu oraz zbliżającego się Triduum Paschalnego pozwoli nam na nowo odkryć MIŁOŚĆ, która przychodzi w geście umywania nóg...**”.

Nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak bardzo te słowa staną się aktualne już za kilka dni, kiedy z każdym coraz więcej ograniczeń i izolacji zostanie wprowadzonych w związku z nasilającą się epidemią.

MIŁOŚĆ – to słowo-klucz do wszystkich świadectw tak obficie zamieszczonych w tym numerze „Listu DK”.

MIŁOŚĆ – gdy wspólnie z całym Kościołem gromadziliśmy się na modlitwie w ciszy naszego mieszkania.

MIŁOŚĆ – gdy duchowo, dzięki transmisjom telewizyjnym, radiowym czy internetowym, włączaliśmy się w liturgię sprawowaną w naszych parafiach.

MIŁOŚĆ – gdy w naszych domowych Wieczernikach ojciec umywał nogi w Wielki Czwartek.

MIŁOŚĆ – gdy rozważaliśmy stację drogi krzyżowej, przechodząc od jednego pomieszczenia naszego domu do drugiego.

MIŁOŚĆ – gdy z radością zasiadaliśmy do śniadania wielkanocnego wyśpiewując „Alleluja” – bo przecież Chrystus, niezależnie od zamkniętych drzwi domów i kościołów, prawdziwie zmartwychwstał.

MIŁOŚĆ – gdy spieszyliśmy z pomocą potrzebującym szyjąc maseczki czy przygotowując śniadanie w jadalni dla ubogich.

MIŁOŚĆ – gdy pracowaliśmy zdalnie, mając na uwadze domowników



uczących się i pracujących w ten sam sposób.

MIŁOŚĆ – gdy stęsknieni za wspólnotą zasiadaliśmy przed jednym czy drugim ekranem, włączaliśmy taki czy inny komunikator i łączyliśmy się ze wspólnotą kręgu, przyjaciół, znajomych.

MIŁOŚĆ – ...jeszcze wiele można by wymieniać... Z pewnością każdy z czytających dopisze swoje po przeczytaniu tego numeru „Listu DK”, czy poprzez doświadczenie, które da Pan Bóg jeszcze w tym nadchodzącym czasie.

To **MIŁOŚĆ** także skłoniła odpowiedzialnych do napisania w tym czasie listu kręgu centralnego, by pokazać drogę, która przed nami. Ufamy, że już do każdego ten list dotarł i już z jego treścią się zapoznaliśmy. Choć czas tegorocznych wakacji będzie bez tradycyjnych rekolekcji Domowego Kościoła, to pragniemy jeszcze raz zaprosić Was do przeżycia **REKOLEKCJI DOMOWYCH**. To wielka szansa, **by pogłębić rozumienie, a przede wszystkim realizację katechumenatu rodzinnego** – na pewno źródłem inspiracji mogą być świadectwa z tego numeru – wiele przykładów jest ponadczasowych i wystarczy je tylko odnieść do odpowiedniego okresu roku liturgicznego. Zachęcamy do sięgnięcia po rytuały rodzinne, a staną się one pomocą w realizacji tego, o czym napisaliśmy w liście kręgu centralnego. Może już „na żywo” uda się zrobić spotkanie naszych kręgów – wyjątkowo w tym ro-



ku zachęcamy i zapraszamy do tego, by w czasie wakacji nie zabrakło także tych spotkań.

Niech w czasie wakacji spełnią się słowa ks. F. Blachnickiego: „**To, co się dokonuje w rodzinie, jest czymś nie do zastąpienia, a wszelkie próby dokonania tego poza rodziną w większości przypadków są pracą syzyfową. Dlatego dzisiaj należałoby postawić na katechumenat rodzinny.** Ale to nie znaczy, że w rodzinie trzeba prowadzić jakieś wykłady religijne, że na przykład trzy razy w tygodniu ojciec czy matka powinni zebrać dzieci i nauczać religii. To nie o to chodzi. Rodzina musi się stać środowiskiem życia z wiary, środowiskiem, w którym wartości religijno-moralne rzeczywiście są respektowane. Wtedy rodzina spełni swoje zadanie, to znaczy wprowadzi młode pokolenie w styl życia i postawy chrześcijańskie. (...) **Przyszłość Kościoła zależy od odnowy rodziny jako środowiska wiary, jako katechumenatu. W tym kierunku powinno rozpocząć się jakieś działanie**” (F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie? Katechumenat na dzisiejszą godzinę*, Kraków 2016, s. 100-101).

W tym czasie wędrówki przez pustynię Pan Bóg nam dał, jako towarzysza

drogi, św. Jana Pawła II. Wspierał nas na drodze duchowego pielgrzymowania do Kalisza i pomógł odkrywać „góry Taboru” w naszym życiu małżeńskim i rodzinnym. Kto jeszcze nie miał okazji wysłuchać konferencji, to zapraszamy: <http://www.dk.oaza.pl/aktualnosci/godziny-taboru-2020/>. Ufamy, że ten wielki protektor naszego Ruchu wstawia się teraz za nami u naszego Ojca w niebie, bo jak napisał Benedykt XVI w liście na 100-lecie urodzin Karola Wojtyły: „w Janie Pawle II uwidoczniły się nam wszystkim moc i dobroć Boga” oraz „jest on dla nas oznaką nadziei i otuchy” (zachęcamy do przeczytania całego listu pokazującego wielkość i świętość Papieża: <https://episkopat.pl/benedykt-xvi-jan-pawel-ii-nie-jest-moralnym-rygorysta-wskazywal-milosierdzie-boze/>).

Niech czas REKOLEKCJI DOMOWYCH, który jest przed nami, czas realizacji na co dzień katechumenatu rodzinnego, zaowocuje MIŁOŚCIĄ w codzienności.

**Katarzyna i Paweł Maciejewscy
para krajowa Domowego Kościoła**

**ks. Krzysztof Łapiński
moderator krajowy
Domowego Kościoła**

Wznowienie śledztwa w sprawie śmierci ks. Franciszka Blachnickiego

21 kwietnia 2020 r. prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach podjął na nowo, umorzone w 2006 r., śledztwo w sprawie zbrodni komunistycznej, stanowiącej zbrodnię przeciwko ludzkości, polegającej na dokonaniu zabójstwa ks. Franciszka Blachnickiego w dniu 27 lutego 1987 roku w Carlsbergu przez funkcjonariuszy publicznych, poprzez podanie substancji, która spowodowała jego nagłą śmierć, co stanowiło przesładowanie pokrzywdzonego z powodów politycznych i religijnych (...). Śledztwo zostało podjęte na nowo, bowiem zachodziła konieczność procesowej weryfikacji istotnych danych odnoszących się do jego przedmiotu, które nie były znane w 2006 roku, gdy podjęto decyzję o umorzeniu postępowania, a zostały ujawnione w ostatnim okresie, w następstwie czynności prokuratora wykonanych w trybie art. 327 § 3 kpk.

Źródło: www.ipn.gov.pl, dostęp 27.05.2020



SPIS TREŚCI

WSTĘP

- Katarzyna i Paweł Maciejewscy,
ks. Krzysztof Łapiński, Wstęp 1

FORMACJA

- *W drodze przez pustynię ku dojrzałości
w Chrystusie* – list kręgu
centralnego DK 4

KATECHUMENAT RODZINNY

- Jolanta i Krzysztof Gawinowie, *Rekolekcje
domowe* 11

Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

- Maria Różycka, *Z papieżem Franciszkiem
w drodze przez pustynię* 14

Z ŻYCIA DK

- Ewa Krakowczyk, *Pielgrzymka, jakiej
jeszcze nie było* 20
- *Akt zawierzenia małżeństw, rodzin
i całego Domowego Kościoła
św. Józefowi* 21
- Dorota i Ryszard Skibowie, *Świadectwo
duchowego pielgrzymowania* 22
- *Wieści z archidiecezji katowickiej,
poznajskiej i Ukrainy* 23

ŚWIADECTWA

- Od redakcji 27
- Beata i Tomasz Strużanowscy, *Krajobraz
po (?) koronawirusie* 27
- Kasia i Mariusz Walczakowie ● Tomasz
Wiatrowski ● Julia i Janusz Stanecy
- Patrycja i Paweł Łuźniak ● Joanna
i Patric Turkosz ● Aleksandra Piątkowska
- Marta i Jacek Marczak ● Magda
i Kajetan ● Agnieszka Rzeszowska ●
Urszula i Janusz ● Maciej Lewiński ●
Agnieszka i Janusz ● Asia i Arek Okoń
- Dorota i Mariusz ● Urszula i Mateusz
Janicy ● Tomasz Talaga ● Aleksandra
i Gabriel Krzysztaniowie ● Wiesława
i Sylwester Mróz ● Agata i Tobiasz ● Ania
i Łukasz z Legnicy ● Stanisław Rejman ●
Dorota i Zbyszek Płachta ● Kasia Kuzańska
- Marysia i Edek Jodłowsy ● Kasia
i Jarek z Rybnika ● Jurek ● Krąg Matki
Bożej Fatimskiej z Pawłosiowa ● Elżbieta
i Andrzej Moszczyński ● Ks. Andrzej
Stankiewicz ● Anna i Paweł Gierajczyk
- Justyna i Krystian ● Gabriela i Adam
Lewkowicz ● Mirka i Adam ● Ania
i Piotrek ● Grzegorz Joachim Jarmużewski
- Włodek Demitraszek

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. Agata Przyłucka; okładka wewnętrzna II – fot. Paweł Maciejewski; okładka wewnętrzna III – fot. Tomasz Talaga i Włodzimierz Demitraszek; okładka zewnętrzna IV – fot. Magdalena Mrzyglód.

Odpowiedzialni za treść LISTU: Katarzyna i Paweł Maciejewscy k.p.maciejewscy@gmail.com oraz ks. Krzysztof Łapiński, xkrzysztof@bk.home.pl.

Redaktorzy prowadzący: Beata i Tomasz Strużanowscy, tomekstruzanowski@op.pl.

Odpowiedzialni za działy:

Formacja – Krąg Centralny DK, jagiellonska@oaza.pl oraz Beata i Tomasz Strużanowscy;

Katechumenat rodzinny: Jolanta i Krzysztof Gawinowie, krzysztof.gawin@wp.pl

Temat numeru: Beata i Tomasz Strużanowscy, tomekstruzanowski@op.pl;

Z nauczania Kościoła: Krąg Centralny DK, jagiellonska@oaza.pl;

Z życia DK: Ewa Krakowczyk, krakej@vp.pl;

Świadectwa: Jolanta i Mirosław Słobodowie, j.m.sloboda@oaza.pl.

Projekt okładki: Agnieszka i Tomasz Talagowie, listdk@op.pl.

Opracowanie graficzne: Piotr Sinielewicz, psinielewicz@hotmail.com.

Druk i oprawa: Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin.

Prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy: Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto: **33 1240 1574 1111 0010 9064 8181 Bank Pekao S.A. z dopiskiem „za LIST nr 159”**.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. Czerwiec – sierpień 2020 r.



List kręgu centralnego DK do wszystkich, którzy tworzą wspólnotę Domowego Kościoła W drodze przez pustynię ku dojrzałości w Chrystusie

Kiedy w gronie odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, na przełomie lutego i marca, spotkaliśmy się na Jasnej Górze, by podczas Kongregacji Odpowiedzialnych pochylać się nad tematem nowego roku pracy „Dojrzałość w Chrystusie”, nikt z nas nie przypuszczał, że za kilkanaście dni zostaniemy zaproszeni na szczególną drogę przez pustynię.

Czytając orędzie papieża Franciszka na Wielki Post 2020, w którym mówił: „**pozwólmy się wyprowadzić na pustynię**, jak Izrael (por. Oz 2,16), abyśmy mogli w końcu posłuchać głosu naszego Oblubieńca, pozwalając mu rozbrzmiewać w nas z większą głębią i otwartością. Im bardziej damy się zaangażować Jego słowu, tym bardziej uda się nam doświadczyć Jego bezinteresownego miłosierdzia względem nas. Nie pozwólmy zatem, aby ten czas łaski przeminał daremnie, w zarozumiałym złudzeniu, że to my jesteśmy panami czasów i sposobów naszego nawrócenia ku Niemu”, nie spodziewaliśmy się, że będzie nam dane przeżywać te słowa tak dosłownie. Doświadczyliśmy czasu, kiedy zabrakło nam wielu zewnętrznych form, pomagających w przeżywaniu tego okresu, do których od lat byliśmy przyzwyczajeni. Czas ten przynaglił nas do zatrzymania się i sięgnięcia w głąb, do wsłuchania się w to, co chce nam powiedzieć Pan.

Wymownym, ale trudnym w przeżywaniu znakiem tego czasu, stała się sytuacja pustych kościołów, niemożność, albo bardzo ograniczona możliwość uczestnictwa w sakramentach, a przede wszystkim inne niż dotychczas przeżywanie Triduum Paschalnego. Mogliśmy wówczas **na nowo odkryć, jakie bogactwo niesie za sobą rzeczywistość Kościoła domowego**. Zgromadzeni w naszych domach, wokół stołu nakrytego białym obrusem, zapalanej świecy i księgi Pisma Świętego przeżywaliśmy największe tajemnice naszej wiary, by w końcu doświadczyć radości poranka wielkanocnego i **móc wyznać, że Chrystus, zwycięzca śmierci, piekła i szatana, zmartwychwstał i dał nam nowe życie**.

To doświadczenie paschy – przejścia razem z Chrystusem ze śmierci do życia, odnowienie w Wielką Noc naszego przymierza chrzcielnego, pozwala nam z wiarą **przeżywać obecny czas jako dar Boży i szansę wzrostu, ku coraz większej dojrzałości chrześcijańskiej**. Namacalnie dotykamy prawdy, że „**w ogniu wypała się złoto, a ludzi miłych Bogu w piecu utrapienia**” (por. Syr 2,5).

Wpatrujemy się także w przykład Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, który kolejne etapy swojego wzrostu duchowego przeżywał w sytuacjach wielkiego trudu, niemocy, więzienia i ogołocenia z wszystkiego, na czym mógł oprzeć swoje życie.

„Albowiem w niemocy i słabości naszej wyraża się wola Boża... W oczach Boga lepszą rzeczą jest ludzka niemoc i słabość niż czysto ludzka doskonałość i powodzenie. Albowiem pierwsze rodzi pokorę i ufność, każde opierać się na Bogu, drugie rodzi pychę i pragnienie samowybawienia” (F. Blachnicki, *Trzy nawrócenia*, s. 24).

„Po jakimś czasie przyszło światło – jest rozwiązanie (...): złożyć ofiarę Bogu! Stanęła przede mną ofiara Abrahama. Bóg zażąda od niego ofiary z tego, co najbardziej miłował! I ja muszę ofiarować (...) wszystko to, co jest dla mnie najcenniejsze! To co jest moim «synem», z czym wiąże wszystkie nadzieje. Przyjmij, Ojcze, tę ofiarę!

Dziś otrzymałem łaskę mojej godziny MORIA! Jak Abraham szedłem ku górze Moria, aby tam ofiarować Bogu «swojego syna» – to wszystko, co było dotąd treścią mojego umiłowania i z czym wiązałem nadzieję trwania w potomności i wypełniania obietnic! (...) Oddałem Panu wszystko jak ojciec Maksymilian w celi śmierci głodowej. AMEN!” (F. Blachnicki, Z. Kiernikowski, *Moria, Mara i Nebo. O duchowych doświadczeniach księdza Franciszka Blachnickiego w ostatnich latach jego życia*, s. 31-34).

Jak trudno byłoby nam przeżywać ten czas, gdyby nie transmisje codziennych i niedzielnych Mszy Świętych oraz Triduum Paschalnego. Skłoniło to nas, by odkryć na nowo i docenić zdobyte współczesnej techniki. Wykorzystaliśmy różne narzędzia komunikacji, by spotkać się online – z najbliższymi czy też wspólnotą kręgu.

Z tego też skorzystaliśmy, by zgromadzić się jako krąg centralny na dorocznym, majowym spotkaniu. Chociaż nic nie zastąpi realnego spotkania twarzą w twarz, to nie mogąc spotkać się w Krośniku, mimo wszystko, w przestrzeni wirtualnej, podjęliśmy wspólnotowe rozeznanie, w duchu odpowiedzialności za wspólnotę Domowego Kościoła. Stąd też decyzja napisania tego listu do Wspólnoty wcześniej niż w minionych latach, gdy był on bezpośrednim wprowadzeniem w pracę roczną. Stało się dla nas jasne, że **sytuacja, jaką przeżywamy oraz perspektywa kolejnego etapu drogi przez pustynię, wymaga odpowiedzi na liczne pytania, wątpliwości, prośby o konkretną pomoc i wskazówkę, jak przeżyć ten czas, który jest przed nami**.

Spotkanie kręgu

Sytuacja epidemii, praktycznie z dnia na dzień, pozbawiła nas, a przynajmniej w znacznym stopniu ograniczyła możliwość spotkań i osobistego kontaktu: z członkami rodziny, przyjaciółmi, współpracownikami, a także ze wspólnotą kręgu. Odwołany został Wielkopostny Dzień Wspólnoty i inne inicjatywy parafialne czy diecezjalne. Pod znakiem zapytania stanęły również spotkania kręgów – bo jak je zorganizować, kiedy obowiązuje zakaz gromadzenia się i zewsząd płynące słowa, by nie opuszczać własnego domu? Na szczęście i tutaj przyszły z pomocą różnego rodzaju narzędzia i wiele kręgów już marcowe spotkanie przeżyło w przestrzeni wirtualnej. Podobnie odbył się Paschalny Dzień Wspólnoty w różnych miejscach Polski oraz poza jej granicami. Sytuacja zamknięcia i konieczność pozostawania w domu nie tylko stała się szansą na pogłębienie relacji z Bogiem oraz z najbliższymi, ale również obudziła głód i potrzebę częstszego niż do tej pory kontaktu i podtrzymywania wzajemnych relacji z innymi. **Mocniej niż dotąd doświadczyliśmy, jak cennym darem jest wspólnota**. Oprócz formalnych spotkań wynikających z pracy czy posługi, wielu z nas ma za sobą doświadczenie rodzinnych spotkań podczas świąt za pomocą różnych komunikatorów, czy też wspólnych rozmów przy kawie we wspólnocie, na różnych poziomach: kręgu, rejonu, diecezji, filii czy kraju – w przestrzeni wirtualnej. Szczególnym doświadczeniem tego czasu jest również zjednoczenie w szerszej wspólnocie Kościoła – choćby przez włączenie się w codzienną modlitwę różańcową o godzinie 20.30.

Gożąco **zachęcamy do nierezygnowania z miesięcznych spotkań kręgów**, mimo że spotkanie online to tylko pewien środek zastępczy, aczkolwiek w tej sytuacji zapewniający możliwość wspólnej modlitwy, dzielenia się i pogłębiania tematu formacyjnego. **Prosimy zwłaszcza pary animatorskie o szczególną troskę o zorganizowanie spotkania w sposób dla wszystkich członków kręgu dostępny i możliwy**. Zdajemy sobie sprawę, że są tacy członkowie naszej Wspólnoty, którzy mają trudność w dostępie do komputera, internetu czy różnych komunikatorów. Warto zastanowić się, jak im pomóc i w jaki sposób mogliby oni wziąć czynny udział w spotkaniu (choćby poprzez przekazanie parze animatorskiej swoich przemyśleń w rozmowie telefonicznej itp.). Organizując spotkanie online nie zapominajmy o kapłanach – ustalmy taki termin i taką formę spotkania, by także i oni mogli być na nim obecni.

Jeżeli zaś zdarzy się, że z różnych powodów (zdrowotnych, technicznych itd.) spotkanie nie będzie mogło się odbyć, to **wyjątkowo zrealizujemy jego elementy tylko w małżeństwie i rodzinie**: możemy podzielić się, czym żyjemy i jak przeżywamy obecny czas, podzielić się słowem Bożym i pomodlić się tajemnicą różańca, zastanowić się, jak realizujemy zobowiązania, a następnie podzielić się ze współmałżonkiem przemyśleniami dotyczącymi tematu formacyjnego. Przy najbliższej okazji podzielmy się tym z pozostałymi członkami kręgu. W tym czasie poczytajmy się jeszcze bardziej zaproszeni do troski o wspólnotę począwszy od małżeństwa, rodziny, a szczególnie o członków naszych kręgów.

Szczególna odpowiedzialność za podtrzymywanie relacji we wspólnocie na każdym szczeblu spoczywa na parach odpowiedzialnych, od animatorskiej po krajową. Nie chodzi



tu tylko o kontakty dotyczące spraw organizacyjnych i formacyjnych, ale o wszelkiego rodzaju sposoby podtrzymania wzajemnych relacji i troskę o siebie nawzajem.

Wybory par odpowiedzialnych

Mówiąc o posłudze w DK nie sposób nie wspomnieć o **wyborach par odpowiedzialnych poszczególnych szczebli**. W sytuacji, gdy spotkania są utrudnione albo wręcz niemożliwe, powstaje wiele wątpliwości, czy i w jaki sposób przeprowadzić wybory – par animatorskich, rejonowych, diecezjalnych i filialnych. Kierując się dobrem wspólnoty, **prosimy o odłożenie wyborów do momentu, kiedy będą one możliwe do przeprowadzenia w sposób bezpieczny, zgodny z obowiązującymi zaleceniami państwowymi i kościelnymi oraz Zasadami DK**. Nie szukajmy na siłę półśrodków, alternatywnych metod (np. głosowanie online), a tym bardziej sposobów na obejście obowiązującego prawa, nie organizujemy wyborów „na siłę” teraz, w czasie zagrożenia i obowiązujących obostrzeń. Ufamy, że do rozpoczęcia roku formacyjnego we wrześniu będzie taka możliwość. W razie pytań i wątpliwości zachęcamy do konsultacji z właściwymi parami odpowiedzialnymi.

Rekolekcje wakacyjne

Pytaniem, które nas wszystkich nurtuje najbardziej w ostatnim czasie, jest **kwestia rekolekcji wakacyjnych**. Wiele osób dzwoni i pisze do nas pytając, czy tegoroczne oazy będą mogły się odbyć. Jesteśmy świadomi, że wielu czeka na decyzję odpowiedzialnych Ruchu. Ta sprawa w ostatnim czasie jest przedmiotem szczególnego rozeznania w różnych gremiach. Także my, jako krąg centralny, najwięcej czasu i wysiłku poświęciliśmy, aby dobrze rozeznac, co w tej sytuacji należy zrobić. Biorąc pod uwagę wszelkie argumenty, opinie specjalistów, różnego rodzaju prognozy, a także przypatrując się metodzie rekolekcji, które przeżywamy w Ruchu oraz specyfice oaz rodzin, stało się dla nas jasne, że **tegoroczne rekolekcje wakacyjne nie mogą się odbyć i taka jest na ten moment nasza decyzja**. Zdajemy sobie sprawę, że dla niektórych może być to decyzja trudna i niezrozumiała. Wiemy też dobrze, że wielu ma nadzieję, iż może chociaż sierpniowe turnusy mogłyby się odbyć. Jednakże z wiedzą na dziś nie jesteśmy w stanie w poczuciu odpowiedzialności stwierdzić, że sytuacja zmieni się na tyle, by było to możliwe i bezpieczne. Na dziś takie jest nasze rozeznanie i nim dzielimy się z Wami.

Oprócz obiektywnych argumentów dotyczących bezpieczeństwa, zdrowia oraz obowiązującego prawa, wzięliśmy pod uwagę sytuację konkretnych rodzin, z których wiele i tak nie mogłoby wziąć udziału w rekolekcjach z powodów rodzinnych (np. opieka nad starszymi rodzicami, którzy ze względów zdrowotnych muszą w dalszym ciągu pozostawać w domu), szkolnych (przesunięte terminy egzaminów i tym samym rekrutacji do szkół średnich oraz na studia), zawodowych (wykorzystany w czasie epidemii urlop, konieczność wsparcia pracodawcy) czy finansowych (utrata pracy, albo dużo niższe zarobki). Rozumiemy także, że niektórzy po prostu obawiają się o zdrowie swoje lub swoich dzieci. Otrzymałymi też wiele sygnałów o trudnościach w zespołach diakonii (choćby z powyższych powodów) czy wycofujących się uczestnikach (zwłaszcza tych, którzy zamierzali przyjechać spoza granic naszego kraju). Czytaliśmy już decyzje niektórych biskupów odwołujących rekolekcje w swoich diecezjach. Także dyrektorzy niektórych ośrodków już wycofali się z organizowania rekolekcji, ponieważ nie są w stanie spełnić wymaganych warunków sanitarnych. Abstrahujemy już od wszelkich argumentów dotyczących zasad dystansu społecznego, zapewnienia odpowiednich środków służących ochronie zdrowia itd.

Chcemy mocno podkreślić, że w naszym rozeznawaniu **sięgamy głębiej niż tylko do podstawowego i oczywistego poziomu przestrzegania obowiązującego prawa**. Czując się odpowiedzialni za dobro członków Wspólnoty, **bierzemy pod uwagę wiele innych**



argumentów i okoliczności niż tylko to, czy dane działanie jest już dopuszczone przepisami. Parafrazując słowa św. Pawła, możemy powiedzieć, że „**nie wszystko co wolno, przynosi korzyść**” (por. 1 Kor 6,12). Upraszczając jeszcze bardziej: to że według prawa wolno nam jechać po autostradzie z prędkością 140 km/h, nie znaczy, że gdy jest ślisko, pada deszcz i jest mgła, jest to bezpieczne i rozsądne.

Zdajemy sobie również sprawę, że sytuacja rodzin formujących się w DK jest nieco inna niż młodzieży i dorosłych. Moderatorzy Ruchu Światło-Życie w poszczególnych diecezjach nie mogą pozwolić, by młodzież pozostawić samą sobie, nie zapewniając im jakiejś formy możliwości przeżycia choć namiastki tego, co dają wakacyjne rekolekcje i zapewne wkrótce wypracują takie propozycje. **W Domowym Kościele natomiast, oprócz rekolekcji, podstawowa praca formacyjna odbywa się w małżeństwie i rodzinie, w codzienności**. To powoduje, że niemożność przeżycia jednego z zobowiązań (oczywiście szczególnego i koniecznego przy nabieraniu sił na dalszą drogę ku dojrzałości chrześcijańskiej) nie zamyka nam drogi formacyjnej w Ruchu.

Niejako automatycznie rodzą się pomysły, w jaki sposób zorganizować rekolekcje online, aby można było je „zaliczyć” jako wakacyjną oazę. Trudno się dziwić pragnieniu przeżycia czegoś w zamian – analogicznie do wirtualnych spotkań kręgu. **Jednakże biorąc pod uwagę specyfikę rekolekcji prowadzonych metodą oazową** (a takie są wszystkie rekolekcje w Ruchu Światło-Życie – zarówno 15-dniowe oazy, ORAR-y, jak i krótkie rekolekcje tematyczne), **czyli metodą przeżyciową, zakładającą doświadczenie spotkania i żywych, osobistych relacji we wspólnocie, jest oczywiste, że nie można tego przenieść w całości do przestrzeni wirtualnej**.

„Rekolekcje domowe”

Wracając do obrazu drogi przez pustynię – **w tym roku nasza droga do duchowego odpoczynku w oazie będzie nieco dłuższa, dlatego musimy korzystać z zasobów, które zgromadziliśmy dotychczas, które są jakby zapasami zabranymi na drogę**. Proponujemy zatem, by w tym szczególnym roku **przeżyć specyficzne „rekolekcje domowe”** w rodzinnym katechumenacie, w Kościele domowym.

Na początku przypomnijmy sobie zamiysł Założyciela co do struktury oaz wakacyjnych: oaza wielka to kilka oaz różnych typów i stopni w najbliższej okolicy; oaza średnia to oaza danego typu i stopnia (np. Oaza Rodzin I st.), a „oaza mała” to mała grupa, z których składa się dana oaza średnia. W oazie rodzin „oazą małą” jest rodzina (krąg/mała grupa, tak jak w pracy w ciągu roku, jest miejscem dzielenia się i wzajemnej pomocy w przeżywaniu rekolekcyjnych treści).

W 1983 r. ks. Franciszek Blachnicki pisał (w sytuacji trwającego stanu wojennego, gdy było zagrożenie, że z powodów politycznych zakazów oazy w normalnej formie nie będą mogły się odbyć): „Można przekazać zewnętrznie organizacji oaz w dotychczasowej formie, ale **nie można zakazać rozwijania się małych oaz, kilkuosobowych z animatorem, na gruncie prywatnym, rodzinnym**. Może takie oazy przyczynią się do pogłębienia Ruchu, do większej wierności wobec charyzmatu”. Rok później podkreślał, że: „Mała grupa przy tym może zrealizować wszystkie eklesjalne elementy wspólnoty względnie to, co czyni ją «eklezjalną», małym Kościołem. **Tam można dzielić się słowem Bożym, modlić się spontanicznie, dawać świadectwo, nawracać się, tworząc ewangeliczny styl życia, służyć sobie wzajemnie posiadającymi darami, praktykować wspólnotę dóbr i jedność działania**”.

W tym szczególnym czasie nie szukajmy zatem na siłę wirtualnych zamienników, ale postawmy akcent na rodzinę i nie zmarnujmy tego czasu, który jest nam dany! Wiele elementów, które przeżywamy na rekolekcjach, możemy przenieść do naszych domów



i przeżyć je w gronie małżeńskim i rodzinnym. Każdy z nas jest animatorem we własnej rodzinie, co tak bardzo uwidoczniło się w tym szczególnym czasie, gdy musieliśmy podejmować w odpowiedzialności decyzje dotyczące naszego życia codziennego i życia wiary w niecodziennych warunkach. Tym bardziej więc podejmujemy wysiłek takiego przeżycia czasu wakacji, by miał on także wymiar formacyjny.

Wykorzystajmy ten czas na **umocnienie jedności małżeńskiej**. Podejmijmy z gorliwością wszystkie zobowiązania, a zwłaszcza te, z którymi mamy największą trudność, na które być może w normalnym trybie życia brakuje czasu i siły. Ten czas to także swoista „szkoła życia” – i nie chodzi tu o cykl konferencji, ale o naukę bycia razem na co dzień, w małżeństwie i rodzinie. Przypomnijmy sobie, jak ważnym na każdych rekolekcjach jest dla nas **czas dla rodziny** (uczestnicy często proszą, by było go jak najwięcej i aby go przedłużać). Teraz mamy ten czas podarowany – tylko od nas zależy, jak go wykorzystamy. Zadbajmy o wzajemne relacje – jeżeli nawet nie uda się gdzieś wyjechać w gronie rodziny, wykorzystajmy możliwość spacerów w najbliższej okolicy, wspólnej zabawy czy posiłków. Niech to będą nasze „**wyprawy otwartych oczu**”, gdzie wspólnie odkryjemy Boga w pięknie przyrody i doświadczymy Bożego działania.

Jest to również okazja do przypomnienia sobie proponowanej w DK praktyki, jaką jest **dialog rodzinny**. Analogicznie do naszego dialogu małżeńskiego, możemy z młodszymi, albo nawet dorosłymi już dziećmi, w duchu modlitwy porozmawiać o ważnych sprawach dotyczących naszej rodziny, o tematach być może nigdy nie poruszanych, a istotnych. Dajmy dzieciom okazję do podzielenia się, czym żyją, jak postrzegają nas jako rodziców, jakie mają obawy i jakie przeżywają radości, nie zapomnijmy przy tym sami się również podzielić swoim patrzaniem na dzieci. Podziękujmy sobie wzajemnie za sprawy proste i oczywiste, za które być może nigdy sobie nie dziękowaliśmy. Przestrzeni do kreatywności w tej dziedzinie jest sporo, a Duch Święty na pewno nam podpowie, co jest dla nas istotne do podjęcia, o czym rozmawiać.

Podobnie możemy w gronie rodzinnym przeżyć **dzielenie się ewangelią** – np. jako przygotowanie do niedzielnej Eucharystii, w sobotni wieczór. Tak jak to znamy ze spotkań w kręgu, przeczytajmy głośno niedzielna ewangelię, a potem, niech każdy, tak jak potrafi, dzieci też, podzieli się, co dla niego w tym fragmencie jest ważne, co odczytuje jako szczególne wezwanie Boże dla siebie. Być może wcześniej trzeba będzie młodszym dzieciom w prostszych słowach wyjaśnić, o czym mowa. Warto zachęcić je do opowiedzenia, co z tego słowa rozumieją. Zakończmy to potem wspólną modlitwą spontaniczną. Będzie to piękna, niecodzienna **modlitwa rodzinna**. Jej przedłużeniem może być wybranie **słowa życia** na najbliższy tydzień, którym będziemy się starali szczególnie żyć w naszej codzienności. Znamy tę praktykę z rekolekcji – każdego dnia mamy przewodnie słowo, które przenika wszystkie punkty programu dnia. Niech więc owocem rozważenia w małżeństwie czy rodzinie niedzielnej ewangelii (a może i całości liturgii słowa) będzie światło słowa, które będzie drogowskazem na cały tydzień. Może ten czas jest też doskonałą okazją do włączenia w naszą modlitwę małżeńską czy rodzinną którejś z części liturgii godzin, np. jutrzni, tak jak na rekolekcjach.

Słowo „rekolekcje” pochodzi od łacińskiego słowa re-colligere, czyli: „zbierać na nowo”. Podczas tych „domowych rekolekcji” sięgnijmy do notatek z ostatnich przeżytych już rekolekcji, niezależnie kiedy to było. Zweryfikujmy podjęte postanowienia, odszukajmy zrobione zdjęcia, odświeżmy przeżycia, jakie stały się naszym udziałem. Zastanówmy się także, na jakie rekolekcje pojedziemy, kiedy to będzie już możliwe.

Oczywiście korzystajmy z możliwości **uczestnictwa w Eucharystii** w takim zakresie, jaki na dany moment jest możliwy. Być może uda się spotkać w szerszym gronie, z członkami wspólnoty na niedzielnej Eucharystii, jeżeli warunki i zarządzenia na to pozwalają. Albo gdy



jest to niemożliwe, może uda się zorganizować i przeżyć Eucharystię we wspólnocie kręgu. Warto w tej sprawie skontaktować się z kapłanem – opiekunem kręgu. Zatrószmy się o to!

Elementem każdych rekolekcji są też spotkania w grupach. Proponujemy, by według rozważania i możliwości przeżyć **dotatkowe spotkanie kręgu** (np. online) w lipcu i/lub sierpniu. Niech materiałem formacyjnym na te spotkania będzie treść niniejszego listu oraz poniższe pytania:

- Jakie działania, podejmowane przez nas w aktualnej sytuacji, umacniają naszą więź z Bogiem, ze współmałżonkiem, z najbliższymi w rodzinie, ze wspólnotą kręgu? W jaki sposób radzimy sobie w sytuacjach trudnych dnia codziennego? Jak ta sytuacja wpłynęła na moje/nasze życie duchowe?
- Jakie podejmuję lub podejmę działania w ramach „rekolekcji domowych”?
- Jak przeżywam ten czas „drogi przez pustynię”? Jak w tym pomaga mi realizacja zobowiązań? Jakie dary dostrzegam w sobie, którymi mógłbym wspomóc wspólnotę?

Powyższe pytania mogą także stać się zaproszeniem do dialogu małżeńskiego czy rodzinnego.

Zachęcamy także do poznawania życia i nauczania ks. Franciszka Błachnickiego oraz siostry Jadwigi Skudro. Pomocą mogą nam służyć różne pozycje książkowe oraz filmy. Ich zestawienie umieszczone jest na końcu tego listu.

Wsparciem mogą być także inne, różnorodne propozycje formacyjne, jakich wiele w internecie. Ponownie jednak podkreślamy – **nie szukajmy na siłę wirtualnych zamienników, nawet najbardziej duchowych i cennych. Skoncentrujmy się na przeżyciu „rekolekcji domowych”!** Nie używajmy też przy organizowaniu różnych wirtualnych propozycji określenia rekolekcje.

Wiemy, że wiele rodzin DK miało w tym roku zaplanowany wyjazd na rekolekcje oazowe. Na nas jako rodzicach spoczywa szczególna troska, by pomóc im owocnie przeżyć ten czas w domu. Jeżeli pojawiają się dla nich inne propozycje w diecezji, rozeznajmy, czy i w jaki sposób pomóc im z tego skorzystać.

Szczególną troską otoczmy te **rodziny, które w tym roku podjęły decyzję o pojechaniu na pierwsze w życiu rekolekcje oazowe**. Zadbajmy, by podtrzymać to pragnienie, umacniać i zachęcać do uczestnictwa w rekolekcjach, kiedy już będzie to możliwe.

Wyobraźnia miłosierdzia

Papież Franciszek w napisanym dla jednej z hiszpańskich gazet tekście stwierdza mocno, że „jeśli jest choćby jedna rzecz, której mogliśmy nauczyć się podczas trwania pandemii to to, że **nikt nie może uratować się sam, o własnych siłach**”. Te słowa są dla nas zachętą do szczególnie potrzebnej w tym czasie **wyobraźni miłosierdzia**. Wszyscy znajdujemy się w trudnej sytuacji, każdy z nas przeżywa ją na inny sposób. Dlatego potrzeba nam szczególnie wyczułonego spojrzenia miłości, by dostrzec drugą osobę z jej troskami, problemami i cierpieniem. Na pewno w naszych wspólnotach są osoby, których dotyka problem z pracą, niekiedy utraty jedyne źródła utrzymania. Rozeznajmy, czy i jak możemy im pomóc. Są także tacy, którzy potrzebują emocjonalnego wsparcia, wysłuchania, pocieszenia. Okazją do wzajemnej pomocy mogą być zwyczajne czynności codziennego życia, jak zakupy, pomoc w opiece nad dziećmi, wsparcie rodziców, których dzieci uczą się online, pomoc w obsłudze komputera, pomoc osobom starszym i chorym. Wyobraźnia miłosierdzia to także zadbanie o wzajemne kontakty i podtrzymanie relacji we wspólnocie, z kapłanami, swoją parafią, sąsiadami itp. Nie każdy może być wolontariuszem na pierwszej linii frontu walki z wirusem, ale każdy z nas może dać coś z siebie drugiemu. Wcielmy w życie naukę naszego Założyciela, który wychowywał członków Ruchu do **posiadania siebie w dawaniu siebie!**



* * *

Wszyscy na pewno potrzebujemy wzajemnego wsparcia duchowego, modlitwy za siebie nawzajem. Szczególnie w tym czasie chcemy modlić się jak sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki, który wraz z Maryją uwielbiał Boga za Jego dzieła nie tylko w radosnych chwilach życia, ale zwłaszcza w tych trudnych, i uczył tego tych, których formował, a więc także nas, którzy żyjemy charyzmatem Światło-Życie.

„Maryja dzięki łasce Bożej była zachowana od grzechu pierworodnego i od jego skutków, ale dobrze wiedziała o tym, że to nie jest Jej zasługa, że to jest łaska, którą otrzymała. Dlatego uwielbiała Boga, swego Zbawiciela. Nie stawiała przed Nim w poczuciu swojej niewinności i świętości, ale uwielbiała Go za to, że wejrzał na niskość swojej Służebnicy. Maryja ukazuje nam prawa działania Bożego: Bóg strąca mocarzy z tronu, sytych i bogatych odrzuca, natomiast podnosi tych, którzy są ubodzy, opuszczeni słabi. Pokornych nasycza dobrami – tych, co łakną Bożej łaski, Bożego miłosierdzia. Takiego Boga ukazuje nam Maryja, bo Ona sama przeżyła, co znaczy być zbawioną z miłosierdzia Bożego, z łaski Bożej. I chociaż w Niej ta łaska wydała tak niezwykle wspaniałe owoce, to właśnie dlatego i tak głęboko ugruntowana w pokorze staje przed Bogiem jako Służebnica Pańska, która całą chwałę oddaje Bogu, a niczego nie przypisuje sobie. Starajmy się wehodzić w tę postawę Maryi” (F. Blachnicki, Z. Kiernikowski, *Moria, Mara i Nebo. O duchowych doświadczeniach księdza Franciszka Blachnickiego w ostatnich latach jego życia*, s. 198).

Niech modlitwa słowami „Magnificat” stanie się szczególnie w tym czasie naszą modlitwą.

*Wielbi dusza moja Pana
i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim.
Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy.
Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia,
gdyż wielkie rzeczy uczynił mnie Wszchemocny,
a Jego imię jest święte.
Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie
nad tymi, którzy się Go boją.
Okazał moc swego ramienia,
rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich.
Strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych.
Głodnych nasycił dobrami,
a bogatych z niczym odprawił.
Ujął się za swoim sługą, Izraelem,
pomny na swe miłosierdzie.
Jak obiecał naszym ojcom,
Abrahamowi i jego potomstwu na wieki.
Chwała Ojcu i Synowi,
i Duchowi Świętemu.
Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.*

Wszystkim rodzinom i kapłanom życzymy wytrwałości w drodze przez pustynię ku dojrzałości w Chrystusie,

krąg centralny Domowego Kościoła:

Katarzyna i Paweł Maciejewscy – para krajowa DK
ks. Krzysztof Łapiński – moderator krajowy DK
Iwona i Andrzej Bernachowie – para filialna krakowska
Beata i Jarosław Bernatowicz – para filialna warszawska
Jolanta i Krzysztof Gawinowie – para filialna śląska
Małgorzata i Tomasz Kasprowicz – para filialna poznańska
Bożena i Hubert Pietrasowie – para filialna lubelska
Dorota i Jacek Skowrońscy – para filialna pelplińska
Renata i Dariusz Borkowscy – skarbnicy DK
Elżbieta Kozyra i Maria Różycka – sekretariat DK

8 maja 2020 r., w uroczystość św. Stanisława Biskupa, patrona KWC

Rekolekcje domowe

Żyjąc w czasie pandemii otrzymujemy na nasze telefony komórkowe od znajomych różne zdjęcia, filmiki i memy, z których wybrzmiewa, jak wielkim utrapieniem może być czas kwarantanny, który wymusza na nas bycie razem z pozostałymi członkami rodziny. Po zobaczeniu tych treści można odnieść wrażenie, że bycie z dziećmi w tej sytuacji jest tak trudne i uciążliwe, że rodzice mają już tego dosyć i że taka intensywność bycia z dziećmi ich przerasta.

Ukazana w taki sposób rzeczywistość jest oczywiście mocno przerysowana, jednakże prawdą jest, że wielu rodziców rzeczywiście nie radzi sobie z odpowiednim, konstruktywnym wykorzystaniem tego czasu; rodzice nie radzą sobie z emocjami, które pojawiają się w różnych sytuacjach dnia codziennego i pod ich wpływem zachowują się czasami w sposób nieadekwatny do sytuacji w stosunku do dzieci (czego bardzo często potem żałują).

A przecież zamiast narzekać można ten czas wykorzystać na świadome budowanie więzi (o których pisaliśmy w ostatnim numerze „Listu”), gdyż okoliczności zewnętrzne (czas pandemii) paradoksalnie mogą nam w tym bardzo pomóc. Możemy być bardziej dostępni dla dzieci, spędzać z nimi więcej czasu (na tych zajęciach, czynnościach, które lubią, ale także na tych, których nie lubią – np. porządki w domu, praca w ogrodzie). Mamy szansę bardziej wejść w ich świat, zainteresowania i pasje, poprzez rozmowy dając im przestrzeń do słuchania ich. Możemy dostrzegać ich różnorodne starania i doceniać je. Czas ten może sprzyjać także wzajemnemu okazywaniu uczuć (werbalnie i niewerbalnie), rozmowach na temat sposobów

ich wyrażania i radzenia sobie z nimi (szczególnie z tymi uczuciami, które postrzegamy jako trudne, np. złość, gniew, żal, smutek); mówieniu, a także pokazywaniu i uświadamianiu dzieciom, że zawsze i niezależnie od wszystkiego akceptujemy je (co oczywiście nie jest tożsame z akceptowaniem każdego ich zachowania). Ale też będziemy, w sytuacjach w których jako rodzice uważamy to za słuszne, ograniczać niewłaściwe zachowania dzieci, stawiać im jasne granice.

Będąc w jedności z ostatnim listem kręgu centralnego i mocno nim zainspirowani widzimy, że czas, w którym obecnie jesteśmy, można potraktować jak swoiste „rekolekcje domowe”, które pomogą nam w przeżywaniu katechumenatu rodzinnego. Jest to czas, w którym możemy także spróbować głębiej przeżyć zobowiązania rodzinne oraz świadomie wprowadzać dzieci w elementy życia duchowego, a także codziennego funkcjonowania w rodzinie i społeczeństwie.

Nasze rodzinne zobowiązania

Modlitwa rodzinna – zadbajmy, aby rzeczywiście była regularna, codzienna. Kiedyś było nam dane uczestniczyć w rekolekcjach prowadzonych przez śp. o. Józefa Możdżenia SJ (wielkiego i od danego przyjaciela naszego Ruchu i towarzysza małżeństw), który proponował rodzinom pewien schemat modlitwy rodzinnej.

1. Zawsze modlitwa *Ojciec nasz*.
2. Jedna z modlitw maryjnych, np. *Zdrowaś Maryjo, Pod Twoją obronę* lub inna.
3. Jedna z prawd katechizmowych (np. uczynki miłosierdzia względem duszy, trzy cnoty boskie itd.), co pozwoli dzieciom sukcesywnie poznać cały katechizm).



4. Po jednym wezwaniu modlitwy spontanicznej (np. dziękczynnej, prośby lub przeproszenia).

5. Piosenka lub pieśń religijna związana z okresem liturgicznym.

My w różnych okresach naszego życia z takiej formy modlitwy korzystaliśmy, za co dzisiaj dziękujemy o. Józefowi (który, jak ufamy, już od dawna przebywa w Domu Ojca). Jest to także rewelacyjny sposób na przygotowanie dzieci od najmłodszych lat do przyjęcia I Komunii Świętej, gdyż dzieci naturalnie przyswajają sobie różne modlitwy, prawdy wiary, których potem nie muszą się uczyć bezpośrednio przed przyjęciem tego sakramentu.

Dobrze jeśli modlitwa jest dla dzieci w pewien sposób atrakcyjna, a także jeśli nie jest zbyt długa. Dlatego warto też, jeżeli wiek dzieci na to pozwala, włączyć je do prowadzenia modlitwy rodzinnej (w danym dniu za kształt i prowadzenie modlitwy rodzinnej mogłoby być odpowiedzialne konkretne dziecko).

Wspólne czytanie słowa Bożego i dzielenie się nim – mamy być Chrystusowi, więc musimy czytać słowo Boże, aby poznawać, co Jezus do nas mówi i pokazywać dzieciom (na swoim przykładzie), jak można przyjmować konkretnie słowo Boże i dzielić się tym z innymi. Tak jak zostało to już zaznaczone w ostatnim liście kręgu centralnego, *być może wcześniej trzeba będzie młodszym dzieciom w prostych słowach wyjaśnić, o czym mowa. Warto zachęcać je do opowiedzenia, co z tego słowa na swoim poziomie rozumieją. A najlepszym przykładem dla dzieci będzie to, gdy dzieci będą słuchać, jak my, rodzice, dzielimy się tym, co w danym fragmencie było dla nas ważne, jak odczytaliśmy to słowo w odniesieniu do konkretnych sytuacji z naszego życia i jak zamierzamy je realizować w codzienności. Może warto wprowadzić praktykę zapisywania*

i wywieszania na kartce w widocznym miejscu „słowa życia” na dany dzień czy tydzień, które będą dla nas szczególnym przewodnikiem w codziennych sytuacjach życia, z którymi mamy do czynienia i z którymi się zmagamy. Słowo Boże przemienia człowieka, jego słowa działają.

Namiot Spotkania – dobrze jest, jeśli dzieci widzą nas na modlitwie osobistej, klęczących i modlących się (Papież Jan Paweł II jeszcze jako dziecko często widział w nocy klęczącego i modlącego się w pokoju swojego ojca). Daje to nam podstawę do rozmowy z dziećmi na temat, czym jest i po co jest modlitwa osobista. Każde dziecko od pewnego etapu swojego życia oprócz modlitwy, którą modli się z rodzicami w ramach modlitwy rodzinnej powinno wchodzić w swoją osobistą relację z Panem Bogiem, czyli swoją modlitwę osobistą. W naszym Ruchu istnieje „niebezpieczeństwo” zgubienia tego ważnego momentu; gdy praktykujemy modlitwę rodzinną, możemy przegapić wprowadzenie dzieci do ich modlitwy indywidualnej. Oczywiście jest, że najlepszą nauką modlitwy osobistej dla dzieci będzie przykład rodziców, którzy sami taką modlitwę praktykują, jednakże pomocne jest również wprowadzanie do tej praktyki duchowej dzieci poprzez rozmowy na ten temat.

Dialog rodzinny – obecnie mamy niewątpliwie dobry czas do jego kontynuowania, a dla tych, którzy jeszcze go nie doświadczyli – do jego zainicjowania. W trakcie dialogu rodzinnego serca dzieci się otwierają i można usłyszeć od nich to, czego w codziennych rozmowach moglibyśmy nie usłyszeć. Dialog rodzinny jest to szczególnie czas budowania więzi z Bogiem i budowania więzi rodzinnych, bardzo ważny także dla relacji pomiędzy rodzeństwem, które się w ten sposób zacieśniają i utrwalają,



dając silne podwaliny na ich dalsze życie. Więzy, które w takiej atmosferze powstają i umacniają się w rodzinie, stają się fundamentem pozwalającym na budowanie w przyszłości zdrowych relacji międzyludzkich, małżeńskich i rodzinnych.

Reguła życia – w czasie pandemii jest wiele sytuacji, w których musimy się mierzyć z różnymi trudnościami. Sytuacje trudne nas kształtują, od tego, jak je przeżywamy i rozwiązujemy, zależy, czy się rozwijamy czy też nie. Możemy pokazywać dzieciom, że każdy człowiek powinien pracować nad sobą, nad kształtowaniem siebie (np. „nie chce mi się dzisiaj sprzątać w pokoju, ale to zrobić” albo: „nie będę ciągle odkładał na później tego, co powinienem zrobić teraz”, albo: „będę regularnie dzwonić do dziadków, aby porozmawiać z nimi i ich wysłuchać”). Można też ukierunkować dziecko do podjęcia pracy nad jakąś konkretną swoją słabością, wadą (np. łakomstwem, lenistwem, wygoddnictwem, przerosłem ambicji) albo do rozwijania jakiejś swojej zdolności.

Rekolekcje. Czas pandemii na pewno w wielu z nas wzbudził i na pewno jeszcze wzbudzi tęsknotę za wyjazdami na rekolekcje. Każdy człowiek ma swoją drogę formacji (w naszym ruchu przeżycie rekolekcji wyjazdowych raz w roku jest bardzo ważnym elementem na drodze formacji). Jako wywodzący się z młodzieżowego ruchu oazowego chcielibyśmy, aby kolejne pokolenia młodych miały możliwość wchodzenia na drogę formacji Ruchu Światło-Życie (gdyż wiemy, jakie bogactwo ta formacja niesie). Powinna być w nas naturalna chęć, aby ruch oazowy był miejscem formacji dla naszych i nie tylko naszych dzieci. Dlatego tak ważne jest, aby zadbać o to, aby w naszych parafiach (a gdy nie ma takiej możliwości, to przynajmniej w miastach

– tj. w jednej parafii w mieście lub dekanacie) takie grupy oazowe istniały albo – gdy ich nie ma – powstały. Szukajmy, docierajmy do księży, których będziemy prosić o tworzenie i moderowanie takich grup oazowych. Niech to stanie się dla nas ważne, aby ruch oazowy łącznie ze wspólnotami dla dzieci był obecny w naszym otoczeniu, gdyż jest to dla nastolatków niezbędne środowisko wzrostu rówieśniczego zarówno pod względem duchowym, jak i ludzkim.

Rekolekcje formacyjne... W tym czasie rozeznajemy, jaka ich forma jest możliwa. Wokół słyszymy o obostrzeniach i standardach, które muszą być zachowane przy spotkaniach. Niełatwa była decyzja o odwołaniu zaplanowanych tak wielu rekolekcji Domowego Kościoła w obecnym czasie oraz w czasie wakacyjnym. Nie zostajemy jednak bez niczego. W tym roku szczególnie będziemy dbać, aby w Domowym Kościele przeżyć **REKOLEKCJE DOMOWE**. Mamy nadzieję, że powyższe refleksje, którymi się z Wami podzieliłiśmy pomogą Wam i Waszym dzieciom w przeżywaniu tych nietypowych „rekolekcji domowych”. Pan Bóg dał nam ten czas, abyśmy go dobrze wykorzystali na pogłębienie relacji z Nim i z ludźmi (najpierw tymi najbliższymi, a następnie tymi, których stawia na naszej drodze w codzienności).

Może warto zastanowić się i zadbać o to, jak doprowadzić do stworzenia wspólnot dla naszych dzieci (oczywiście tam, gdzie ich nie ma), w których będą mogły wzrastać, formować się, nawiązywać dobre relacje rówieśnicze.

• *Czy wypełnianie moich osobistych i naszych małżeńskich zobowiązań może być inspiracją dla naszych dzieci?*

• *Nad czym w tym względzie należałoby przede wszystkim popracować?*

Jolanta i Krzysztof Gawinowie
krzysztof.gawin@wp.pl

Z papieżem Franciszkiem w drodze przez pustynię

Od połowy marca trwa nasza wędrówka przez pustynię. Zostaliśmy do niej zaproszeni już na początku Wielkiego Postu, by przygotować się do Paschy – przejścia wraz z Chrystusem ze śmierci do nowego życia. Nikt z nas jednak nie przypuszczał, że ta wędrówka i związane z nią trudy będą o wiele dłuższe niż sobie wyobrażaliśmy. I nikt z nas nie spodziewał się, że nagle będziemy zmuszeni do zmiany myślenia o naszej codzienności, o planach na bliższą i dalszą przyszłość... Niejednokrotnie łapiemy się na tym, że nasze misternie układane plany mogą dotyczyć tylko „dzisiaj”, bo to, co „jutro”, jest co najmniej niepewne. Po chwilowym napawaniu się zwolnieniem tempa codziennego życia, zaczęliśmy doświadczyć mnóstwa niepokojów, strachu, niepewności, stresu i poczucia izolacji, oddzielenia od najbliższych, od życia parafialnego, od wspólnoty. Wielką próbą stał się czas, kiedy niemożliwe, albo przynajmniej bardzo utrudnione, było korzystanie z sakramentów. A teraz, patrząc na najbliższą przyszłość, na czas wakacji, w czasie których nie będzie możliwości przeżycia rekolekcji oazowych, uświadamiamy sobie, że pustynna droga do kolejnego odpoczynku w oazie, by tam nabrać sił na dalszą wędrówkę, będzie dłuższa niż zazwyczaj. Musimy więc korzystać z tych zasobów, które do tej pory zgromadziliśmy. W tym doświadczeniu trudu i straty chwytny się mocnej wiary w to, że skoro Bóg dopuszcza sytuację braku, pozwala na tęsknotę i głód, to na pewno przygoto-

wuje dla nas coś wielkiego. Naturalnie przypomina się tu postawa i słowa sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, który po likwidacji wielkiego dzieła Krucjaty Wstrzemięźliwości, tę pewność wiary wyraził, mówiąc, że skoro Niepokalana dopuściła do zniweczenia takiego dzieła, to z całą pewnością szykuje coś większego.

Na zakończenie konferencji przygotowanej przez o. Bartłomieja Parysa SVD na duchową pielgrzymkę DK do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu (<http://www.dk.oaza.pl/aktualnosci/godziny-taboru-2020/>) z mocą wybrzmiały słowa św. Jana Pawła II. Choć wypowiedziane ponad 40 lat temu, to jakże bardzo dla nas aktualne, na teraz i na dziś:

„Przeżyjemy raz jeszcze tę wielką rzeczywistość: Bóg jest dobry, Pan jest dobry. I niech z tego nabierze na nowo sensu ten dzień, który dał nam Pan i każdy dzień, i całe życie nasze. Ta radość (...) niech się rozrośnie w waszych sercach w ogromną radość i niech się udzieli innym, tak jak udzielała się radość apostołów poprzez wszystkie doświadczenia i cierpienia, które znosili. Poprzez to wszystko, co stanowi niejako powtórzenie tych cierpień i prześladowań w naszej epoce. Niech się w naszych sercach rozrośnie ta ogromna radość i niech porwie za sobą ludzi – naszych braci. Wstań! Pan jest dobry! Czeka cię daleka droga!” (Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. dla uczestników pierwszej rzymskiej oazy III st., Castel Gandolfo, 12.08.1979,*



w: *Godziny Taboru*, Carlsberg-Lublin 1989, s. 134-137).

Drogowskazami w naszej wędrówce, a zarazem owymi zasobami, z którymi możemy wciąż czerpać, są dla nas słowa papieża Franciszka:

1. Orędzie na tegoroczny Wielki Post, czytane z perspektywy minionych dwóch miesięcy brzmi jak prośbą – przytaczany fragment może posłużyć nam do refleksji nad już przebytą drogą i rachunku sumienia, jak wykorzystujemy ten czas dany nam przez Pana.

2. Wszyscy mamy w pamięci przejmujące obrazy modlitwy papieża Franciszka na pustym placu św. Piotra, w strugach deszczu. Warto, w perspektywie naszej wędrówki, przypomnieć sobie choć niektóre fragmenty papieskiego przemówienia.

3. W paschalną noc na nowo usłyszeliśmy to radosne orędzie – Jezus żyje! Radość i nadzieja płynąca z doświadczenia pustego grobu przenikają papieską homilię wygłoszoną w Wigilię Paschalną. Niech te słowa umocnią dziś na nowo naszą wiarę.

4. Rzeczywistość pustego grobu stała się także motywem przewodnim tekstu, który Franciszek napisał dla jednej z hiszpańskich gazet. Warto z uwagą wczytać się w te słowa.

Wysłuchajmy się zatem w papieskie nauczanie i odważnie ruszajmy w drogę, tam gdzie nas poprowadzi Pan.

1. Z Orędzia na Wielki Post 2020:

„(...) W tym szczególnie sprzyjającym okresie **pozwołmy się wyprowadzić na pustynię, jak Izrael** (por. Oz 2,16), **abyśmy mogli w końcu posłuchać głosu naszego Oblubieńca, pozwalając mu rozbrzmiewać w nas z większą głębią i otwartością.** Im

bardziej damy się zaangażować Jego słowu, tym bardziej uda się nam doświadczyć Jego bezinteresownego miłosierdzia względem nas. **Nie pozwólmy zatem, aby ten czas łaski przeminął daremnie, w zarozumiałym złudzeniu, że to my jesteśmy panami czasów i sposobów naszego nawrócenia ku Niemu**” (http://www.vatican.va/content/francesco/pl/messages/lent/documents/papa-francesco_20191007_messaggio-quaresima2020.html).

2. Rozważanie podczas modlitwy o ustanie pandemii, 28 marca 2020:

„Gdy zapadł wieczór» (Mk 4,35). Tak zaczyna się usłyszana przez nas Ewangelia. (...) Podobnie jak uczniów z Ewangelii, ogarnęła nas niespodziewana i gwałtowna burza. Uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy w tej samej łodzi, wszyscy słabi i zdezorientowani, ale jednocześnie ważni, wszyscy wezwani do wiosłowania razem, wszyscy potrzebujący, by pocieszać się nawzajem. Na tej łodzi... jesteśmy wszyscy. Tak jak ci uczniowie, którzy mówią jednym głosem i wołają w udre: «giniemy» (w. 38), tak i my zdaliśmy sobie sprawę, że **nie możemy iść naprzód każdy na własną rękę, ale jedynie razem.**

(...) **Burza odsłania naszą bezradność i odkrywa te fałszywe i niepotrzebne pewniki, z jakimi zbudowaliśmy nasze programy działania, nasze plany, nasze nawyki i priorytety. Pokazuje nam, jak uśpiliśmy i porzuciliśmy to, co karmi, podtrzymuje i daje siłę naszemu życiu i naszej wspólnotie.** Burza odsłania wszystkie postanowienia, by «zapakować» i zapomnieć o tym, co karmiło dusze naszych narodów; wszystkie te próby



znieczulenia pozornie «zbawczymi» nawykami, niezdolnymi do odwołania się do naszych korzeni i przywoływania pamięci naszych starszych, pozbawiając nas tym samym odporności niezbędnej do stawienia czoła przeciwnościom losu. (...)

«Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?». Panie, dziś wieczorem Twoje słowo uderza i dotyka nas wszystkich. W tym naszym świecie, który kochasz bardziej niż my, ruszyliśmy naprzód na pełnych obrotach, czując się silnymi i zdolnymi do wszystkiego. Chciwi zysku, daliśmy się pochłonąć rzeczom i oszołomić pośpiechem. Nie zatrzymaliśmy się wobec Twoich wezwań, nie obudziliśmy się w obliczu wojen i planetarnych niesprawiedliwości, nie słuchaliśmy wołania ubogich i naszej poważnie chorej planety. Nadal **byliśmy niewzruszeni, myśląc, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie. Teraz, gdy jesteśmy na wzburzonym morzu, błagamy Cię: «Zbudź się, Panie!».**

«Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?». Panie, kierujesz do nas apel, apel o wiarę. Nie polega ona na tym, żeby być przekonanym, że istniejesz, ale na tym, by przyjść do Ciebie i zaufać Tobie. (...) **Wzywasz nas, byśmy wykorzystali ten czas próby jako czas wyboru. Nie jest to czas Twojego sądu, ale naszego osądzenia: czas wyboru tego, co się liczy, a co przemija, oddzielenia tego, co konieczne, od tego, co nim nie jest. Jest to czas przedstawienia kursu życia ku Tobie, Panie, i ku innym.** I możemy spojrzeć na wielu przykładowych towarzyszy drogi, którzy w obliczu strachu zareagowali, oddając swoje życie. To sprawcza moc Ducha wylana i ukształtowana w od-

ważnych i wielkodusznych aktach poświęcenia się. Jest to życie Ducha zdolne do wyzwolenia, docenienia i ukazania, że nasze życie jest utkane i podtrzymywane przez zwykłych ludzi – zwykle zapomnianych – którzy nie pojawiają się w nagłówkach gazet i magazynów ani na wielkich wybiegach ostatniego spektaklu, ale bez wątplenia zapisują dziś decydujące wydarzenia naszej historii: **lekarze, pielęgniarze i pielęgniarki, pracownicy supermarketów, sprzątaczkę, opiekunki, przewoźnicy, stróżowie porządku, wolontariusze, księża, zakonnice i bardzo wielu innych, którzy zrozumieli, że nikt nie zbawia się sam.** W obliczu cierpienia, gdzie miarą jest prawdziwy rozwój naszych narodów, odkrywamy i doświadczamy Modlitwy Arcykapłańskiej Jezusa: «aby wszyscy stanowili jedno» (J 17,21). **Ileż osób codziennie wykazuje się cierpliwością i wlewa nadzieję, starając się nie siać paniki, lecz współodpowiedzialność. Iluż ojców, matek, dziadków i babć, nauczycieli ukazuje naszym dzieciom, za pomocą małych, codziennych gestów, jak stawić czoło kryzysowi i przejść przez niego, dostosowując nawyki, wznosząc oczy i rozbudzając modlitwę. Ileż osób się modli, ofiarowuje i wstawia się dla dobra wszystkich. Modlitwa i cicha posługa: to nasza zwycięska broń.**

«Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?». Początkiem wiary jest świadomość, że potrzebujemy zbawienia. Nie jesteśmy samowystarczalni, sami toniemy; potrzebujemy Pana jak starożytni żeglarze gwiazd. **Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia. Przekażmy Mu nasze lęki, aby On je pokonał. Podob-**



nie jak uczniowie doświadczymy, że z Nim na pokładzie nie dojdzie do katastrofy. Bo Boża moc polega na skierowaniu ku dobru wszystkiego, co się nam przytrafia, także rzeczy złych. Wnosi On w nasze burze pokój ducha, bo z Bogiem życie nigdy nie umiera.

Pan rzuca nam wyzwanie i w czasie burzy zaprasza nas do rozbudzenia i uaktywnienia solidarności i nadziei zdolnych nadać trwałość, wsparcie i znaczenie tym godzinom, w których wszystko wydaje się tonąć. Pan budzi się, aby rozbudzić i ożywić naszą wiarę paschalną. Mamy kotwicę: w Jego krzyżu zostaliśmy zbawieni. Mamy ster: w Jego krzyżu zostaliśmy odkupieni. Mamy nadzieję: w Jego krzyżu zostaliśmy uzdrowieni i ogarnięci, aby nic i nikt nas nie oddzielił od Jego odkupieńczej miłości. **Pośród izolacji, w której cierpimy z powodu braku uczuć i spotkań, doświadczając braku wielu rzeczy, po raz kolejny posłuchajmy wieści, która nas zbawia: On zmartwychwstał i żyje obok nas.** Pan nas wzywa ze swego krzyża do odkrycia na nowo życia, które nas czeka, do spojrzenia na tych, którzy nas potrzebują, aby umocnić, rozpoznać i pobudzić łaskę, która jest w nas. Nie gaśmy knotka o nikłym płomieniu (por. Iz 42,3), który nigdy nie słabnie, i pozwólmy, aby na nowo rozpałił nadzieję (...)” (<https://papiez.wiara.pl/doc/6233401.Mocne-slowa-Franciszka-podczas-modlitwy-o-ustanie-pandemii>).

3. Homilia podczas Wigilii Paschalnej, 11 kwietnia 2020:

„(...) Tej nocy zdobywamy podstawowe prawo, które nie zostanie nam zabrane: prawo do nadziei. Jest to na-

dzieja nowa, żywa, pochodząca od Boga. Nie jest to zwykły optymizm, nie jest to poklepywanie po plecach ani też okolicznościowe dodanie otuchy. To dar z nieba, którego nie mogliśmy zapewnić sobie sami. Będzie dobrze – mówimy wytrwale w tych tygodniach, kurczowo trzymając się piękna naszego człowieczeństwa i sprawiając, że z serca wypływają słowa otuchy. Ale, w miarę upływu dni i narastania obaw, nawet najśmielsza nadzieja może się ulotnić. **Nadzieja Jezusa jest inna. Wnosi do naszych serc pewność, że Bóg potrafi wszystko obrócić ku dobru, bo nawet z grobu wydobywa życie.**

Grób jest miejscem, skąd ci, którzy tam wchodzą, już nie wychodzą. Ale Jezus wyszedł dla nas, dla nas zmartwychwstał, aby wnieść życie tam, gdzie była śmierć, aby rozpocząć nową historię tam, gdzie na górze położono kamień. On, który odsunął kamień leżący u wejścia do grobu, może usunąć głazy, które zamykają serce. **Nie poddawajmy się zatem rezygnacji, nie kładźmy kamienia na nadziei. Możemy i musimy żywić nadzieję, bo Bóg jest wierny.** Nie zostawił nas samych, nawiedził nas: wszedł we wszystkie nasze sytuacje, w cierpienie, w udrękę, w śmierć. Jego światło oświetliło ciemności grobu: dziś chce dotrzeć do najmroczniejszych zakątków życia. **Siostro, bracie, nawet jeśli pogrzebałeś nadzieję w swoim sercu, nie poddawaj się: Bóg jest większy. Mrok i śmierć nie mają ostatniego słowa. Odwagi, z Bogiem nic nie jest stracone! (...)**” (<https://ekai.pl/dokumenty/homilia-papieza-franciszka-wygloszona-podczas-wigilii-paschalnej-11-kwietnia-2020/>).



4. Papieski plan na zmartwychwstanie po pandemii koronawirusa: Ciężar kamienia grobowego

„(...) Jak pierwsze uczennice, które szły do grobu, żyjemy otoczeni atmosferą bólu i niepewności, które sprawiają, że stawiamy pytanie: «Kto zabierze nam kamień od grobu?» (Mk 16,3). **Jak poradzić sobie z sytuacją, która całkowicie nas przerosła? Wpływ tego wszystkiego, co się dzieje, poważne konsekwencje, które są nam sygnalizowane i które dostrzegamy, ból i żaloba dotykające naszych bliskich dezorientują nas, niepokoją i paraliżują. Ciężar kamienia grobowego kładzie się na przyszłości i grozi, ze swoim realizmem, że pogrzebie wszelką nadzieję.** To ciężar udręki ludzi słabych i starszych, którzy przechodzą kwarantannę w całkowitej samotności, ciężar rodzin, które nie wiedzą już, co włożyć do talerza, to ciężar personelu służby zdrowia i urzędników państwowych, którzy czują się wyczerpani i przytłoczeni... To ciężar, który wydaje się mieć ostatnie słowo.

«Namaszczenie współodpowiedzialności»

Wzruszające jest jednak wspomnienie postawy kobiet z Ewangelii. Wobec wątpliwości, cierpienia i zaniepokojenia, a nawet strachu przed prześladowaniem i tym wszystkim co mogłoby je spotkać, były zdolne do wyruszenia w drogę i nie dały się sparaliżować tym, co mogłoby się wydarzyć. Z miłości do Mistrza, z tym typowym, niezastąpionym i błogosławionym geniuszem kobiecym, były w stanie przyjąć życie, takim, jakie jest i zmyślnie pokonać przeszkody, aby znaleźć się blisko swojego Pana. W przeciwieństwie do wielu apostołów, którzy ogarnięci strachem

i niepewnością zapanowali na Pana i uciekali (por. J 18,25-27). One bez unikania ani ignorowania tego, co się wydarzyło, bez uciekania i chowania się... po prostu wiedziały, jak być i towarzyszyć. Pierwsze uczennice, pośród ciemności i zniechęcenia zabrały torby z wonnościami i ruszyły w drogę, aby namaścić pogrzebanego Mistrza (por. Mk 16,1). Podczas pandemii mogliśmy zauważyć, jak wiele osób podjęło to «namaszczenie współodpowiedzialności», pilnowało się, aby nie wystawiać na ryzyko życia innych. W przeciwieństwie do tych, którzy uciekli w nadziei ocalenia samych siebie, byliśmy świadkami tego, jak bliscy i krewni zaangażowali się, aby z wysiłkiem i ofiarą pozostać w domu i spowołnić rozprzestrzenianie się wirusa. **Mogliśmy odkryć, jak wiele osób, które już wcześniej musiały znieść pandemię wykluczenia i obojętności, nadal działało, towarzyszyło i podtrzymywało się, aby sytuacja była mniej bolesna.** Widzieliśmy namaszczenie wylwane przez lekarzy, pielęgniarzy i pielęgniarki, magazynierów, osoby sprzątające, służby porządkowe, handlowców i transportowców, dozorców, księży, siostry zakonne, dziadków, wychowawców oraz wielu innych, którzy **mieli odwagę dać z siebie wszystko, aby wnieść do życia trochę uzdrowienia, spokoju i ukojenia.** I chociaż pytanie nadal pozostawało takie samo: «Kto nam odsunie kamień z wejścia do grobu?» (Mk 16,3), wszyscy oni nie przestali robić tego, co mogli oraz tego, co czuli, że powinni.

Życie zwycięży

I właśnie tam, pośród swoich zajęć i niepokojów uczennice zostały zaskoczone niezwykłą nowiną: «Nie



ma Go tutaj, zmartwychwstał». Namaszczenie Jezusa przez kobiety nie było dla śmierci, ale dla życia. Ich czuwanie i towarzyszenie Panu, nawet w śmierci i w ogromnej rozpaczce nie poszło na marne, ale pozwoliło im zostać namaszczone przez Jego zmartwychwstanie: nie były same, On żył i poprzedzał je w drodze. Jedynie ta niezwykła wieść była w stanie przerwać ten krąg, który uniemożliwiał im dostrzeżenie, że kamień został już odsunięty na bok, i że wonności, które posłużyły do namaszczenia mają silniejszy zapach niż zaduch śmierci. **Oto jest źródło naszej radości i nadziei, które przemienia nasze działanie: nasze namaszczenia, nasze oddania... nasze czuwanie i towarzyszenie na wszelkie sposoby w tym czasie.** Nie są one i nie będą daremne: nie są oddaniem się śmierci. Za każdym razem, kiedy bierzemy udział w Męce Pańskiej, gdy towarzyszymy w męce naszym braciom, przeżywając również własną mękę, nasze uszy słyszą o nowości Zmartwychwstania. Nie jesteśmy sami, Pan poprzedza nas w drodze, usuwając kamienie, które nas paraliżują. (...) To jest nasza nadzieja, której nikt nie może odebrać ani uciszyć. (...) Wystarczy otworzyć szczelinę, aby namaszczenie, którego Pan chce udzielić rozszerzyło się z niepowstrzymaną siłą i pozwoliło nam kontemplować bolesną rzeczywistość z odnowionym spojrzeniem. (...) Na tej opustoszałej ziemi, Pan podejmuje trud odradzania piękna oraz budzenia nadziei: «Oto Ja dokonuję rzeczy nowej, pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie?» (Iz 43,18b). Bóg nigdy nie opuszcza swojego ludu, jest zawsze z nim, szcze-

gólnie kiedy ból staje się bardziej dotkliwy.

Odnalezienie «pulsu» Ducha Świętego

(...) Wielkanoc wzywa nas i zaprasza do przypomnienia sobie o innej dyskretnej i pełnej szacunku obecności, hojnej oraz wnoszącej pojednanie, która nie złamie trzciny nadłamaną ani nie ugasi ledwo tlejącego się knotka (por. Iz 42,2-3), aby wzbudzić nowe życie, którego pragnie wszystkim udzielić. To tchnienie Ducha, które otwiera horyzonty, budzi kreatywność oraz odnawia nas w braterskiej wspólnotce, aby potwierdzić, że jesteśmy obecni, wszyscy razem w obliczu ogromnego i pilnego zadania jakie nas czeka. **Rzeczcią nagłą jest rozeznanie i odnalezienie puls Ducha Świętego, aby dać wszystkim razem nowy dynamizm do działań, świadczących o nowym życiu, które Pan pragnie wzbudzić w tym konkretnym momencie historii.** To jest sprzyjający czas od Pana, który wzywa nie do asekurowania się, a tym bardziej do usprawiedliwiania się logiką chwilową lub zastępczą, które nie pozwolą przyjąć wyzwania i poważnych konsekwencji tego, co obecnie przeżywamy. Jest to właściwy czas, aby zachęcić do nowej wyobraźni, z realizmem, który jedynie Ewangelia może nam ofiarować. Duch, który nie daje się zamknąć, ani zinstrumentalizować poprzez istniejące i przestarzałe schematy, sposoby i struktury proponuje, byśmy utworzyli wspólnie ruch zdolny «uczynić wszystko nowym» (Ap 21,5) (...)” (<https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2020-04/papiez-plan-na-zmartwychwstanie-po-wirusie.html>).

Maria Różycka



Pielgrzymka jakiej jeszcze nie było

Na sobotę 16 maja 2020 r. była zaplanowana XXIII Pielgrzymka Domowego Kościoła do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. W tradycyjnej formie ze względu na pandemię nie mogła się odbyć, ale przeżywalimy ją wirtualnie w naszych rodzinach. Na początku były skierowane do nas słowa moderatora krajowego ks. Krzysztofa Łapińskiego oraz pary krajowej Kasi i Pawła Maciejewskich, a po nich nastąpiły tradycyjne elementy: Eucharystia (można ją było przeżywać w rodzinnej parafii lub włączyć się w transmisję Mszy Świętej celebrowanej przez moderatora krajowego DK z kaplicy Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku o godz. 10.00), akt zawierzenia, konferencja oraz czas dla siostry i brata spędzony z najbliższymi. Konferencję – będącą też zaproszeniem do dialogu małżeńskiego – przygotował o. Bartłomiej Parys SVD, moderator posługujący w Irlandii. W swym wystąpieniu omawiał związki Jana Pawła II (zarówno przed pontyfikatem jak i w trakcie jego trwania) z Ruchem Światło-Życie. Temat nawiązywał do przypadającej 18 maja setnej rocznicy urodzin Karola Wojtyły. Zachęcano, by akt zawierzenia rodzin i Domowego Kościoła św. Józefowi miał miejsce w naszych domach i stanowił część modlitwy małżeńskiej/rodzinnej. **Całość materiałów stanowiących treść tego pielgrzymowania on-line jest dostępna na stronie internetowej Domowego Kościoła.**

Dla tych, którzy z różnych powodów nie odbyli tej pielgrzymki sygnalizuję krótko najistotniejsze – mo-

im zdaniem – myśli z 1/ homilii ks. Krzysztofa Łapińskiego; 2/ konferencji o. Bartłomieja Parysa; 3/ przesłania bp. Krzysztofa Włodarczyka, delegata KEP ds. Ruchu Światło-Życie.

Ad/ 1. Nie tak miał wyglądać ten dzień. Przeżyjmy go w jedności w Duchu Świętym. Dziś przypada wspomnienie św. Andrzeja Boboli, patrona Polski i jedności Kościoła, „duszochwata”, męczennika (w latach 1625-29, gdy Wilno dziesiątkowały kolejne epidemie, przyszyły święty pomagał mieszkańcom duchowo i materialnie, choć sam mógł zachorować; jego wstawiennictwo przypisuje się także uratowanie Pińska i okolic od zarazy w latach 1709-1710 – przyp. EK). Także liturgia słowa z 16 maja to wołanie o jedność w Duchu Świętym. Eucharystia to spotkanie z Bogiem, ale i ludźmi. Nie rezygnujemy z tego spotkania, idźmy do naszych kościołów. Szukanie jedności zaczynamy od rodziny, kręgu, od trwania w zobowiązaniach.

Ad. 2/ Wirtualne uczestnictwo w tej pielgrzymce to swoiste Godziny Taboru. Ks. Blachnicki przełomowe momenty w dziejach Ruchu, etapy krystalizowania się jego samoświadomości, odczytywania charyzmatu łączył ze spotkaniami z kard. K. Wojtyłą/Janem Pawłem II, którego przemówienia pomagały poznać istotę, powołanie i służbę Ruchu Światło-Życie w Kościele. Założyciel nazywał te spotkania Godzinami Taboru, nawiązując zarówno do faktu „przemieniania się”, jak i do oazowej nazwy góry Błyszcz. Niech niektóre z myśli Jana Pawła II wygłoszone na owych spotkaniach, a przytoczone przez o. Parysa stanowią

kanwę dialogów będących poszukiwaniem Godzin Taboru w historii naszego małżeństwa i rodziny:

• **Gdzie nie ma pustyni, nie ma i oaz. Ale pustynia nie może nas zniechęcać, tylko zachęcać, by było jak najwięcej oaz. Jeśli oazy są blisko siebie, to nawet pustynia nie jest groźna.**

• **Nie powinno być przerwy w formacji. Młodzi powinni przechodzić z oazy w formację rodzinną w DK.**

• **Komunia z ludźmi rodzi się z komunii z Chrystusem.**

• **Rodzina to wielka i ważna rzecz, i trzeba o nią szczególnie dbać.**

Ad. 3/ Człowiek, w którym wygasła już wszelka nadzieja jest bardzo biedny. W pandemii istotne staje się pytanie o zawierzenie Bogu swojego życia. Łatwo trwać w przekonaniu, że zawierzyliśmy nasz los Bogu, gdy niczego nam nie brakuje. Trudniej, gdy świat staje na głowie. Jan Paweł II powiedział „Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość

życia”. Choć na co dzień nie życzymy sobie nadziei, bo przecież mówimy, że zdrowie jest najważniejsze, to jednak nasze życie jest nieustanną nadzieją. Jak trafnie napisał Władysław Grzeszczyk: „Nadzieja nie ma końca, choć rwie się bez przerwy”. „Świat bez Boga jest światem bez nadziei” (Benedykt XVI). Nadzieję nieskończoną daje tylko Bóg. Ta nadzieja nie jest ucieczką w zaświaty, ale życiem na wzór Chrystusa – całkowicie dla innych. Wzorem jest Maryja – Matka Nadziei.

Ponieważ w naszej formacji modlitwa jest bardzo istotnym elementem, warto przypomnieć, co mówił o niej następca naszego Papieża: **Jeśli nikt mnie już nie słucha, Bóg mnie słucha. Jeśli już nie mogę z nikim rozmawiać, zawsze mogę mówić do Boga. Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc – On może mi pomóc.** (encyklika „Spe salvi” pkt. 32).

Weźcie wy sobie dobrze do serca te właśnie słowa (Łk 9,44). Ja też je biorę.

Ewa Krakowczyk

Akt zawierzenia małżeństw, rodzin i całego Domowego Kościoła św. Józefowi 16 maja 2020 r.

Święty Józefie, Opiekunie Rodzin, przychodzimy dziś do Ciebie, by Twojej opiece i orędownictwu oddać nasze małżeństwa, rodziny, cały Domowy Kościół, gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie. Stajemy przed Tobą w trudnym momencie życia, kiedy rozprzestrzenia się pandemia koronawirusa. W naszych sercach jest wiele niepewności związanej z codziennym życiem, zdrowiem swoim i bliskich, pracą, szkołą, sytuacją finansową. Stajemy jednak przed Tobą pełni nadziei, że droga przez pustynię, którą teraz przeżywamy, doprowadzi nas do Ziemi Obiecanej.

Święty Józefie, Tobie się zawierzamy.

Święty Józefie, Opiekunie Rodzin, oddajemy Ci nasze małżeństwo, naszą rodzinę. Wspieraj nas w codziennym stawianiu się Kościołem domowym. Naucz nas wiernie trwać na modlitwie małżeńskiej, rodzinnej i comiesięcznym dialo-



gu małżeńskim, by wspólnie z Bogiem podejmować decyzje związane z życiem naszego małżeństwa i rodziny. Pomóż nam korzystać z bogactwa sakramentów – szczególnie teraz, kiedy mamy większy do nich dostęp niż jeszcze kilka tygodni temu. Niech Eucharystia stanie się prawdziwie źródłem i szczytem życia naszej rodziny.

Święty Józefie, Tobie się zawieramy.

Święty Józefie, Opiekunie Rodzin, czas izolacji sprawia, że mamy ograniczone możliwości spotykania się z tymi, którzy są nam bliscy. Także nasze spotkania kręgów musieliśmy przenieść do wirtualnej przestrzeni, by nie zaniedbać relacji, nie oddalić się od wspólnoty. Prosimy, pomóż nam nie zniechęcać się i wiernie spotykać się na modlitwie i dzieleniu. Niech ten czas wzbudzi w nas gotowość i gorliwość do służby we wspólnocie.

Święty Józefie, Tobie się zawieramy.

Święty Józefie, Opiekunie Rodzin, przed nami niepewny czas wakacji, w czasie których nie będą się mogły odbyć rekolekcje w formie zaplanowanej przez naszego Założyciela. Pomóż nam w tym czasie korzystać z bogactwa darów Domowego Kościoła i poprzez „rekolekcje domowe” wzmocnić jedność małżeńską i rodzinną. Daj nam już dziś pragnienie uczestnictwa w rekolekcjach wtedy, gdy to będzie możliwe.

Święty Józefie, Tobie się zawieramy.

Święty Józefie, Opiekunie Rodzin, który zawsze byłeś otwarty na słuchanie Boga i bliźniego. Pomagaj nam wsłuchiwać się w potrzeby innych. Niech nikt, kto potrzebuje naszej pomocy, nie zostanie jej pozbawiony. Otwieraj nasze serca i oczy na drugiego, naucz nas w naszą codzienność wcielać wyobraźnię miłosierdzia.

Święty Józefie, Tobie się zawieramy.

Święty Józefie, Opiekunie Rodzin, Tobie oddajemy całą wspólnotę Domowego Kościoła – małżeństwa, rodziny, panie z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, kapłanów. Daj wszystkim siłę do wiernego kroczenia drogą charyzmatu pozostawionego nam przez czcigodnego sługę Bożego ks. Franciszka Błachnickiego. Ucz nas zaufania do Boga, wytrwałości w trudach życia i wdzięczności za drogę Domowego Kościoła.

Amen.

Świadectwo duchowego pielgrzymowania do św. Józefa w Kaliszu

Pragniemy bardzo podziękować parze krajowej DK oraz księdzu moderatorowi za umożliwienie nam, w tym trudnym dla nas wszystkich czasie pandemii, duchowego pielgrzymowania. Dzięki wspólnie przygotow-



wanym i ogólnodostępnym propozycjom przeżycia tego dnia w jednościs z całym Domowym Kościołem, mogliśmy – choć wirtualnie – przenieść się w pielgrzymowaniu wraz ze św. Józefem i św. Janem Pawłem II do Kalisza. Odwiedziliśmy po drodze kaplicę Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, by zachęceni przez Księdza Moderata wziąć pełny udział we Mszy Świętej w legnickim kościele pw. św. Jacka (w miejscu cudu eucharystycznego). Następny punkt programu – konferencja przygotowana w niezwykle ciekawy sposób pozwoliła nam zatrzymać się nad licznymi wydarzeniami, przybliżającymi tworzenie naszego Ruchu. Wiele obrazów rzeczywistych, bardzo wzruszających. Z ogromnym zaciekawieniem wpatrywaliśmy się w postać założyciela księdza Franciszka Błachnickiego w bliskości naszego świętego Papieża. Zwłaszcza te dni poprzedzające 100 rocznicę urodzin Karola Wojtyły wzbudzały wiele refleksji. Z wielką uwagą wsłuchiwaliliśmy się w kierowane do nas słowo pary krajowej i księdza moderatora. Trwaliśmy wówczas nie tylko w jednościs małżeńskiej, ale także w poczuciu jednościs wszystkich pielgrzymów, całego Ruchu.

Duchowe pielgrzymowanie, choć trochę przypominało nam nasze wcześniejsze spotkania u Józefa Kaliskiego. Teraz, będąc w domu, wracamy z sentymentem do tych wspaniałych chwil. Można było się wtedy uradować swoją obecnością, czule powitać, porozmawiać – po prostu spotkać. Ale cieszyliśmy się z tego, że teraz na pewno było nas duchowo zjednoczonych tak wielu, a może jeszcze więcej niż zwykle w Kaliszu. Dziękujemy również za przypomnienie o Górze Tabor i zachęcenie, byśmy w jej świetle porozmawiali ze sobą w dialogu małżeńskim. To niesamowite miejsce – także dla nas osobiście, gdyż nie tak dawno było nam dane tam rzeczywiście stanąć. Ale te nasze małżeńskie przemiany – temat dialogu – to bardzo zachęcające i pozytywnie nastrajające refleksje. Propozycja zawierzenia naszych małżeństw i rodzin zrealizowana przez nas była w domowym zaciszu, w szczególnym naszym miejscu modlitwy. Bogu niech będą dzięki za duchowe pielgrzymowanie szlakiem naszego Ruchu.

Czcigodny Sługa Boży Ojciec Franciszek – wstawiaj się za nami.

Święty Janie Pawle II – módl się za nami.

**Dorota i Ryszard Skibowie
DK diecezja legnicka**

Archidiecezja katowicka

Dzień wspólnoty Emaus

26 kwietnia w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach odbył się 29. Wielkanocny Dzień Wspólnoty Emaus. W związku z pandemią nie mogło to być radosne spotkanie wielu rodzin i duszpasterzy z całej archidiecezji, więc do katedry zaproszono

tylko pary rejonowe. Pozostali łączyli się wirtualnie, śledząc (przesłane wcześniej) słowa arcybiskupa Wiktora Skworca, moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie ks. Waldemara Maciejewskiego, moderatora diecezjalnego DK ks. Krzysztofa Jar-



czyka oraz pary diecezjalnej Marysi i Krzysztofa Króliczków. Arcybiskup ofiarował tę Eucharystię za wszystkich członków DK z nadzieją, że doświadczą tego, co uczniowie idący do Emaus. *Potrzebujemy chwili zadumy i refleksji nad tajemnicą Eucharystii, nad naszymi relacjami z bliskimi. Odczytujemy ten czas jako szansę na budowanie i odbudowanie więzi, przede wszystkim w rodzinie. Niech Pan nappełni Wasze dusze wiarą, pokojem i nadzieją – życzył główny celebrans.* Moderator diecezjalny Ruchu skierował do nas m.in. te słowa: *Otrzymaliśmy ten czas, by odkryć, jak wiele znaczy wspólnota. Początkowo było przygnębienie, strach, rozgoryczenie. Dziś próbujemy odnajdywać się dzięki komunikatorom. Na pewno jest to czas łaski i zbawienia, w którym odkrywamy, jak bardzo potrzebujemy siebie. Tęsknię za Wami, za spotkaniami, za wspólnym sprawowaniem Eucharystii, za Dniami Wspólnoty. Wierzę, niedługo znów będziemy się mogli spotykać.* Natomiast moderator diecezjalny DK przestrzegał: *Być w drodze, to być w nieustannym działaniu. Dostrzeżmy to zwłaszcza teraz, gdy przez pandemię nasza wolność jest mocno ograniczona i nie możemy się*

Wyobraźnia miłosierdzia

Odpowiadając na list kręgu centralnego DK, a w praktyce nawet go wyprzedzając, DK w naszej archidiecezji podejmował różnorodne działania, a zwłaszcza:

- Zbieranie funduszy, materiałów i szycie maseczek, które ks. Waldemar Maciejewski przekazywał potrzebującym. Szczególnymi organizatorkami tych akcji były m.in. Sonia Szpyra

*spotkać wszyscy razem. Nie powinniśmy jednak tylko siedzieć i czekać. Życie Jezusa było ukierunkowane na Jerozolimę, a uczniowie idą w odwrotnym kierunku. My też uważajmy, by nie zejść z drogi charyzmatu Ruchu Światło-Życie. W roku formacyjnym „Wolni i wyzwalający”, Bóg przygotował nas na te trudne doświadczenia epidemii, żebyśmy nie dali się jej zniewolić, ale odnaleźli pełną wolność w Chrystusie. On nas wyprowadzi z każdego trudnego doświadczenia, byśmy w naszych domowych Kościołach mogli wzrastać we wzajemnej miłości i pogłębieniu relacji. Para diecezjalna nawiązując do myśli Założyciela, że źródłem każdej niewoli jest lęk w sercu człowieka, a wyzwolenie z lęku to klucz do wolności wewnętrznej przypominała: *Dla nas Chrystus jest Światłem i żadna pandemia nie może nas od tego Światła oddzielić. On daje pokój i chce, byśmy nieśli go światu, wyzwalali z lęku innych. Bądźmy blisko (telefonicznie, internetowo) ludzi, których paraliżuje strach, pokażmy im pokój naszych serc. Istota wolności człowieka polega też na tym, że potrafimy w sposób wolny ofiarować siebie drugiej osobie.**

Ewa Krakowczyk

i Ania Kozdęba (gospodyni domu rekolekcyjnego „Idylla” w Wiśle).

- Organizowanie online spotkań, wspólnych regularnych modlitw, transmisje Eucharystii, pomoc rodzinom nieradzącym sobie technicznie z instalowaniem różnego rodzaju komunikatorów, przeprowadzanie w ten sposób spotkań i dni wspólnoty.



- Pomoc w przeprowadzaniu zbiórki funduszy na zakup respiratora (Mateusz Czajka, świeżo upieczony tatuś, ułożył nawet tekst do utworu muzycznego zachęcającego darczyńców).

- Dyżury wolontariuszy w ramach Katolickiego Telefonu Zaufania – tak bardzo potrzebnego ludziom zwłaszcza w czasie epidemii, potęgującej u wielu samotność i depresję.

- Konsultacje dla rodziców nieradzących sobie z nauczaniem domowym.

- Wszelka możliwa pomoc sąsiadka (zakupy, załatwianie spraw urzędowych zwłaszcza, gdy większość instytucji pracowała wyłącznie online, utrzymywanie kontaktu telefonicznego, konieczne drobne naprawy itp.).

Może to niewiele, ale dla niejednego naprawdę to wiele znaczyło.

Ewa Krakowczyk

Archidiecezja poznańska

Siła wspólnoty

Jezus rzekł: «Dzieci, macie coś do jedzenia?» Odpowiedzieli Mu: «Nie». On rzekł: «Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie». Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć.

Prowadzona od 7 lat przez siostry elżbietanki jadłodajnia dla ubogich i bezdomnych została z powodu epidemii tymczasowo zamknięta. Ale posiłki, choć na dworze, nadal są wydawane i to w większej ilości, bo ludzi głodnych jeszcze przybyło. Gdy dowiedzieliśmy się o tym, zgłosiliśmy się do pomocy. Tak od kwietnia rozpoczęła się nasza działalność, polegająca początkowo na przygotowywaniu kanapek dla potrzebujących. Wkrótce dołączyły inne osoby – rodziny z Domowego Kościoła, młodzież z naszej i innych parafii. Wolontariat odbywa się od poniedziałku do soboty. Nasza grupa przyjeżdża 2-3 razy w tygodniu, w pozostałe dni są inne wspólnoty. Pracę zawsze rozpoczynamy i kończymy modlitwą. Angażują się kapłani (także jeden z księży biskupów) i osoby świec-

kie. Niektóre rodziny DK wspólnie z dziećmi szykują w swoich domach kanapki z produktów przez siebie zakupionych i zawożą je do elżbietanek. Codziennie siostry z pomocą harcerzy wydają około 300 posiłków. Wiele rodzin z DK naszej archidiecezji bardzo szybko odpowiedziało na apel o pomoc dla potrzebujących – osób, które w obecnej sytuacji utraciły pracę i nie mają środków do życia lub po zapłaceniu za niezbędne lekarstwa brakuje im pieniędzy na jedzenie. Rozpoczęto zbiórki produktów żywnościowych, odzieży oraz środków opatrunkowych, wpłacono pieniądze na rzecz jadłodajni. Ponieważ posiłki wydawane są na zewnątrz, pojawił się pomysł postawienia dużego namiotu, aby w razie niepogody było jakieś zadaszone miejsce, gdzie można spożyć posiłek. Rozpoczęła się kolejna zbiórka funduszy (oddana patronatowi św. Józefa!) i... namiot wkrótce został rozłożony służąc potrzebującym.

Od początku naszego posługiwania doświadczamy prowadzenia Du-



cha Świętego, który otwiera nas, pokonuje nasze słabości i lęki, uzdalnia do czynienia dobra, byśmy mogli, nawet w tak trudnym czasie, nieść pomoc innym. Codziennie modlimy się za osoby, którym służymy i wiemy, że one też codziennie modlą się za nas. Jesteśmy wdzięczni Bogu za dar wolontariatu, za

siostry elżbietanki i wszystkich postępujących. Dziękujemy również Bogu za dar DK, za to, że Pan pozwala nam zobaczyć, jak wielka jest siła wspólnoty i jak wiele dobrych rzeczy możemy razem zdziałać w Kościele.

Joanna i Robert Słocińscy
Para diecezjalna

Na Ukrainie w czasie kwarantanny

Czas kwarantanny dla rodzin z DK to czas wyjątkowy, w którym – jak powiedział bp Radosław Zmitrowicz, odpowiedzialny za Ruch Światło-Życie w Episkopacie Ukrainy – **objawiła się prawda o nas samych, naszych relacjach w małżeństwach, z najbliższymi (brak cierpliwości, wyrozumiałości jeden dla drugiego, niezdolność bycia razem przez brak dialogu, poznawanie nieznanymi cech charakteru: w sobie, w dzieciach itd.). Bardzo ważne jest, by zobaczyć te „znaki czasu”, często bardzo bolesne i odpowiedzieć na nie.**

Pierwszy miesiąc kwarantanny to czas adaptacji, ale w następnym sporo kręgów podjęło wysiłek gromadzenia się online. Oczywiście, nie można tych spotkań porównać z rzeczywistymi, ale nawet ta namiastka okazała się bardzo potrzebna. Rodziny, które nie mają możliwości łączenia się przez internet, ograniczyły się do wspólnych modlitw o wyznaczonej godzinie, np. koronki do Bożego Miłosierdzia, czy różańca w podanych przez siebie intencjach. Od początku maja niektóre kręgi spotykają się już w salkach parafialnych.

Centrum Ruchu Światło-Życie w Gwardijsku uzyskało błogosławieństwo bp. Radosława Zmitro-

wicza dla organizowania tu dni skupienia dla kręgów DK (na razie są ograniczenia do 10 osób). Podano trzy możliwości programowe: 1. Dzień skupienia z możliwością posługi miejscowego moderatora: spowiedź, Namiot Spotkania, Eucharystia, wprowadzenie do dialogu małżeńskiego, dialog; 2. Spotkanie kręgu; 3. Własny program.

Poczynając od Wielkiego Tygodnia diakonia Centrum realizuje inicjatywę „#NiedzielaWdomu”, w ramach której podaje na każdą niedzielę propozycje domowej liturgii słowa, a następnie przesyła je co tydzień do wszystkich kurii na Ukrainie, które rozpowszechniają je w parafiach i w katolickich mediach m.in. na <http://nedilya.tilda.ws>. Jest to zupełnie nowe doświadczenie dla naszych rodzin.

Jeśli chodzi o oazy wakacyjne, to nie mówimy, że ich nie będzie, tylko że będą w innej formie. Na razie zostały odwołane tylko 15-dniowe turnusy zaplanowane na czerwiec. Mamy nadzieję, że lipcowe i sierpniowe chociaż częściowo się odbędą. Pracujemy też nad propozycją krótszych oaz dla małych grup, np. dla jednego kręgu, czy grupy młodzieżowej.

Teresa Andruszczyszyna
Diakonia stała Ruchu

ŚWIADECTWA

Kronika czasu zarazy

Od redakcji:

Na początku maja zaprosiliśmy Was do wspólnego zredagowania tego numeru „Listu”. Poprosiliśmy o świadectwa, wychodząc z założenia, że w przyszłości będą one interesującym zapisem wydarzeń, które spadły na nas niczym grom z jasnego nieba i towarzyszących im naszych przeżyć. Postawiliśmy „pytania pomocnicze”:

– *Na ile przeżywacie ten czas z wiarą w Bożą Opatrzność?*

– *Jak radzicie sobie z naturalnym w tym czasie poczuciem niepewności (może wręcz zagrożenia?) o życie/zdrowie swoje i najbliższych, o pracę/dochody/utrzymanie?*

– *Jak przeżyliście Triduum Paschalne, nie mogąc uczestniczyć w liturgii?*

– *Jak „pracuje” w Was w tym czasie słowo Boże? W czym Was umacnia, na co otwiera oczy, na jakie pytania odpowiada?*

– *Wielu z Was w tym czasie w szczególny sposób służy społeczeństwu na pierwszej linii „frontu” (jako lekarze, pielęgniarki, ratownicy, sprzedawcy w sklepach, kierowcy itd.) – podzielcie się swoimi przeżyciami i obserwacjami z punktu widzenia człowieka wierzącego.*

– *Jak wspólnota DK funkcjonuje mimo epidemii i związanych z nią ograniczeń? Czy coś się dzieje, czy życie wspólnotowe raczej zamarło?*

– *Jak pracujecie w kręgach? Czy odbywają się spotkania miesięczne? W jakiej formie? Jakie przynoszą owoce?*

– *Czy i jak niesiecie sobie nawzajem pomoc (duchową, materialną) we wspólnocie?*

– *Czy realizacja zobowiązań pomaga Wam w godnym przeżywaniu tego czasu? Jak? Może w tych nowych okolicznościach spojrzeliście na nie inaczej?*

– *I tak dalej, i tak dalej...*

Dziś pragniemy Wam serdecznie podziękować. Parom diecezjalnym, rejonowym i animatorskim – za sprawne przekazanie naszej prośby, która w ciągu kilku dni (a czasem nawet godzin) dotarła do wszystkich członków DK. Zobaczcie, jak sprawnym obiegiem informacji dysponujemy w naszej wspólnocie! Dziękujemy wszystkim, którzy podzielili się swoimi przeżyciami. Przysłaliście tak dużo świadectw, że nie jesteśmy w stanie wszystkich zmieścić w numerze. **Przepraszamy** zatem tych, którzy otworzą 159. numer „Listu” i nie znajdą swoich słów. **Wasze świadectwa zostaną opublikowane na stronie internetowej DK: www.dk.oaza.pl.** Dodamy, że jako kryterium publikacji na lamach „Listu” przyjęliśmy **kolejność**, w jakiej napływały do nas Wasze teksty. Uznaliśmy, że tak będzie najsprawiedliwiej.

Beata i Tomek Strużanowscy
Toruń, 30 maja 2020 r.

Krajobraz po (?) koronawirusie

Świat na chwilę stanął, dając nam unikalną szansę ujrzenia pewnych spraw w nowym świetle, a nawet – kto wie? – przeprowadzenia zasadniczych korekt w dotychczasowej hierarchii wartości, życiowych celów i priorytetów.



Do wielu z nas dotarło, że to, za czym na co dzień gonimy, o co zabiegamy, na co poświęcamy lwią część czasu i sił, nie jest aż takie ważne. Więcej – nie jest warte tej nerwówki, chronicznego niedospania, rozdrażnienia, wyścigu ze wskazówkami zegarka i z kartkami kalendarza. Zauważyliśmy sprawy do tej pory niedostrzegane, traktowane jako coś oczywistego i należącego: życie, zdrowie, dach nad głową, jedzenie, świeże powietrze, możliwość swobodnego poruszania się. Doceniliśmy dobrodziejstwo spacerów po skąpanym w słońcu lesie. Stan epidemii wyzwolił w nas pokłady solidarności – tak było w przypadku niezapomnianego wyścigu z czasem, by uzbierać ponad 4 miliony złotych na operację dla 10-letniego Mateusza. Udało się. Darczyńcy zdążyli go „zapakować” do samolotu, którym poleciał na operację do Stanów Zjednoczonych, a sami zostali tu, w Polsce, bogatsi o zrozumienie, że człowiek posiada dobra materialne nie po to, żeby je mieć, lecz żeby się nimi dzielić. Oczy nam się otworzyły na służebny wymiar pracy pielęgniarek, ratowników medycznych, sprzedawców w sklepach, kurierów.

Odebraliśmy lekcję przypominającą, że nie jesteśmy wieczni; że jak „świeże” by nie były pierwsze dwie cyfry naszego PESEL-u, to i tak umrzemy, i to niekoniecznie w bliżej nieokreślonej, odległej przyszłości, bo to może się stać w każdej chwili: jeszcze dziś, może jutro, za tydzień, za miesiąc... Do co bardziej dociekliwych umysłów dotarło, że w związku z tym już teraz, bez zwłoki, trzeba sobie odpowiedzieć na pytania o sens życia.

Oto przykładowe sprawy, na które epidemia otworzyła oczy wszystkim.

A co pokazała nam, chrześcijanom, uczniom Chrystusa?

Postawiła trudne, ale bardzo potrzebne pytania o jakość naszej wiary. Wierzę w Bożą Opatrzność, w to, że Bóg przeprowadza mnie przez ten czas według planu, któremu ufam, czy też łatwo wpadam w panikę, rozpacz? Czy tegoroczne Triduum Paschalne, tak inne za sprawą rozporządzeń władz państwowych, które całkowicie zamknęły przed nami drzwi świątyni, uruchomiło w nas refleksję nad tym, co męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa ma wspólnego z naszym życiem? A może okazało się, iż nasza, pozał się Boże, „wiara” to tylko zlepek pobożnych tradycji, rytuałów i przyzwyczajzeń? Że Wielkanoc bez święconki to nie Wielkanoc? Że co niedzielię chodzimy do kościoła z przyzwyczajenia, a nie z potrzeby spotkania z żywym Bogiem?

Epidemia uświadomiła nam, że na co dzień opływamy w duchowe luksusy w postaci kościoła odległego o trzy ulice, no – maksymalnie o kilka kilometrów; że możemy przebiegać między kilkoma Mszami św. dziennie; że gdybyśmy tylko chcieli, to moglibyśmy codzienne przyjmować Komunię Świętą; że w każdej chwili możemy znaleźć konfesjonał, a w nim kapłana i okazję do sakramentu pojednania.

My, członkowie Domowego Kościoła, ponieśliśmy w czasie epidemii jeszcze jedną stratę: nie mogliśmy się spotykać ze sobą i razem stawać przed Panem Bogiem. Zawieszeniu uległy spotkania w tym „laboratorium duchowości małżeńskiej”, jakim jest miesięczne spotkanie kręgu, odwołane zostały dni wspólnoty, pielgrzymka do Kalisza, letnie rekolekcje. Na szczęście



nie znaczy to, że życie wspólnotowe zamarło. W ruch poszły platformy, komunikatory – i okazało się, że ta „proteza”, namiastka „prawdziwego” spotkania też może przynieść dobre owoce. Nie zmienia to faktu, że tęsknimy za tym, by spotkać się „w realu”, spojrzeć sobie w oczy, podzielić się tym, co przepełnia nasze wnętrza, wspólnie przeżyć duchową przygodę pod nazwą „rekolekcje oazowe”.

I wreszcie – posmakowaliśmy, czym jest Kościół domowy: wspólnota domowników, którzy razem, obok siebie pracują, uczą się, modlą, jedzą i odpoczywają. Odkurzone zostały albumy ze zdjęciami, z towarzyszącymi

ich przeglądaniu wspomnień dzieci poznały rodzinne korzenie. Mało tego – udało się przeprowadzić odkładany na „świętego nigdy” remont, gdzie indziej zaś doszło do jeszcze większego „cudu”: rodzice i dzieci spędzili wspólnie dwie godziny grając w gry planszowe. I nie do wiary – zdarzyło się to w środowe popołudnie, kiedy normalnie mąż dorabiałby na drugim etacie, a żona rozwodziła dzieci po korkach, kółkach i na basen. Spotkaliby się wieczorem przy kolacji, nieludzko zmęczeni, niezdolni, by ze sobą porozmawiać, by się sobą cieszyć.

To jak to właściwie jest? – Może właśnie teraz zrobiło się normalnie?

Beata i Tomasz Strużanowscy

Bronimy się przed „wirusami”

Jeszcze kilka miesięcy temu nikt nie pomyślałby nawet, że tak bardzo może zmienić się nasze życie rodzinne, odbywanie praktyk religijnych, spotkania z rodziną i znajomymi. Wszystko się zmieniło; ograniczenia liczby osób, które mogą uczestniczyć we Mszy Świętej, nabożeństwach, brak naszych spotkań rodzinnych i ze znajomymi. Na płaszczyźnie wspólnoty Domowego Kościoła – brak spotkań comiesięcznych. Ten czas był i jest trudny – a teraz jeszcze doszedł obowiązek noszenia maseczek.

Jak sobie radzimy z obecną sytuacją w naszej rodzinie, w naszym kręgu?

Jesteśmy parą animatorską II kręgu Domowego Kościoła w Krzemienicy koło Łańcuta. Od początku epidemii koronawirusa zaczęliśmy praktykować w naszej rodzinie codzienny rodzinny różaniec o godz. 20.30 w intencji ustanienia pandemii na całym świecie, w na-

szej Ojczyźnie i o **ochronę naszych rodzin – nie tylko przed tym wirusem, ale także przed „wirusami” nienawiści, braku zrozumienia, braku miłości i wyrozumiałości, przed wirusem obojętności na potrzebujących, lęku i strachu, oziębłości religijnej.**

Codziennie zawieramy Opatrzności Bożej i Maryi Niepokalanej Matce Kościoła cierpiących przez tę epidemię – te trudności zanurzamy we Krwi Jezusa. A cieszymy się ze wszystkiego: z każdego przeżytego dnia, z możliwości przyjęcia Komunii Świętej w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego i inne dni, z deszczu, który w końcu pada.

Jeśli chodzi o naszą małą wspólnotę, to po uzyskaniu zgody od pary rejonowej spotykamy się nadal, ale już wirtualnie. Założyliśmy grupę na Messengerze i na żywo realizujemy normalny program spotkania. Dużo nam to dało; mieliśmy możliwość przede



wszystkim zobaczyć się, podzielić się życiem, słowem Bożym, pomodlić się wspólnie na różańcu i zaśpiewać pieśń do Ducha Świętego. W spotkaniu

uczestniczył oczywiście nasz moderator – ks. Andrzej.

Kasia i Mariusz Walczakowie
DK archidiecezja przemyska

Oś formacji w DK

Czas epidemii osobiście jest dla mnie **czasem wielkiego błogosławieństwa**. Może się wydawać dziwne to, co piszę, ale tak właśnie jest. Oboje z żoną staramy się znajdować w tej sytuacji pozytywne aspekty – w przeciwnym razie byłoby ciężko wytrwać w dobrej kondycji. Oczywiście, utrudnienia są dla nas pewnym wyzwaniem. Mieszkamy w jednym domu z moimi rodzicami, więc jest obawa o zarażenie się, nawet nie własne, ale ich. To trudne, bo ciąży na nas dodatkowa odpowiedzialność. Żona pozostaje na urlopie macierzyńskim, ja pracuję zdalnie – na szczęście nie mamy obaw co do utraty dochodów. Mamy trójkę małych dzieci i one też odczuwają trudny kwarantanny. Mobilizuje nas to jednak do jeszcze większych wysiłków, by efektywnie spędzać z nimi czas.

Triduum Paschy było pewnym wyzwaniem, zresztą jak i niemożność przebywania w świątyni w ogóle. **Pomogło nam to jednak w odkryciu duchowej warstwy przeżywania Eucharystii**, której przecież przez cały ten czas nie byliśmy pozbawieni. Kolejnym pięknym dla nas „efektem”

wirusa jest zmiana mojego kierunku zawodowego. Dostałem się na studia teologiczne, które z powodu kwarantanny prowadzone są zdalnie. Gdyby nie to, nikt by mnie nie przyjął pod koniec I semestru. Dzięki studiom będę mógł już od września zostać katechetą i niejako „zawodowo” głosić Chrystusa. Traktuję to jako wielkie błogosławieństwo tego czasu. Umacniamy się razem z małżonką poprzez zobowiązania DK. Czujemy jeszcze bardziej, że **wspólna praca miesięczna małżonków stanowi oś formacji w DK**. Bardzo istotne jest też dla nas dzielenie się owocami tej pracy w kręgu, więc spotykamy się z innymi małżeństwami za pomocą platform komunikacyjnych. Forma spotkania jest w całości zachowana, poza poczęstunkiem, o który każdy dba we własnym zakresie :-).

Modlimy się za walczących z wirusem na pierwszym froncie, za chorych, zmarłych i cierpiących z tego powodu. Dziękujemy Bogu za wielkie rzeczy, których dokonuje z nami w tym trudnym czasie.

Tomasz Wiatrowski

Kwarantanna u wielodzietnych

Od redakcji: *Poniższe przemyślenia (i wiele innych) można znaleźć na blogu www.niebieska-laweczka.pl oraz na kanale YouTube o tematyce małżeńskiej **Niebieska Ławeczka**.*

Koronawirus szaleje w świecie, a kwarantanna społeczna pozwoliła nam zamknąć się przed tym światem w zaciszu domowym. Jak żyjemy?

Z nikim się nie spotykamy (no, może oprócz pani z naszego wiejskie-



go sklepiku, gdzie zamierzamy kupić w najbliższym czasie – tam nie ma ludzi, a jest jedzenie). Nawet z rodzicami – są w grupie ryzyka ze względu na wiek. Wychodzimy jednak na dwór – dużo czasu spędzamy w ogrodzie. Wyszliśmy z założenia, że na świeżym powietrzu, z dala od skupisk ludzi, można przebywać. Mamy wrażenie, że niespodziewanie pojawiło się mnóstwo czasu na rzeczy, na które normalnie byśmy go nie znaleźli, np. naprawy w ogrodzie, plewienie, sadzenie, porządki. **Uczymy dzieci dobrych nawyków**, utrzymywania porządku w domu, sprzątamy zawartości szafek, segregujemy i układamy od dawna wymieszane puzzle. Na tego typu rzeczy normalnie nie byłoby czasu, a teraz czas jakby się zatrzymał i dostaliśmy dwutygodniowy bonus. Oczywiście, od poniedziałku dojdzie do tej „idylli” nauka z dziećmi, bo nauczyciele zadają nam przez telefon/maila/e-dzienniki bieżący program. Ale to nas nie przeraża, bo i tak nasz najstarszy syn ma w tym roku edukację domową.

Mali kucharze

Dzisiaj dzieci miały chyba „dzień dobroci” dla rodziców, bo siedmiolatka zrobiła dla wszystkich śniadanie i posprzątała po nim, dziewięciolatek zajął się podgrzaniem i podaniem obiadu, a starsza trójka zrobiła „wypasiony” deser (nakryty obrusem stół, gościnny serwis, banany smażone w miodzie, lody i filiżanki... bez herbaty, ale były). My w trakcie przygotowań sadziliśmy róże w ogrodzie, a najmłodsza spała w... szafie. (...).

Msza Święta

Na Mszę w niedzielę nie idziemy, co nie znaczy, że na niej nie będziemy.

Znajomy ksiądz zaprosił nas na Mszę, którą udostępni internetową transmisją na żywo. Nie mamy żadnych wątpliwości, że dobrze robimy, nie idąc na nią fizycznie. Będziemy duchowo, odprawimy ją ze czcią w domu. A Bogu przecież nie o odcinanie kuponów chodzi. To byłoby wbrew rozumowi i wbrew miłości (a skoro wbrew miłości, to wbrew Bogu). Wiemy jak rozprzestrzenia się ten wirus, i jak niebezpieczny jest dla słabych i starszych. A jeśli my byśmy coś złapali i np. musieli trafić do szpitala, to kto się zajmie naszymi dziećmi? Dziadkowie? Oni właśnie są w grupie ryzyka, a wiadomo że jeśli my, to i dzieci byłyby nosicielami, więc ładny prezent byśmy dziadkom zgotowali. Bóg dał nam rozum i nie zawahamy się go użyć. Jest stan wyjątkowy. Mamy siedzieć w domu i nie spotykać się w grupach. Wiemy już jakie są konsekwencje – Włochy pokazały, że chodzi o życie wielu ludzi. Więc: Bóg, czyli Miłość + wiara i rozum = dla nas jest jasne, że Msza przez internet.

Dlaczego tak się tłumaczę? Bo zauważyłam dwa nurty wśród ludzi Kościoła w tym zakresie, więc jasno chciałam uzasadnić, do którego należą. Zdaje się jednak, że ten drugi nurt to zdecydowana mniejszość. No i bardzo mnie cieszy jasne stanowisko biskupów polskich w tej sprawie.

Nasza najstarsza dwójka na hasło, że przyjmujemy Komunię duchową, wykrzyknęła: „Co?! Ja chcę przyjąć prawdziwego Pana Jezusa!”. To dobrze świadczy o owocach wczesnej Komunii...

Codziennie o 20:30

Nastawiłam alarm w komórce, w trybie „codziennie”, na 20.30 – prze-

wodniczący Episkopatu Polski wzywa osoby konsekrowane do modlitwy o tej godzinie w kościołach oraz osoby świeckie o łączenie się z nimi duchowo w swoich domach. Mamy wspólną intencję: za osoby chore na koronawirus, personel medyczny, który się nimi opiekuje oraz o nawrócenie i pokój na świecie.

Więc najbliższe dni zapowiadają zbliżanie się do siebie w rodzinie – zwłaszcza, że po raz pierwszy w życiu nie ma do czego od tego uciec, i zbliżanie się duchowo do Kościoła, a przez wspólną modlitwę w jedność z nim i przez solidarność z tymi, którym wirus naprawdę zagraża, również do całego świata.

Czas sam na sam z...

Przy okazji dbamy też o siebie. Namiot Spotkania – nasza chwila sam na sam z Bogiem: najpierw jeden z nas, potem drugi (w tym czasie ten drugi zajmuje się dziećmi). Ja oprócz Biblii „stosuję” również **klucz do sypialni i stopery** – jest cisza, spokój i samotność z Bogiem. Dziś dostałam od Niego PIĘKNY kwadrans. Taki prezent bez okazji...

Nie tylko różowo

Oczywiście nie jest tylko różowo. Jest nam też trochę trudno i trochę nerwów jest. I z dziećmi, i tych małżeńskich. Nie koloryzujemy. To trochę tak jak wsadzenie naszej szóstki w nieoczekiwany urlop, tyle że bez osób trzecich. Zwykle wczasy zaczynamy od małych spieć, bo trzeba się na nowo przyzwyczaić do bycia ze sobą przez 100% doby. Teraz jest podobnie.

Sprawę utrudnia fakt, że dzieci nie mogą spotykać się z kolegami i koleżankami (a zwykle robią to prawie

codziennie po szkole oraz przez całe wakacje), więc wiszą na nas trochę. Najmłodsza 3-latkka chodzi za mną wszędzie, starsza córka oczekuje, że zastąpię jej koleżanki w zabawie z Barbie i Lego Friends, a liczba wypowiedzianych „mama” z czterech ust przerasta możliwości mojej percepcji i zdolności sprawnego odpowiadania na wszystkie, często jednoczesne, pytania, prośby i zażalenia. Jak mi dziś napisał jeden z naszych, też-czterodziennych, znajomych: „Dzieci męczą z nudów. Dzisiaj po dwóch godzinach ciągłej zabawy (we wszystko, co chciały) jak powiedziałem, że teraz wypiję herbatę i potrzebuję kilka minut, córka wykrzyczała mi z żalem: „Ty się w ogóle z nami nie bawisz!!!!”

Klasyka!!! Mamy to samo. A trzeba przyznać, że trudno jest ciągle bawić się z czwórką dzieci jednocześnie. Pal sześć to „jednocześnie”. Gorzej z tym „ciągle”...

Ale z drugiej strony to okazja, żeby poznać siebie lepiej w relacjach z bliskimi. Bo jak jest się nieustannie bombardowanym przez dzieci tysiącem bodźców, to człowiek staje się zmęczony i sfrustrowany, że nic nie może zrobić (oprócz zasadzenia tych róż). Wówczas łatwo o spięcia, a jak są spięcia, to zaczynają się kłótnie... I co wtedy? Wtedy **grunt to rozmawiać. Po każdej kłótni rozmawiać i wyciągać wnioski.**

NVC, czyli porozumienie bez przemocy

Pod względem budowania relacji małżeńskich, mamy teraz tę komfortową sytuację, że ciągle jesteśmy razem – nikt z nas nie chodzi do pracy w tym czasie. I tylko ze sobą jesteśmy – nie spotykamy się z nikim innym,

więc wydaje się to być idealny czas na zadbanie o swoje małżeństwo i budowanie dobrych relacji z dziećmi. A że czasem odbywa się to przez nerwy... No cóż... droga oczyszczenia nie jest łatwa. Grunt to nie pozostawać na tym poziomie, tylko iść dalej – nawet jak się przed chwilą rozwaliło w tej relacji co nieco, to migiem, szybko, ekspresowo, NATYCHMIAST!!! NAPRAWIAĆ. I przyjąć pokornie, że – **jak w lustrze – drugi człowiek pokaże nam prawdę o nas samych.** Rzecz w tym, żeby tę prawdę O SOBIE (a nie tylko osąd o tym drugim) zobaczyć,

a potem **przyjąć ją i próbować się zmieniać na lepsze**, zawsze z dobrem drugiego człowieka przed oczami. Numer jeden to szacunek do wolności i odrębności tego drugiego człowieka – czy to współmałżonka, czy dziecka. Powtarzam: **szacunek do jego odrębności i wolności**, szacunek dla jego uczuć i potrzeb. Tego się uczę. Daleka droga!!! Przy okazji – **kwarantanna społeczna to świetna okazja do ćwiczenia NVC (non violent communication) (...).**

Julia i Janusz Stanecy
DK diecezja bydgoska

Kwarantanna w rodzinie – przekleństwo czy błogosławieństwo?

Czy czas kwarantanny jest tylko trudny, czy może jednak niesie w sobie jakieś błogosławieństwa? Jak będą wyglądać tegoroczne święta wielkanocne? Zapytaliśmy o to cztery zaprzyjaźnione rodziny.

Tęsknota za żywym Kościołem

Czy widzimy jakieś dobre owoce tego czasu? Oczywiście! Mamy dużo więcej wspólnego czasu dla dzieci, piękną i przeżytą w spokoju modlitwę indywidualną, małżeńską i rodzinną (np. zaczęliśmy co drugi dzień odmawiać cały różaniec o 20.30, włączając w to nasze córki). Nigdzie się nie spieszymy (a na co dzień nasze życie było jednym wielkim „biegiem”), nigdzie nie musimy „gonić” czy być na czas. (Paweł dodaje też, że żona nie chodzi po galeriach, dzięki czemu wydaje mniej pieniędzy).

A trudności?

Przed wszystkim utrudniony dostęp do sakramentów, **tęsknota za „żywym” Kościołem, za Mszą Świętą nie w wersji on-line.** Brakuje nam



Patrycja i Paweł – rodzice Zuzi (8 l.) i Helenki (5 l.)

osobistego kontaktu z dalszą rodziną i znajomymi. Z racji tego, że mieszkamy w bloku, a nie w domu, trochę cierpimy na brak przestrzeni, takiego wolnego czasu poza domem. Do tej pory każdy z nas miał przynajmniej raz w tygodniu coś dla siebie... Pati

basen, spotkania z przyjaciółkami, Paweł wyjścia na piłkę lub bieganie, córki też miały swoje zajęcia, które bardzo lubią i za którymi tęsknią.

Jak zamierzamy przeżyć Wielkanoc?

Dzięki tej sytuacji wszystko dzieje się wolniej, jakby Pan Bóg zatrzymał na chwilę świat. Bardzo przekłada się to na naszą duchowość rodzinną. Od blisko czterech tygodni Zuzia i Helenka codziennie o godzinie 11.00 uczestniczą w rewelacyjnym programie na żywo „Mocnych w Duchu Dzieciom”,

Tęsknię za przyjmowaniem Komunii

Gdy epidemia dotarła do Polski, **trudno nam było w to uwierzyć**. Problem, który znaleźliśmy tylko z książek, zawitał do naszego kraju. Od razu zachęciliśmy nasze dzieci, aby podjąć modlitwę w intencji osób, które ucierpiały przez wirusa. Dzieci bardzo chętnie podjęły się dziesiątki różańca i teraz codziennie wieczorem wspólnie modlimy się w tej intencji.

Ze względu na kwarantannę nieco zmieniło się w naszym życiu, ale te zmiany nie są dla nas wielkim ciężarem. Choroba nie dotknęła nikogo z naszej rodziny, więc chociaż przeżywamy wszystkie informacje na temat nowych zarażonych i kolejnych ofiar, to w sposób bezpośredni nie doświadczamy bólu z tym związanego.

Dla mnie **najtrudniejszy jest brak możliwości uczestniczenia we Mszy Świętej w kościele**. Przed kwarantanną codziennie rano przed wyjazdem do pracy szedłem na Mszę. Również Msze niedzielne z całą rodziną były dla mnie bardzo dużą radością. Aktualnie staramy się przeżywać wspólnie Msze on-line i wierzę, że Bóg błogosławi

gdzie mogą bardzo głęboko, ale i tak po dziecięcemu wkroczyć w zbliżające się Triduum (czego w normalnych warunkach by nie było). Tegoroczne święta przeżyjemy normalnie w domu, sprawując obrzędy tak, jakbyśmy byli w kościele podczas Triduum. Jest nam trochę smutno, bo zawsze przyjeżdża do nas na święta rodzina z Gdyni, za którą bardzo tęsknimy, ale spotkamy się przez wideokonferencję, a wszelką pustkę wypełni Zmartwychwstały Jezus Alleluja!!!

Patrycja i Paweł Łuźniak

nam, i jest z nami obecny nie mniej niż wcześniej, ale mimo wszystko bardzo tęsknię za przyjmowaniem Ciała Pana Jezusa pod postacią chleba.



Patryk – mąż Asi i ojciec Marty (8 l.), Ani (6 l.), Janka (4 l.) i młój Marysi

Sporą zmianą w organizacji dnia było **wprowadzenie nauki w domu**. Marta – nasza najstarsza córka – początkowo miała trudności ze skupieniem. Widok bawiącego się rodzeństwa zachęcał ją do przyłączenia się do zabawy i odciągał od obowiązków szkolnych. Było to dla niej trudne, ale i z tą trudnością sobie poradziła. Ak-

tualnie wstaje rano pierwsza i zabiera się za obowiązki szkolne. Sprawdza na mailu, co ma do zrobienia i samodzielnie wszystko rozwiązuje. Zdarzyło się nawet, że zanim z Asią wstaliśmy z łóżka, Marta już była po zajęciach szkolnych. Martusia sama wymyśliła ten sposób pracy i jak do tej pory bardzo jej on odpowiada. Trzy razy w tygodniu ma lekcję on-line z nauczycielem i kolegami z klasy, ale to również bardzo lubi. Wielką radością dla nas jest to, że dzieci spędzają cały dzień razem. Ponieważ nie mogą się spotykać ani z kuzynami, ani z kolegami, są zdani na siebie. To doświadczenie sprawiło, że bardzo się do siebie zbliżyli i jeszcze bardziej się nawzajem polubili. Wykazują się również ogromną kreatywnością, ponieważ wymyślają zabawy, których uczestnicy są w wieku od 1,5 roku do 8 lat.

Kolejną zmianą dla naszej rodziny jest to, że **pracuję zdalnie**. W czasach „przed kwarantanną” wydawało mi się niemalże nierealne, abym mógł pracować w domu, ponieważ hałas i widok rozbrykanych dzieci bardzo utrudnia mi pracę. Posprzątałem zatem z żoną strych i na nim zorganizowałem sobie skromne biuro. Poprosiliśmy dzieci, aby mi nie przeszkadzały i z wielkim zdumieniem obserwujemy, że podeszły do tej prośby bardzo poważnie. Wygląda na to, że mimo młodego wieku już dobrze **wiedzą, że ta praca jest czymś bardzo ważnym dla całej naszej rodziny**. Zdarza się, że przychodzą do mnie na strych, posiedzą chwilę na kolanach i chwilę porozmawiamy, ale jest to również dla mnie chwila odsapnięcia. Wielką zaletą pracy zdalnej jest wyeliminowanie czasu dojazdów do pracy. W moim wypadku jest to około godziny w ciągu dnia.

Gdy kończę pracę o 16:00, to o 16:01 jestem już z rodziną. Podobnie rano: jemy wspólnie śniadanie i z jeszcze niedokończoną kawą siadam do pracy. Oczywiście są i pewne trudy związane z pracą w domu. Od kilku dni jest piękna pogoda i gdy widzę przez okno dzieci bawiące się w ogrodzie, to mam ochotę do nich dołączyć. Muszę włożyć niemały wysiłek, aby się skupić na pracy. Na strychu mam również swój miniwarsztat i widok narzędzi zachęca mnie, aby wstać od komputera i pomajsterkować. Są to jednak trudności, nad którymi da się zapanować i codziennie solidnie wykonywać swoje zawodowe obowiązki. Również rzadkie (raz w tygodniu) zakupy sprawiają, że wspólnego czasu mamy więcej. Dodatkowy czas, którym dysponujemy poświęcamy na pielęgnację ogrodu. Asia robi sadzonki, żebyśmy mieli zdrowe warzywa i owoce, a ja buduję zjeżdżalnię dla dzieci. Czasami Asia potrzebuje mojej pomocy, czasami ja potrzebuję jej. To również nas do siebie zbliża. Każdy ma swoje zadania do wykonania, ale **jesteśmy blisko siebie i to chyba dobrze wpływa na naszą relację**.

Myszę, że dla wielu rodzin trudem jest brak możliwości wychodzenia na dwór. My mamy to szczęście, że posiadamy duży ogród. Możemy zatem spędzać na dworze bardzo dużo czasu, a dzieci mają gdzie się wybiegać i pobawić. Wydaje mi się, że bez tej możliwości czas kwarantanny byłby dla nas niełatwy. Tym bardziej cieszę się z wcześniej podjętego trudu, aby ten dom z ogrodem wybudować.

Tegoroczne święta wielkanocne będziemy przeżywać zupełnie inaczej, niż jesteśmy przyzwyczajeni. Od 6 lat na czas Triduum Paschalnego jeź-

dzieliśmy do ośrodka rekolekcyjnego w Suchej w Borach Tucholskich. Mogliśmy (razem z innymi rodzinami) uczestniczyć w liturgii oraz w drodze krzyżowej prowadzącej leśnymi ścieżkami. Zawsze był to czas odetchnięcia od codziennych obowiązków. W tym roku uroczystości będziemy przeżywać online, a przygotowania do świąt spędzimy w domu. Jak one będą wy-

glądały? Rozmawiamy z dziećmi o wydarzeniach Wielkiego Tygodnia. Opowiadamy, co przeżywał Jezus i Jego uczniowie oraz co z tego wszystkiego dla nas wynika. Oprócz naszej najmłodszej Marysi wszyscy wiemy, że dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa każdy z nas może zostać świętym i iść do nieba.

Joanna i Patric Turkosz

Czy docenimy cud Eucharystii?

Czas przymusowej kwarantanny nie jest łatwy. Przede wszystkim **trudno jest zaakceptować fakt, że ktoś lub coś ogranicza naszą wolność**. Początkowo ciągle oglądałam wiadomości i śledziłam co godzinę, czy pojawiają się nowe przypadki. To chyba strach sprawił, że sięgnęłam po różaniec. Byłam tak wystraszona, że dołączyłam na Facebooku do grupy TeoBańkologia i zaczęłam odmawiać różaniec. Wcześniej ciągle odkładałam modlitwę na później – bo serial, sprzątanie, rachunki... i nie starczało czasu. Teraz okazało się, że różaniec o 20:30 to jedyny moment w ciągu dnia, na który naprawdę czekam; staję się spokojna, zapominam o zmartwieniach. Od razu dołączył mąż, po kilku dniach 7-letni Łukasz – najpierw nieśmiało tylko na jedną „dziesiątkę”, później na całe 50 „zdrowasiek”. **Rodzinny różaniec stał się naszym nowym rytuałem**. To moja największa radość tego czasu.

Druga moja mała satysfakcja dotyczy radzenia sobie z moimi dziećmi. Na co dzień bardzo pomagają mi przy nich moja mama. Dotąd nie wyobrażałam sobie codzienności z dziećmi bez jej wsparcia (mój mąż dużo pracuje). Podczas kwarantanny **okazało się, że jak trzeba, to przetrwam sama**

z trójką dzieci bez pomocy babci... Ale z pomocą św. Rity – kiedy mi ciężko, proszę ją o pomoc i... pomaga!



Ola i Jakub oraz Łukaszek (7 l.),
Agatka (4 l.) i Justynka (2 l.)

Trudności? Na każdym kroku! Edukacja domowa, mimo że Łukasz jest dopiero w pierwszej klasie, to naprawdę niezłe wyzwanie. Trzeba pogodzić naukę syna z jednoczesnym zajęciem się jego młodszymi siostrami – tak, by Łukasz się skupił, a dziewczynki nie powybijały sobie zębów.

Mieszkamy w bloku, więc jedyną ucieczką w świat zewnętrzny jest balkon, o ile pogoda sprzyja. Zbliżające się święta będą chyba najtrudniejsze w moim życiu. Zawsze przywiązywałam wielką wagę do Triduum. Dlatego

mieliśmy przeżywać nadchodzące dni na wyjazdowych rekolekcjach: żadnego sprzątanego i gotowania (czytaj: „wydzierania się” na rodzinę, bo mam dużo pracy i nie nadążam). A tu taka „lipa”...

Ale myślę, że może jednak to jest błogosławieństwo przez duże „B”.

Życie zwolniło tempo

Marta: Dużo osób używa sformułowania „w tym trudnym czasie”. Spotkałam się kilka razy z poradami psychologów i pedagogów, jak pomóc dzieciom przeżyć ten „trudny” czas. Ja tymczasem nie widzę, żeby był on dla naszych synów jakkolwiek trudny. Wręcz przeciwnie. Dzieci są bardziej wypoczęte, wyspane. Pani od muzyki, która uczy naszego syna, napisała nam ostatnio, że cieszy się, że pomimo „trudnego czasu” Staś ćwiczy i materiał posuwa się do przodu. Ja mam zupełnie inne odczucia. Trudny czas był wtedy, kiedy Staś musiał ćwiczyć zmęczony po szkole, by zdążyć przed zajęciami z piłki nożnej, czy przed basenem. Ciągle pod presją. Często pokrzykiwałam na niego, by szybciej jadł obiad i nie czytał już książki, bo nie zdąży z obowiązkami. Teraz ten czas jest dla nas błogosławiony, darowany... Rano nie przeżywamy typowej musztry i pośpiechu, żeby zdążyć do szkoły i przedszkola. Ogromnym błogosławieństwem są teraz dla nas **spokojne, wspólne, rodzinne śniadania, które celebруем każdego ranka**. Wcześniej nie mieliśmy takiej możliwości. Przy okazji wykształcił się u nas nowy **rytuał porannej modlitwy**, w której wspólnie zawierzymy Panu Bogu cały dzień, modlimy się z dziećmi o to, żebyśmy byli dzisiaj dla

Może mam poczuć się ogołocona ze wszystkiego tak jak Jezus? Zabrana mi jest moja wolność, plany, przyzwyczajenia, moi bliscy... Sama jestem ciekawa jak to wszystko wypadnie. **Jak bardzo docenimy cud Eucharystii, kiedy został nam tak ograniczony?**

Aleksandra Piątkowska

siebie mili. Dzieci chętnie się włączają. Nigdy nie lubiliśmy się spieszyć i teraz w kwarantannie nie mamy do czego! Nie czujemy też presji, że dom musi zawsze błyszczeć, bo nie spodziewamy się gości, którzy zwykle byli u nas stałymi bywalcami.



Marta i Jacek ze Stasiem (9 l.),
Antkiem (7 l.), Krzysiem (3 l.) i malutkim Frankiem

Zacieśniamy też relacje z dziećmi. Na co dzień, po powrocie ze szkoły czy przedszkola nieraz nie umieliśmy trafić do naszych dzieci. Widzieliśmy ich różne emocje, ale nie umieliśmy dojść ich przyczyny. Teraz łatwo jest je obserwować i lepiej rozumieć. Dzieci mają więcej czasu na realizację swoich pomysłów, bo nie spędzają dni w pędzie między szkołą a zajęciami popołudniowymi. Na pewno jest nam



łatwiej również dzięki temu, że mieszkamy w domu z ogrodem, gdzie dzieci lubią się bawić, a teraz mają szczególnie dużo czasu na kontakt z naturą. Najszczęśliwszy jest chyba jednak nasz najmłodszy Franuś, który nieraz nie widywał braci całymi dniami, a teraz to oni się o niego biją – kto będzie się z nim bawił, w czym łóżku Franuś będzie leżał, itp. Czas ten ułatwiają nam również ciekawe programy edukacyjne – „Mocni w Duchu Dzieciom”, Zoo on-line z Warszawy i Wrocławia (nasi chłopcy są zachwyceni, bo uwielbiają zwierzęta), „Przecinek i kropka”.

Po raz pierwszy doświadczamy teraz także pracy zdalnej mojego męża. Sytuacja ta daje mi pewien komfort psychiczny, że w razie jakiegos kryzysu zawsze mogę go zawołać, bo choć zamknięty w innym pokoju, jednak jest blisko. Staram się też zadbać o moją przestrzeń – po pracy on na półtorej godziny przejmuje opiekę nad dziećmi, a ja mam czas dla siebie, albo po prostu zajmuję się domowymi obowiązkami, ale bez dzieci, co też jest dla mnie rodzajem odpoczynku. Z drugiej strony **czas kwarantanny sprzyja konfliktom małżeńskim i z pewnością jest to dla nas pewnym wyzwaniem** w zakresie dobrej komunikacji małżeńskiej, której ciągle się uczymy.

Czuję, że ten okres dużo zmienia w naszym życiu. Od dawna zastanawialiśmy się nad **edukacją domową** naszych dzieci, ale brakowało nam odwagi, żeby spróbować. Teraz test przyszedł do nas sam i muszę przyznać, że wypada bardzo pozytywnie, co skłania nas jeszcze bardziej do przemyślenia w przyszłości tej alternatywy (...).

Jacek: Dla mnie jest to dobry czas. Nie doświadczamy bezpośrednio tej

choroby, więc mogę sobie pozwolić na takie słowa. Błogosławieństwem jest długotrwałość wspólnego bycia w rodzinie. Zawsze uwielbiałem spędzać czas z moimi synami i teraz mamy go więcej. Nie są to oczywiście wakacje. Muszę godzić pracę zdalną z chęcią bycia z dziećmi, które słyszę za ścianą, więc pod tym kątem nie jest to łatwe. Jestem w domu, ale w trakcie pracy praktycznie jestem nieobecny, więc ciężar zajmowania się dziećmi, ich edukacji czy obowiązków domowych nadal spoczywa głównie na mojej żonie. Jednak kiedy jeszcze można było trochę wychodzić, to wprowadziliśmy zwyczaj męskich wypraw do lasu (mieszkamy w mieście, ale do lasu mamy 10 minut piechotą). Kilka razy zabrałem trójkę najstarszych synów i urządziłem im zbiórkę skautowską – przed kwarantanną czynnie braliśmy udział w zbiórkach Skautów Europy, więc teraz mogłem im dać chociaż taką namiastkę: dwie, trzy godziny w lesie.

Na co dzień doskwierało mi zabieganie, więc teraz cieszę się z tego spokoju, z ograniczenia naszych zewnętrznych aktywności, również tych zawodowych, co skutkuje większą ilością czasu spędzonego z najbliższymi. Z tej perspektywy trudności tego czasu nie przytłaczają mnie (...).

Myszę, że czas ten jest trudnym znakiem od Pana Boga, że jeden wirus może zmienić świat, w pewnym sensie obrócić w proch gospodarkę, czy możliwość spotykania się we wspólnocie. Może większość świata nie zwraca na to uwagi tak jak ja, natomiast do mnie dotarło z wielką mocą, jak bardzo ważny jest dla mnie kościół-dom Boży, Jego miejsce. Owszem, modlimy się w domu, bierzemy



teraz udział w transmisjach Mszy, ale **to tylko utwierdza mnie w przekonaniu, jak ważne jest dla mnie osobiste spotkanie w kościele, we wspólnocie**

Kościół i dlatego myślę, że z ogromną radością wrócę do tego po zakończeniu kwarantanny.

Marta i Jacek Marczak

Pośrodku trudu można znaleźć szczęście

Stało się. Covid-19 bez zaproszenia wpelznął do Polski i zawinał ogonem, wywracając nam świat do góry nogami. Z dnia na dzień wszystko, co było normalne i oczywiste stało się nienormalne i nieoczywiste. Jakby ktoś wcisnął przycisk i przełączył kanał. Tyle ważnych spraw, terminów, planów... i nagle „klik” – nie ma. Czy miałam na to jakikolwiek wpływ? Nie. Po prostu: pstryk – i jest jak jest. **Jak teraz będzie? Co się wydarzy? Co z pracą? Co ze szkołą?** Jak będą wyglądały święta? Co z gospodarką i kryzysem, który nas czeka? Co z naszymi wakacjami? Planami? Nagle świat wokół utonął w pytaniach, spekulacjach, troskach, przewidywaniach. Ale czy mam jakikolwiek wpływ na przyszłość? Owszem – mam na tyle, na ile rozsądnie zajmę się teraźniejszością. Na tyle, na ile przyszłość mojego otoczenia zależy od podjętych teraz działań, decyzji. **Teraz i tutaj jest moje. Do mnie należy najbliższy krok, decyzja.**

Pierwsza, bardziej oczywista: **zacząć narzekać**, poddać się depresji, zmęczeniu, znużeniu, niewygodzie i bólowi zamknięcia w czterech ścianach. Poddać się lękom. Są ku temu podstawy. Wszystko runęło. Wszystkie schematy, przyzwyczajenia, misternie układane plany dnia i działania. Praca i nauka zdalna? 24 godziny na dobę z rodziną, bez chwili wytchnienia? Zero spacerów? Jakie to wszystko trudne, nowe i męczące... Wszyscy wiemy, że jest „niefajnie” i potrafimy sypać z ręką

kawa argumentami dla tej tezy. My też doświadczamy tego trudu. Nie mamy domu z ogródkiem. Musieliśmy wszystko przeorganizować. Nauczyć się funkcjonować w niewielkiej przestrzeni, z podwójną zdalną pracą i nauką, zawieszającymi się komputerami, żywiołowymi dziećmi...

Druga droga, mniej oczywista, niemodna: **przyjąć rzeczywistość jaka jest** i wycisnąć z niej tyle pozytywu, ile tylko się da. Ale czy tak samo łatwo wymienimy argumenty wskazujące na to, że **ten czas to BŁOGOSŁAWIEŃSTWO?** Kto powiedział, że pośrodku trudu nie można znaleźć szczęścia? **Pośrodku pustki, nudy, NICZEGO – znaleźć COŚ WYJĄTKOWEGO?**

W czeluściach internetu można już odnaleźć wiele pięknych tekstów o wdzięczności koronawirusowi (choć wciąż są mniej popularne od tych, które sięją lękiem i grozą, wpędzając ludzi w stany depresyjne). Przez chwilę chciałam tu nawet wstawić jeden z nich. Ale moja intuicja głośno krzyczała „Nie!”. Dlaczego? Odpowiedź przyszła błyskawicznie. Bo nie jestem za nic wdzięczna wirusowi. Choroba jest chorobą. Nie chcieliśmy jej, nie zapraszałyśmy jej i z chęcią się jej czym prędzej pozbędziemy. Nie, nie będę jej za nic dziękować.

Chcę jednak **podziękować Panu Bogu za to, że nigdy nie zostawia nas samych**. Zawsze jest i zawsze podaje rękę. I z każdego, nawet najtrudniejszego zła potrafi wprowadzić wielkie



dobro. Morze dobra. Morze błogosławieństwa. Nie sposób je dostrzec, ogarnąć myślą czy rozumem. Nie sposób pojąć logikę Jego działania. Ale ten fragment, który widzę i którego doświadczam, powinien zostać wypowiedziany, by oddać Panu chwałę.

Dziękuję Ci więc Boże...

...za życie w Tobie. Za łaskę wiary i radość, która jest owocem Twojego Ducha. Jestem przekonana, że to właśnie w tym tkwi sekret wyboru drugiej drogi. To nie ja sama jestem źródłem pokoju, miłości, radości we mnie. I nie muszę nim być. Bo TY jesteś ze mną. Ty mnie dźwigasz i niesiesz. Podnosisz, pocieszasz, umacniasz, napełniasz, uzdalniasz. Nadajesz sens. Po-PrustuJesteś – i wnosisz w tą trudną rzeczywistość Twój pokój, Twoją nadzieję, Twoją bliskość.

Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha (1 J 4,13).

...za czas, który mogę spędzić z moją Rodziną. Za ich obecność. Za czas na wspólne rozmowy, artystyczną twórczość i planszówki, i za tańce z mężem w salonie. Za niezliczone wspólne posiłki. **Za czas poznawania się i budowania relacji.** **Za lekcję świadomości o samej sobie, za pokazywanie mi granic mojej cierpliwości i miłości** – i za to, że Ty swoją łaską poszerzasz te granice, że moją bezradność i słabość zamieniasz w Twoją siłę. Za tę przedziwną lekcję miłości i pokory – przymusową, kwarantannową, domową, rodzinną sesję terapeutyczną. Za to, że czynisz nas wspólnotą, domowym Kościołem.

...obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wyba-

czając sobie nawzajem. (...) Na to zaś wszystko obleczcie się w miłość, która jest więzią doskonałości (Kol 3,12-14).

...za zburzenie wszystkiego, co poukładałam. Za to, że dajesz mi prawdziwą wolność. Pokazujesz mi, jak łatwo się przyzwyczajam, popadam w stan wygodnego uśpienia. Jak lubię mieć kontrolę nad swoim jutrem. Ile we mnie braku zaufania i zabezpieczenia wszystkiego. Dziękuję, że uwalniasz mnie ze schematów i przywiązań do moich rozwiązań i planów.

Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli! (Ga 5,1).

...za postawienie przede mną pytań, od których nie ma dokąd uciec. Pytań zasadniczych. W co wierzę? Za zweryfikowanie mojego myślenia. Za poukładanie w głowie pojęć wiary, pobożności, religijności, duchowości. Za odnalezienie naszego miejsca w tym wszystkim. Za przywrócenie ładu w hierarchii wartości. Za konieczność odnalezienia się we wszystkim na nowo. **Za to, że uczysz mnie myśleć samodzielnie.** **Pokazujesz, że nawet największe moje autorytety nie są nieomyłne.** Mogą powiedzieć coś, czego nie powinni, opublikować post, który nie powinien się pojawić. Uczysz mnie dystansu do tego, co mówią inni – i **zachęcasz do słuchania Ciebie.** Wszędzie gdzie jest człowiek (nawet najmądrzejszy) i jego interpretacje – tam jest miejsce na błąd. Zachęcasz mnie, bym Prawdy szukała w Tobie i u Ciebie, a nie w kolejnych, niezliczonych konferencjach i wykładach.

Słowo Twoje jest lampą dla mej stopy i światłem na moim szlaku (Ps 119,105); Słowo Twoje jest prawdą (J 17,17).



...za tęsknotę za Kościołem, Eucharystią, wspólnotą. Za to, że inaczej pewnie nie wiedziałabym, ile dla mnie znaczą. Za to, że tęsknota wyjaśnia, uświadamia. Za to, że wszystko to nabiera nowej, większej wartości. Za planów gotowych z bólem wybrać posłuszeństwo, ale gotowych też służyć i narażać siebie – by dać nam Ciebie. Za świadectwo ich wiary i troski, jakiego doświadczam przez te dni. **Za pokazanie, jak wiele mam i jak nieoczywiste jest mieć: otwarty kościół, Mszę co pół godziny, Komunię na wyciągnięcie ręki, spotkanie z uwielbieniem co tydzień, rekolekcje...** Za te wszystkie drobne momenty, w których byłeś dla mnie. Za Eucharystię odprawioną „jeden na jeden”, bo przypadkiem akurat przechodziłam. Za proboszcza czekającego na schodach z Komunią, bo zabrakło odrobiny kondycji. Za każde błogosławieństwo udzielone przez telefon i spotkania wspólnot online. Za to, że pokazujesz mi, gdzie tak na prawdę Jesteś, kiedy przychodzisz, co znaczy jedność – z Tobą i innymi.

Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach (Dz 2,42).

...za tęsknotę za spacerem, parkiem, słońcem, trawą i kotem przeciwną drogę. Za tęsknotę za spontanicznymi i planowanymi wypadami za miasto, wędrownkami po lesie, spacerami brzegiem plaży. Za przyrodą, naturą, przestrzenią, zapachem powietrza i wolności – swobodą ruchu. Za to, że tęsknota uczy mnie czegoś o mnie. Precyzuje, pokazuje, pomaga poznać siebie. **Za to, że czegoś musiało zabraknąć, byśmy dostrzegli, jakie to dla nas cenne.** **Za świeżość spojrzenia na to, do czego zdążyliśmy się przyzwyczaić, że jest.**

Albowiem Pan, Bóg twój, wprowadzi cię do ziemi pięknej, ziemi obfitującej w potoki, źródła i strumienie, które tryskają w dolinie oraz na górze – do ziemi pszenicy, jęczmienia, winorośli, drzewa figowego i granatowego – do ziemi oliwek, oliwy i miodu – do ziemi, gdzie nie odczuwając niedostatku, nasycesz się chlebem, gdzie ci niczego nie zabraknie – do ziemi, której kamienie zawierają żelazo, a z jej gór wydobywa się miedź. Najesz się, nasycesz i będziesz błogosławił Pana, Boga twego, za piękną ziemię, którą ci dał (Pwt 8,7-10).

...za nowoczesną technologię, telefony, komputery, internet. Za to, że umożliwiają nam jakiś inny, ale ważny rodzaj kontaktu i dostępu. Za niesamowite możliwości. Za zachwyty propozycjami i za szybki kubeł zimnej wody na głowę. Za myśl – rozsądek i rezygnację. Za dobre wybory i zrezygnowanie z drogi łatwiejszej.

Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał (Ps 37,5).

...za radość niesienia pomocy. I za niezliczone świadectwa niesienia pomocy przez innych. Za to, że w ludziach coś pękło, coś się spięło, coś rozkwitło. Za to, że wciąż, albo wreszcie – tak wiele Człowieka w człowieku. Za każdego, kto nie zwiął z pola walki, z pierwszej nieraz linii frontu. Za tych, którzy są wierni swoim wartościom i powołaniu. Za tak bardzo budujące świadectwa pamięci, troski, działania. Za to, że przestajemy patrzeć jedynie na czubek własnego nosa.

... i za bezradność i możliwość przyjęcia pomocy, wsparcia, troski. Za to, że we wszystkim znalazł się ktoś. Za każdą odpowiedź, pomoc, za dentystę i za bukszpan. Za to, że uczysz mnie pokory. Pokazujesz, że nie jesteśmy samowystarczalnymi. I nie jesteśmy sami.



Mamy siebie nawzajem i jesteśmy sobie zadani – na (czy tylko?) ten czas.

Jak bowiem w jednym ciele mamy wiele członków, a nie wszystkie członki spełniają tę samą czynność, podobnie wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna jesteśmy nawzajem dla siebie członkami (Rz 12,4-5).

...za konieczność zgodzenia się z Tobą, bo Ty wiesz lepiej, widzisz więcej. Za przesunięcie operacji synka. Za pokój w sercu i nadzieję. Za to, że uczysz mnie zaufania. Bo nie wszystko, co oczywiste, pozostaje oczywistym. I są modlitwy, których dla naszego dobra nie wysłuchujesz. Albo inaczej – właśnie wysłuchujesz, ale słuchasz do końca, do ostatniego zdania – niech się stanie jak Ty chcesz, zgodnie z Twoją wolą, według Twojej myśli i planu.

Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie (Mt 6,10).

...za to, że wszystko będzie inaczej. Nic nie będzie takie samo.

Wielka (nie tylko) Noc kontra Covid-19

Święta zbliżały się wielkimi krokami, zwiastując katastrofę... Wydawało się przez chwilę, że w ogóle „święta nie będzie”. Bo jak? Z dala od rodziny, z dala od kościoła, z dala od corocznych przygotowań. W domu, w zamknięciu, w izolacji, bo inaczej nie można. Lecz nie od dziś wiadomo, że „kiedy Bóg drzwi zamyka, to otwiera okno”...

To, co wydawało się być nieuniknioną katastrofą, okazało się być zaproszeniem do wspaniałej przygody. Przygody wejścia w głąb siebie, swoich pragnień i wyobrażeń, w głąb swojej

Przemieniasz (nie tylko) moje serce i myślenie. Przemieniasz ludzi, relacje, rodziny, sytuacje. Nie da się przejść obojętnie przez ten czas, być nieporuszoną. Wcisnąłeś STOP. Zatrzymałeś na chwilę pęd świata, pęd mojej codzienności. Dałeś mi przestrzeń i czas na spotkanie z samą sobą. Wgrywasz nowe oprogramowanie.

I rzekł Zasiadający na tronie: «Oto czynię wszystko nowe» (Ap 21,5a).

...za to, że to był szczególny Wielki Post. Za to, że mieliśmy czas i sposobność, by na spokojnie przyjąć tę rzeczywistość. Za inspiracje i motywacje do działania. Za wspólnie stworzony projekt drogi krzyżowej dla najmłodszych. Za łaskę chcenia i działania.

Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą (Flp 2,13).

Dziękuję. Bo to właśnie to jest moja myśl, na ten trudny czas. **W KAŻDYM położeniu DZIĘKUJ CIE**” (1 Tes 5,18).

Madzia i Kajtek z Krakowa

wiary, małżeńskich i rodzicielskich relacji, wreszcie w głąb Tajemnicy, w głąb treści tych dni – inaczej niż dotąd.

Czasami, gdy wydaje się nam, że wszystko nam odebrano, że Bóg albo los sieje wokół nas zniszczenie – **On, dobry Ojciec, na zgłiszczach naszych niemądrych myśli i błędnych wyobrażeń sadi piękne kwiaty.** Do nas – do mnie i do Ciebie – należy wybór, czy je zobaczymy.

(...) Opowieść o naszym świętowaniu Wielkiego Tygodnia i Wielkiej Nocy nie będzie barwna, szczegółowa i kompletna, bo nie wszystko da się

opowiedzieć słowami. Mimo wszystko – zapraszam 😊

Niedziela Palmowa

Jeszcze zanim nadeszła, z ust synka padło pytanie: „Mamoooo, ale zrobimy palmę?”. Nie było innego wyjścia. Skoro już i tak wiele normalności miało nas w te święta ominąć, trzeba było wprowadzić podstawową, świąteczną zasadę – po pierwsze, nie narzekamy i nie marudzimy na to, czego być nie może, bo nie mamy na to wpływu, a po drugie, z naszej strony robimy wszystko, co możemy, by było mimo wszystko „normalnie”.

A „normalnie” w Niedzielę Palmową – to oczywiście z palmą. Wyjęliśmy więc to, co było w domu i wzięliśmy się do roboty. Nie nastawialiśmy się na szałowy efekt, ale na wspólnie spędzony czas, radość z tworzenia i zaangażowanie wszystkich członków rodziny.

Ubraliśmy się odświętnie, przygotowaliśmy stół, biały obrus, krzyżyk, Pismo Święte, świeczki i oczywiście ekran, bo bez niego ani rusz. Po długim zastanowieniu zdecydowaliśmy się przeżyć Eucharystię wraz z Mocnymi w Duchu. Lubimy ich, znamy, wiedzieliśmy, czego się spodziewać – co nas ucieszy, a na co, trzeba będzie przytknąć oko. Było wyjątkowo. Z palmami w rękach, procesją po mieszkaniu, pokropieniem (przez głowę rodziny) wodą święconą, radosnym śpiewem, zasłonięciem krzyża...

Po tej Eucharystii na naszym stole – w centralnym punkcie mieszkania, w centrum codziennego życia – powstało coś na kształt „ohtarzyka” – przestrzeń do modlitwy i refleksji na cały okres Wielkiego Tygodnia. Stałym i centralnym elementem na stole było słowo Boże. Pojawiały się też ilustracje,

symbole, rekwizyty – budziły one ciekawość, inspirowały do zadawania pytań, długich rozmów. Tutaj przenieśliśmy wspólną, wieczorną modlitwę, podczas której odczytywaliśmy fragment Ewangelii z dnia (nadal jednak podążając drogą kalendarza wielkopostnego i jego myśli przewodniej – wołania o owoce Ducha Świętego w nas).

Wielki Poniedziałek

Maria zaś wzięła funt szlachetnego i drogocennego olejku nardowego i namaściła Jezusowi nogi, a włosami swymi je otarła. A dom nappełnił się wonią olejku (J 12,3).

Tego dnia w domu unosił się przepiękny zapach olejku – był to egzorcyzmowany, poświęcony „rychwałdzki olejek radości” – mieszanka nardu, mirry, piżma i róży. Zapach przepiękny, wyjątkowy, przywołujący w pamięci kamień namaszczenia z bazyliki Grobu Świętego w Jerozolimie. Nie dało się przejść obok niego obojętnie. Czytając fragment z Ewangelii czuliśmy się tak, jakbyśmy tam byli, stali obok będąc świadkami całej sytuacji.

Wielki Wtorek

To powiedziawszy Jezus doznał głębokiego wzruszenia i tak oświadczył: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeden z was Mnie zdradzi». (...) «To ten, dla którego umaczam kawałek [chleba], i podam mu». Umoczywszy więc kawałek [chleba], wziął i podał Judaszowi, synowi Szymona Iskarioty. (...) A on po spożyciu kawałka [chleba] zaraz wyszedł. A była noc (J 13,21.26.30).

Był więc chleb i woda, by go zamazać. Był Judasz w ciemnościach wychodzący z Wieczernika. Był kogut,





k który zdążył zapiać trzy razy. I serce – złamane zdradą bliskiej osoby. I dużo pytań... Dlaczego Jezus go nie zatrzymał? Przecież był uczniem... Nawet Piotr? Trzy razy? Obaj „dali ciała”... A my? Eh...

Dzięki Ci, Jezu, za sakrament pojednania. Dzięki Ci za to, że nie musimy rzucać się w otchłań, „wieszać duszy” z rozpacz. Dzięki Ci za to, że możemy jak Piotr przyjść ze skruszonym sercem i wyznać Ci miłość. Trzykrotnie. Ty wszystko wiesz. Wiesz, że Cię Kocham.

„**To tak, jakby Jezus sklejał plasterkiem to serce? Zostaje blizna, ale jest całe?**” – Tak, synku... Tak, jakby... „A ta blizna, to żeby nie chojraczyć? Że niby ja to się na pewno nie zaprę?”...

Wtorek to wciąż czas przygotowań, myślenia o innych, dlatego dalej zastanawiamy się, jak sprawić komuś radość. To, co przygotowane od serca, zawsze w cenie. Klasyczna kartka z życzeniami? Czemu nie!

Wielka Środa

...i rzekł: «Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam». A oni wyznaczili mu trzydzieści srebrników (Mt 26, 15).

Ile jesteście w stanie poświęcić dla pieniędzy? Jak łatwo jest się zgubić. Praca, kariera, plany, marzenia... To często nie idzie w parze z wartościami prawdy, szacunku, miłości, sprawiedliwości, czy... z czasem dla rodziny. Ile warta jest moja wiara? Ile warta jest moja miłość? Ile warty jest mój czas? Albo inaczej... Zapracowane – nasze. Wydatki – ważne, niezbędne, pilne... Stać mnie. Wszystko mi wolno... Ale nie wszystko przynosi korzyść. **Jak często pieniądź – lub ich brak – przyczyniają się do mojej zdrady Jezusa?** Zapracowane – ale nie nasze.

Bo wszystko jest łaską. Praca, zdrowie, które pozwala mi tę pracę wykonywać... „Dziesięcina” to wciąż zbyt mało modne słowo. Ja – i pieniądź – od dziecka uczymy się tej relacji, by była zdrowa.

Wielki Czwartek

...rzekł do nich: «Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie „Nauczycielem” i „Panem” i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinniście sobie nawzajem umyć nogi (J 13,12-14).

Dzień wyjątkowy. Rozpoczynające się Triduum Paschalne niesie z sobą bowiem tak wiele treści, że nie sposób wszystkie jej wydobyć i nad każdą z nich się pochylić. Pierwsza to oczywiście dar kapłanów i ich posługi. Otaczaliśmy ich dzisiaj modlitwami, wysyłaliśmy wyrazy wdzięczności i życzeń.

Na kapłana przy ołtarzu i przy ambonie powinniśmy patrzeć tak, jakby to był sam Bóg. Gdybym spotkał kapłana i anioła, najpierw pozdrowiłbym kapłana, potem anioła. Ten ostatni jest przyjacielem Boga, jednak kapłan Go zastępuje (św. Jan Maria Vianney).

Trzeba nam nieustająco otwierać się na tę prawdę – prawdę o tym, kim jest Kapłan. **Trzeba nam wciąż na nowo dostrzegać tajemnicę kapłaństwa, godność kapłana, to jak wielkim darem jest dla nas życie i powołanie każdego z nich.** Jezu, dziękujemy Ci za kapłanów. Prosimy, zachowaj ich w wierności Tobie i uświęcaj, aby w Twoim imieniu, z radością i ufnością pełnili swoją posługę.

Wielki Czwartek to też miłość – pokora, uniżenie, służba. **Co mogą dla Ciebie zrobić? Jak mogą Ci pomóc?**



Usłużyć? Sprawić, by ten dzień był dla Ciebie piękniejszy? I tak – każdego dnia... na nowo... I jak z pokorą przyjmować posługę innych? Szczera wdzięczność – bez fałszywej pokory i zakłopotania. Wzajemność – a jednak bezwarunkowa... Jak wiele pokory miałeś w sobie, Jezu, by pozostać z nami w tym małym, białym Okruchu Chleba...

No bo w końcu kiedy, jak nie dziś pochylić się nad Tajemnicą Eucharystii? Nad jej miejscem (czy zawsze centralnym?) w naszym życiu? W tym roku szczególnie – kiedy koronawirus utrudnił nam do niej dostęp, mamy okazję, by stanąć w prawdzie, by zwerifikować swoje pragnienia, motywacje, przyzwyczajenia. By się ucieszyć – lub zawstydzić. By na nowo rozbudzić w sobie zdumienie i miłość.

Gdyby ludzie znali wartość Eucharystii, służby porządkowe musiałyby kierować ruchem u wejścia do kościołów (św. Teresa z Lisieux). Ile jeszcze przed nami do odkrycia...

Wielką niespodzianką i ogromną radością było dla nas to, że liturgia Triduum była transmitowana na żywo z naszej parafii. W tym szczególnym dniu mogliśmy więc być „u siebie”. Połały się łzy wzruszenia. Nie zabrakło ich też później, gdy ksiądz wspominał o nas, o naszej duchowej łączności/obecności podczas kazania. Tak, kościół parafialny to drugi dom. Dodatkową radością było to, że mieszkamy dosyć blisko kościoła i po tej liturgii (jak i w kolejnych dniach) mogłam pobiec ile sił w nogach, by przyjąć Jezusa Eucharystycznego nie tylko duchowo.

Nowością było dla nas w tym roku pieczenie macy i spożywanie wieczorem czegoś na kształt Paschy. Dzieci

z dużym zainteresowaniem słuchały opowieści o żydowskich zwyczajach. Najbardziej spodobało im się opowiadanie haggady – więc i to nas nie ominęło. Na specjalne życzenie syna wysłuchaliśmy opowiedzianej przez ojca historii o wyjściu Izraelitów z niewoli egipskiej. Dzień zakończyliśmy modlitwą obecności, PoProstuBycia przy Panu – trwania, pełnego skruchy i wdzięczności zarazem.

Wielki Piątek

A On sam, dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejsce Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. Tam Go ukrzyżowano... (J 19,17-18).

Oczywiście, najbardziej przejmującym momentem tego dnia była liturgia Wielkiego Piątku – moment odświeżenia i adoracji Krzyża. „Możemy ucałować nasz Krzyż?” – spytało dziecko...

Ten dzień to też okazja, by spojrzeć ze świeżością na to, co najbardziej oczywiste, podstawowe – znak krzyża. By zwrócić dzieciom (i sobie!) uwagę na to, że **może się tak zdarzyć, że nam spowszednieje – i przestanie być tym, czym jest. Że stanie się jedynie pustym, niewyraźnym ruchem rąk...**

Kiedy czynisz znak krzyża, stajesz niczym przed samym Bogiem i mówisz do Niego: *Mój Boże, spójrz na mnie. Jestem katolikiem i zostałem odkupiony najcenniejszą Krwią Jezusa Chrystusa. Jestem naznaczony Jego Krzyżem. Boże, jestem Twoim dzieckiem. I znam Cię, bo nazywam Cię Twoim imieniem: Ojca, Syna i Ducha Świętego* (o. Dolindo Ruotolo).

Ważna tego dnia była także wspólna koronka do Bożego Miłosierdzia i droga krzyżowa, którą od tygodnia przygotowaliśmy oraz fakt, że post ścisły rzeczywiście był tego dnia (na życzenie naszego dziecka) odczuwalnie ścisły.



Na całkowitą ciszę, refleksję i zatonienie się w osobistej modlitwie czas był dopiero w nocy, gdy dzieci zasnęły. I choć od wieeeelu, wielu lat był to zawsze czas trwania przed Najświętszym Sakramentem, okazało się (po raz kolejny w tym wyjątkowym czasie), że adoracja online bywa bardzo pomocna, a Jezus przychodzi i dotyka serca pomimo zamkniętych szczególnie drzwi.

Maryja do duszy: Rozważając cierpienia Jezusa, twoja dusza będzie lepiej przygotowana, by przeniknąć tajemnicę Eucharystii, która jest odnawiającą się Męką Chrystusa. Nalegam na to, gdyż wciąż za mało kochacie cierpienia i męki Jezusa. Jesteście sterylni w sercu z tego właśnie powodu. Kiedy staniesz przed Najświętszym Sakramentem, zanurz się w jednej ze scen Jego Pasji, a zobaczysz, że za każdym razem poczujesz w sobie nową siłę (o. Dolindo).

Wielka Sobota

«Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział (Mt 28,5-6).

Dzień niezwykły – zawieszony pomiędzy dwoma rzeczywistościami. Czas oczekiwania, pytań, nadziei. Dobrze jest zauważyć, że potrzebujemy ciszy, by usłyszeć. On mówi do nas nieustannie. Ale tylko w ciszy możemy sercem usłyszeć Jego głos. Wielka Sobota uczy nas znajdować tę ciszę pomiędzy ostatnimi przygotowaniem – krzątaniem domową, skrobaniem jajek, szykowaniem koszyczka... Nie możemy zapomnieć, by wśród tych wszystkich ważnych rzeczy do zrobienia znalazło się także to spotkanie. Chwila sam na sam, tylko we dwoje. Ale tym razem mówi On.

Liturgia Wigilii Paschalnej to coś, na co czeka się cały rok. Ogień i woda, Alfa i Omega, Początek i Koniec. Powrót do korzeni. Sakrament chrztu świętego. Wyjeliśmy albumy ze zdjęciami z tych dni. Wspominaliśmy, opowiadaliśmy i odpowiadaliśmy na niezliczone pytania. Po takim wprowadzeniu w temat dzieci nie mogły się doczekać zapalenia świec i odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. Ważnym i pięknym elementem, który pojawił się na naszym stole, był zrobiony przez nas paschalik. (dziękujemy bardzo za inspirację ks. Adamowi – opiekunowi liturgicznej służby ołtarza, w tym naszego kandydata na ministranta). Był więc nowy ogień, od którego mogliśmy odpalić nasze świece, była woda święcona, którą na pamiątkę chrztu pokropił nas ojciec rodziny, było też głośne i radosne „Alleluja!” oznajmiające wszystkim sąsiadom, że JEZUS ŻYJE!

Niedziela Zmartwychwstania



Niech w święto radosnej Paschalnej Ofiary / składają jej wierni uwielbionych dary. / Odkupił swe owce Baranek bez skazy / pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmyły.

Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy / choć poległ Wódz życia, królujecie dziś żywy. / Maryjo, Ty powiedz, coś w drodze widziała? / Jam Zmartwychwstałego blask chwały ujrzała.

Żywego już Pana widziałam grób pusty / i świadków anielskich, i odzież, i chusty. / Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja / a miejscem spotkania będzie Galilea.

Wiemy, żeś zmartwychwstał, że ten cud prawdziwy / o Królu Zwycięzco, bądź nam miłościwy.



W poranek Zmartwychwstania nie może być inaczej, jak rozpocząć dzień Eucharystią. Ponieważ zaraz po niej byliśmy umówieni z rodziną na wspólne śniadanie, stół trzeba było już częściowo nakryć. I choć może daleko temu było do „poprawności liturgicznej” (o ile możemy o niej w ogóle mówić w kontekście uczestniczenia w transmisji Mszy św.), to jednak miało to swój wyjątkowy wymiar – wszak to właśnie przy tym stole, do którego Pan zaprasza nas na ucztę chwilę później zasiadamy, by wspólnie radować się Jego zwycięstwem. Tak – On chce być częścią tego. Realnie obecny: gdzie dwaj lub trzej... Przychodzi i uświęca naszą codzienność. Nasz stół.

Trudności są po to, by je rozwiązać, by pobudzać nas do kreatywnych rozwiązań. Zoom, laptopy i dobre chęci – tyle wystarczyło, byśmy się spotkali. „Mimo wszystko”, „prawie jak zawsze”, ale jak zawsze razem.

A po śniadaniu, jak co roku, po domu kicał jajczek i rozsypywał jajeczka. Niechże dzieci mają w tym dniu też chwilę dla siebie. Radość nie do opisanie, a dla nas chwila na odpoczynek, zanim znajdą... „Zajaczek” jak co roku oprócz jajczek zostawiał także liściki z łamiągówkami i wskazówkami, gdzie ukrył niespodziankę. Liściki można było spotkać dosłownie wszędzie – nawet pod kapciem taty!

Madzia i Kajtek z Krakowa

Od niepewności do nadziei

Czym jest wirtualna wspólnota w czasie pandemii? No właśnie... Półtora miesiąca wcześniej nikt się jeszcze nie spodziewał, że z powodu zagrożenia koronawirusem będziemy zamknięci w swoich domach, pozbawieni realnego kontaktu z krewnymi, wspólnotą, możliwości wyjścia do lasu, na plac zabaw, swobodnego spaceru... Nikt z nas, wierzących, pewnie nie wyobrażał sobie, że w tak ważnym czasie Wielkiego Postu nagle nie będzie mógł uczestniczyć w Eucharystii, że ograniczony zostanie dostęp do sakramentów, a pogrzeb bliskich osób będzie ograniczony do obrzędów nad grobem... Owszem, słyszeliśmy, że gdzieś tam, we Włoszech zostały zamknięte kościoły, że księża odprawiają Eucharystię przy zamkniętych drzwiach, ale nikt chyba nie wierzył, że tak będzie u nas, że za chwilę my też będziemy przeżywać taką próbę. Sama nie do wierzałam, gdy pojawiły się pierwsze

donesienia na ten temat z Włoch. Pisałam do znajomego księdza pracującego w Rzymie, pytałam, czy to prawda, kontaktowałam się z moim bratem, który jest księdzem w Chorwacji, czy rzeczywiście takie obstrzeżenia są zastosowane we Włoszech? Z niedowierzaniem i ogromnym zaskoczeniem przyjmowałam tą prawdę. Bo okazało się, że tak. Księża odprawiają Eucharystię przy zamkniętych drzwiach, w regionach północnych jest wielu chorych, ludzie żyją w izolacji.

Jeszcze wtedy nie myślałam, że za chwilę i my będziemy również tego doświadczać. W swoim zadufaniu i pewności siebie myślałam: jak to? Od wieków ludzie w trudnych sytuacjach uciekali się do Boga, w kościele przy Bogu na kolanach wypraszały ochronę i potrzebne łaski. Jak wielka była moja pycha... Z każdym kolejnym dniem pojawiała się coraz więcej informacji na temat koronawirusa, dramatycz-



nych doniesień z Włoch. Nagle to, co tam się działo, zaczęło powoli docierać do świadomości wielu z nas, już nie gdzieś tam, ale coraz bliżej, tuż za naszą granicą, być może za chwilę już u nas, a może nie za chwilę ale już...

Dosłownie dzień przed ogłoszeniem kwarantanny, w naszym kościele parafialnym była całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. Skorzystałam z sakramentu pojednania, miałam okazję do adoracji. Myślę, że był to dla mnie czas przygotowania...

I oto nagle okazało się, że już, że u nas również. Najpierw ograniczenie do 50 osób na Eucharystii, za chwilę do pięciu, ograniczony dostęp do sakramentów.

I wielkie wyzwanie dla mojej rodziny, a przede wszystkim dla nas, rodziców ósemki dzieci, w tym szóstki wychowywanych w naszym Rodzinnym Domu Dziecka. Dzieci wychowujemy sami, bez pomocy rodziny, ponieważ mieszka daleko, przy wielkim wsparciu przybranych cieni i wujka, którzy traktują nas jak swoje biologiczne dzieci, są dla nas wielkim darem od Boga, szczególnie bliskim nam z powodu wspólnego formowania się przez blisko 10 lat w kręgu Domowego Kościoła. Ciocia od 2 lat zmagają się z chorobą nowotworową, ale zawsze służy dobrą radą i wsparciem, jeśli tylko siły jej na to pozwalają.

To co do tej pory tak oczywiste, łatwo dostępne i naturalne: wspólny rodzinny udział w niedzielnej Eucharystii, regularne korzystanie z sakramentów, czasami Msza św. w tygodniu nagle staje dla nas pod znakiem zapytania. Bo miejscowość mała, ograniczenie tylko do 50 osób... Ale czy nie narazimy się w ten sposób na chorobę? **Jakie decyzje podjąć: zdać się całkowicie z ufnością w Opatrzność**

Bożą, że nic się nie stanie, czy jednak zachować ostrożność w tej kwestii i potraktować udzieloną dyspensę jako dar, możliwość chronienia siebie i bliskich, z możliwością udziału w niedzielnej Eucharystii za pośrednictwem mediów. Wielkie rozterki i dylematy. Czy to nie będzie tchórzostwo? Czy nie zdradzam jak Judasz albo nie zapieram się jak Piotr?

Ludzki lęk i duchowe wyzwania. Pomaga rozmowa za pośrednictwem internetu z mądrym kapłanem, który z racji tego, że już w tym uczestniczy, bo mieszka we Włoszech, gdzie wirus szaleje, zaleca dużą ostrożność, posłuszeństwo i stosowanie się do zaleceń hierarchów Kościoła, widząc w tym mądrość. Każę też przepędzać trudne myśli, które pojawiają się, wprowadzając zamęt i niepokój w duszy.

Zapada decyzja – zostajemy w domu. Drogę krzyżową odprawiamy z dziećmi w domu, „pielgrzymując” po pokojach z krzyżem. Dzieci czytają specjalnie dla nich przygotowane rozważania; widać, że są skupione, że przeżywają...

Pierwsza niedzielna Eucharystia rodzinna w domu jest dla mnie trudna. Wszystko przygotowane – odświętne ubrania, biały obrus na stoliku, zapalona świeca, przygotowane Pismo Święte. Msza Święta z jakże bliskiej nam zawsze Jasnej Góry, odwiedzonej zresztą w czasie poprzednich wakacji. Maryja spoglądająca na nas z ikony. Skupienie młodszych i starszych dzieci, moje wzruszenie, łzy... A później radość ze wspólnego uczestnictwa we Mszy Świętej i tęsknota za realną obecnością przy Panu w kościele.

Kolejne dni, czas płynie, kolejne obostrzenia. Nasza codzienna modlitwa rodzinna, modlitwa osobista,



„domowa” droga krzyżowa, wspólna internetowa lub telewizyjna Msza Święta. A w tym czasie „internetowe” towarzyszenie ze strony znajomego kapłana, jego codzienne rozważanie słowa Bożego oraz obecność w messengerowej grupie Domowego Kościoła. Nagle okazuje się, że pomimo wielu obowiązków domowych, szkoły w domu, całego zamieszania „okolodomowego” znajdujemy czas, żeby przeczytać dobry artykuł, podzielić się dobrem, które znaleźliśmy w sieci lub mądrym, krzepiącym słowem lub nagraniem usłyszanym od innych.

Tak, to prawda, że w naszej grupie jeszcze nas mało, że nie wszyscy nasi członkowie z racji wieku korzystają z mediów społecznościowych. Chociaż, jak to się mówi dla chcącego nic trudnego – przykładem niech będzie moja 83-letnia mama, która od roku ma konto na fb założone przez wnuczkę i jest tam osobą bardzo aktywną. Ostatnio regularnie przesyła nam poprzez messenger linki do transmisji z nabożeństw i Mszy św. z jej parafii.

To, że możemy mieć możliwość kontaktu z bliskimi, znajomymi, przyjaciółmi ze wspólnot poprzez sieć internetową, że znajduje się ktoś, kto chce poświęcić swój czas dla innych, prowadząc takie grupy, dzieląc się ważnymi treściami, to jest dla nas wielki dar. Wiemy, że gdzieś jest ktoś, kto myśli podobnie, dla kogo ważne są te same sprawy i treści, dla kogo waż-

ny jest Bóg, który daje nam wspólnotę jako drogę do zbawienia.

Być może nie jesteśmy sobie jeszcze bardzo bliscy, brakuje nam więzi między sobą, nie znamy się dobrze, ale ta wspólna obecność w wirtualnej rzeczywistości, to, że ktoś się z nami dzieli ważnym dobrem jest zaczątkiem drogi, która w obecnej sytuacji stanowi szansę na realizację naszego życia we wspólnocie Domowego Kościoła. Można mieć nadzieję, że z braku możliwości spotkań w kręgu, gdy zbliżymy się do siebie w tej przestrzeni, będzie to pomoc dla wielu osób, które w tej chwili czują się odcięte i pozbawione wspólnoty. Wszystko zależy od chęci i zaangażowania jej członków.

Dobrze wykorzystajmy dany nam czas, czas szczególnie, jakże inny od dotychczas przeżywanego. Dzielmy się dobrem, okazujmy miłość naszym bliskim. Pan Bóg z każdej sytuacji potrafi wyprowadzić dobro, o czym wielokrotnie przekonaliśmy się z mężem w naszym życiu rodzinnym.

Daje nam też szansę na spotkanie ze sobą w innej formie. Pomyślmy: jeszcze 15-20 lat temu byłoby to niemożliwe. Ten czas też jest nam dany po coś. Może po to, by docenić, zatęsknić... Doceńmy to, co mamy i z nadzieją oczekujemy na to, kiedy klękając z naszą wspólnotą w kościele będziemy mogli wyznać z wiarą: „Pan mój i Bóg mój”.

**Agnieszka Rzeszowska
DK archidiecezja przemyska**

Zakazany owoc smakuje inaczej?

Może moje pytanie brzmi dziwnie i to, co napiszę, kogoś zirytuje, chcę jednak podzielić się w swoim świadectwie przeżywaniem wiary w dobie #zostanwdomu.

Nasz udział w Eucharystii ograniczał się w zasadzie do niedzielnej Mszy św. Wyjątkiem był pierwszy piątek – Msza św. w intencji Domowego Kościoła. **W nowej rzeczywistości**



potrafiłszy znaleźć czas i przeżywać Eucharystię nawet codziennie. Do tego codziennie łączyliśmy się (i nadal przy tym trwamy) w modlitwie różańcowej. Początkowo modliliśmy się z ościennymi parafiami, które prowadziły transmisję modlitwy „na żywo”. Teraz od dłuższego już czasu pozostajemy wierni Chwałowicom – sanktuarium św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rybniku. Serce rośnie, gdy widzimy na ekranie telefonu, komputera lub telewizora, ile osób łączy się o 20.30 we wspólnotowej modlitwie różańcowej. W samych Chwałowicach jest to dziennie ok. 400 osób (przyjmując bardzo skromnie, że jedno urządzenie = jedna osoba modląca się; u nas są zawsze dwie).

Byliśmy szczęśliwi, kiedy nasz 21-letni syn we współpracy z ks. moderatorem zaangażował się w prace przy tworzeniu profilu parafii na FB, a następnie zadbał o właściwy przekaz informacji. My podawaliśmy te informacje dalej – do naszych oazowiczów, do bliższych i dalszych znajomych. Pewnego razu zdarzyło mi się napisać (z myślą, że wyślę to do rodzin DK naszej parafii): „Kochani! Rozpoczęliśmy Wielki Tydzień...” – i tak dalej, z informacjami o możliwości uczestniczenia w transmisjach z naszej parafii. Tak się zabrałam za udostępnianie, że wysłałam informację nawet do osób, które znam tylko z widzenia. Pewnie były zaskoczone tym „Kochani”...

Dużym przeżyciem były dla mnie obchody Wielkiego Tygodnia i każda transmitowana Eucharystia. Jako że synowie od wczesnych lat dzieciństwa byli ministrantami, mogę powiedzieć, że brakowało mi ich zawsze w kościele przy nas – rodzicach. Teraz, przy-

gotowani do Mszy św., w domowym zaciszu, przy zapalanej świecy (swoją drogą – sporo ich się wypaliło w tym czasie...) byliśmy obok siebie. Słyszeliśmy nasze wspólne modlitwy, śpiew, mogliśmy sobie przekazać znak pokoju przez przytulenie, wzniesić ręce razem z kapłanem w trakcie modlitwy „Ojczy nasz”, a w trakcie nabożeństwa pokutnego wzajemnie się przeprosić.

Piękny czas. I powiem, że chyba nawet rozproszeń było mniej. Wszystko przeżyte ze wzruszeniem i łzami w oczach. Stąd też zrodziło się to pytanie, którym zatytułowałam swoje świadectwo.

Życie bardzo zwolniło. Znalazł się czas na wiele rzeczy, na które wcześniej go nie było. Potrafiłszy nawet w dni powszednie, pomimo tego, że oboje z mężem pracujemy, a syn studiuje, znaleźć czas na gry planszowe.

W tym czasie jako para łącznikowa w naszej parafii staraliśmy się również podtrzymywać więź z innymi rodzinami Domowego Kościoła. Przede wszystkim pamiętaliśmy o naszej wspólnocie i kapłanach w modlitwie i dbaliśmy o przekaz informacji. Z tego co wiemy, w trakcie #zostanwdomu nasze kręgi spotykały się w ten sposób, że w umówionym terminie spotkania rodziny danego kręgu duchowo jednoczyły się na modlitwie, rozważaniu Pisma Świętego i omówieniu nowego tematu (podobno małżeńskie dyskusje były wyjątkowe), bądź też w tym czasie podejmowali dialog małżeński.

W pracy zastanawiałam się razem z koleżankami, **który czas – ten w trakcie pandemii, czy też kiedy pandemii nie było – jest normalnością.**

**Urszula i Janusz
z DK w Świętochłowicach**



Czas błogosławieństw

Jesteśmy młodą rodziną z półtorarocznym synkiem i drugim dzieckiem, mającym się urodzić na przełomie lipca i sierpnia. Gdy pojawiły się pierwsze restrykcje, wyjechalibyśmy na weekend do teściów na Pomorze, na wieś. Czterodniowy wyjazd zamienił się w pobyt – na obecną chwilę – dwumiesięczny. Był to dla nas czas samych błogosławieństw. Odkryliśmy urok pracy zdalnej, bliskość z rodziną, zalety wspólnego życia czterech pokoleń, zalety posiadania na miejscu dziadków, gotowych zając się eksplorującym pobliskie lasy wnukiem. Jedyna obawa jaką mamy – ale to też powierzamy Pa-

nu Bogu – związana jest z tym, że na czas pandemii zawieszono porody rodzinne. Wierzymy, że do lipca wrócą. Nikt z naszych bliskich nie zachorował na COVID, choć przez cały czas czynnie pracowali w służbie zdrowia.

Czas kwarantanny był dla nas czasem Bożego błogosławieństwa, choć za taki uważamy całe nasze życie, a nie tylko ten krótki okres. Nie towarzyszyły nam też większe obawy co do wirusa, sytuację zawodową mamy stabilną. Z kręgiem nie widzieliśmy się od marca.

**Maciej Lewiński
DK archidiecezja lubelska**

Łaska pracy zdalnej

Postanowiliśmy podzielić się naszym świadectwem z tego trudnego, lecz, jak się okazuje, potrzebnego okresu izolacji. Jesteśmy małżeństwem od 28 lat, z dwójką dzieci (27 i 21 lat), a w Domowym Kościele od 20 lat. Prowadzimy bardzo intensywne życie zawodowe. Jesteśmy zatrudnieni w prywatnych firmach i z racji tego, że praktycznie przez całe życie zawodowe tkwimy z przymusu w kredytach mieszkaniowych, poświęcamy pracy sporo sił i czasu (pomogliśmy córce w bezkredytowym starciu w życie rodzinne, za co dość wcześnie otrzymaliśmy w darze dwójkę wspaniałych wnuków i równie wspaniałego zięcia). Na czas pandemii otrzymaliśmy łaskę pracy z domu. Dodatkowo nasz studiujący syn też podjął pracę zdalną, co było dla nas miłym zaskoczeniem, natomiast spowodowało, że w naszym M-3 nastały warunki biurowe z wszystkim tego niedogodnościami (głów-

nie rozmowy telefoniczne w trzech różnych językach). Były obawy co do porozumienia, ale okazały się niepotrzebne. Współpraca, w tym także poza godzinami pracy (a są różne: od 8-19) układa się znakomicie. Wspólnie gotujemy i jemy wreszcie razem posiłki, także w dni powszednie. Dodatkowym bonusem jest fakt, że jako osoba nieumiejąca odmawiać pomocy, w końcu... odpoczywam. To też przekłada się na moje zdrowie i atmosferę w rodzinie (wszak to kobieta „tworzy” dom...). Córka, też pewna obaw, czy sama podoła z dwójką małych dzieci (w lutym urodziła drugie), dostała łaskę pracy męża z domu, co pozwala im cieszyć się wspólnie podwójnym rodzicielstwem.

Na pewno dużym wyzwaniem był brak możliwości uczestnictwa w obrzędach religijnych w kościele (zwłaszcza w Wielkanoc). Mając jednak świadomość, że każda sytuacja



niesie ze sobą dobro, nauczyliśmy się uczestniczyć we Mszy św. internetowej (wszak w czasie choroby uczestniczyliśmy w ten sposób już dawniej). Teraz wspólne klęczenie przed ekranem komputera nie stanowi już problemu :-). Także przyjęcie Pana Jezusa w duchowej Komunii uświadomiło nam, jak wielkim darem jest ten sakrament. Jako że Bóg często zaskakuje, otrzymaliśmy łaskę służby liturgicznej naszego syna podczas Triduum w parafialnym kościele. Do 12. roku życia był tam ministrantem, później jednak z racji rozlicznych zajęć sportowych, nie mogąc uczestniczyć w próbach, zrezygnował z tej posługi. Zawsze był jed-

Oczyszczenie i pokój serca

Czas pandemii dotknął nas w Wielkim Poście. Zostaliśmy odcięci od kościoła, rodziny, szkoły, przedszkola, miejsc pracy... Zrobiło się pusto, cicho jak na pustyni. „Domowa pustynia”... Nabożeństwa drogi krzyżowej w domu. Stacje i rozważania w pokoju przy blasku świecy. Na stole korona cierniowa ozdobiona kwiatami dobrych uczynków naszych dzieci. Krzyż, tak często teraz całowany. I rozważania, za każdym razem inne, spontaniczne, dziękczynno-błagalne.

Brakowało chleba, tego z nieba, bo uczestnictwo we Mszy Świętej było przez jakiś czas niemożliwe, ale nigdy nie czuliśmy się zagrożeni, Bożą Opatrzność i pomoc czuliśmy i czujemy jeszcze mocniej.

Święta inne, w mieszkaniu, w małym gronie. Po raz pierwszy bez spotkań z rodziną, tą bliższą i dalszą. Uczestnictwo w Triduum Paschalnym na odległość, duchowo. Inaczej, ale niekoniecznie gorzej. Całodobowe

nak blisko parafii, służąc jako harcerz podczas różnych okoliczności (warta przy grobie, organizacja festynu, itp.). Oglądanie transmisji Mszy św. z jego czynnym uczestnictwem było dla całej rodziny wielkim przeżyciem. Nasze uczestnictwo w kręgach rodzin też mocno nie ucierpiało (mąż prowadzi stronę internetową archidiecezji krakowskiej). Mieliśmy już jedno udane spotkanie online kręgu, a w najbliższym czasie szykuje się kolejne.

Podsumowując: szukajmy w każdym trudzie radości. Pamiętajmy, że Pan z największego zła może wyprowadzić dobro.

Agnieszka i Janusz

transmisje z parafialnego kościoła. „Domowe Getsemani”.

Może właśnie tak miało być, aby mocniej zanurzyć się w tym czasie w to, co najważniejsze: duchowe, nie materialne. I tak było. **Domowy Kościół dokonuje się w rodzinie.** Jest czas na częste i dłuższe Namioty Spotkań, modlitwę rodzinną. Otwierają się nam oczy na to, czego kiedyś nie widzieliśmy w wychowaniu naszych dzieci. Dzięki pracy zdalnej spędzamy więcej czasu razem. Częściej rozmawiamy z sąsiadami, mamy czas.

Świadczyć możemy teraz mocniej niż wcześniej. I świadczymy – wśród znajomych i nieznajomych: idąc z dziećmi na spacer i uśmiechając się, dostrzegając dobro w tym czasie. Drobne, małe i subtelne dotyki nieba w codzienności. Jest ich wiele. Dziękujemy za nie i za ten czas, bo oczyścił nas z pośpiechu, a wlał do serc pokój, Boży pokój.

Asia i Arek Okoń



Nie lękaj się!

W Domowym Kościele jesteśmy od 5 lat, mamy trzech synów. W okresie, który teraz przeżywamy, bardzo **silnie odczuwamy opiekę Pana Boga.** Mieliśmy swoje trudności, w tym chorobę z pozytywnym potwierdzeniem wyniku testu. Mąż był poważnie chory, dzieci co dzień mnie pytały, czy tata będzie żył...

To był trudny czas. Z telefonem w rękę wciąż się zastanawiałam, czy to już ten moment, w którym powinienam wezwać pogotowie. Wiadomo, że służba medyczna też pracowała w nowych, zaostrzonych warunkach, pełno rozsianego lęku... Bardzo dużo zawdzięczamy zaprzyjaźnionym lekarzom, którzy nieustannie byli z nami w kontakcie telefonicznym, niosąc pomoc i wsparcie.

Silnie odczuliśmy, że dla nas, chrześcijan, nawet, jak jest źle, to jest dobrze – bo tak po prostu musi teraz być i trzeba przez to przejść z oddaniem siebie Panu Bogu i Jego prowadzeniu.

Pozytywnie odpowiedzieliśmy na propozycję jedności w różańcu każdego dnia o godz. 20.30, gdy rodziny z DK w jedności Ducha Świętego spotykają się na wspólnej modlitwie. W chorobie było to szczególne wyzwanie. Pamiętam, jak jednego dnia mąż nawet nie dał rady usiąść do modlitwy; leżał na łóżku z różańcem w rękę, a ja z dziećmi gorliwie modliłam się wokół niego. To był przełomowy dzień. Od tego dnia jego stan zdrowia zaczął się bardzo szybko poprawiać.

Nasi **przyjaciele zamówili również Mszę Świętą w naszej intencji**, co było nieocenionym prezentem. Bogu dziękujemy za tę przyjaźń. Nie dbali oni

tylko o sferę duchową, **dbali również o naszą lodówkę** w tym czasie...

Choroba nauczyła nas czerpać ze wspólnoty; dużo łatwiej jest dawać niż dostawać – przynajmniej w naszym przypadku. Nie potrafiliśmy prosić o modlitwę i inne rzeczy... Dużo refleksji na ten temat... Czułam, że musimy po prostu przejść przez ten trud, że Pan Jezus jest tuż obok i że zaraz będzie po wszystkim. Miłość Pana Jezusa wygrała z lękiem i strachem.

Niedługo po chorobie mąż stracił pracę z powodu wirusa. Jego stanowisko pracy zostało zlikwidowane. Ale Pan Bóg działa, zamyka jedne drzwi, a otwiera drugie, przychodzi w ludziach i mąż wciąż ma zajęcie przynoszące dochód.

Staramy się żyć w pełnym oddaniu Bożemu planowi, nie lękać się i podążać do przodu. **Nie ukrywam, że są to nowe i zaskakujące drogi, ale wierzymy, że przygotował je dla nas Pan Bóg i nie ma się czego bać.**

Dla mnie osobiście jest to błogosławiony czas. Moje miejsce pracy jest zamknięte. Przed epidemią prowadziłam intensywne życie zawodowe: dużo szkoleń, dużo godzin pracy... Teraz mam czas na codzienne rozpieszczenie rodziny przysmakami, wspólnymi zabawami, sadzenie kwiatków, spacer, porządkowanie. Robię te wszystkie rzeczy bez pośpiechu, wiem, że **jest na to czas, a nie tylko jeden dzień lub kilka godzin, bo trzeba pędzić dalej. Czuję, jak się wyciszam i nabieram sił.**

Staramy się wykorzystać tę chwilę jako dar. Zobowiązania z pewnością są bardzo pomocne. Prowadzą, nie po-



zwalają ulec zwątpieniom. Codzienna rodzinna modlitwa różańcowa to dla naszej rodziny owoc pandemii. Po kolacji, przy stole i zapalanej świecy, wszyscy siadamy do różańca. Pragnę, by już tak zostało na co dzień, nawet

jak skończy się pandemia, byśmy zostali z różańcami w rękę przez cały rok.

Chwała Panu za każdy dzień, za poczucie bezpieczeństwa i opieki!

Nie lękaj się!

Dorota i Mariusz

Ufamy i dziękujemy

Nigdy wcześniej nie przeszło nam to przez myśl, że przyjdzie nam żyć w takich czasach. Widok pustych ulic i ludzi w maseczkach do teraz budzi niedowierzanie, jakby był to jakiś film. Mimo to, ten trudny czas jest dla nas okazją do odkrywania, jak wiele darów i błogosławieństwa na co dzień otrzymujemy od Pana. Przede wszystkim w połowie kwietnia urodził się nasz syn. Zdrowo przeszliśmy przez prawie tygodniowy pobyt w szpitalu. To największe błogosławieństwo ostatniego czasu, ale dostrzegamy także inne, mniejsze sprawy, które normalnie by umknęły. To, że mamy ogród i nasza córka może cały dzień biegać i bawić się. To, że mieszkamy w większym gronie, więc ten czas izolacji nie mija nam samotnie, a jest okazją do spędzenia czasu i wspólnych aktywności z rodziną. Jest tak wiele rzeczy, za które

każdego dnia możemy dziękować. Nie znaczy to, że ten czas jest kolorowy; martwimy się o naszych rodziców, o to jak długo jeszcze potrwa ten czas oddzielenia od bliskich, przyjaciół, normalnego życia, ale wiemy jednocześnie, że nasz Pan jest z nami, co dzień z miłością wypowiada nasze imiona.

Trudno było również pogodzić się z czasem bez Mszy Świętej w kościele, bez przyjmowania Komunii Świętej. Szczególnie w czasie Triduum Paschalnego dobitnie przeżywalismy ten brak, pamiętając, jak to było w minionych latach. Towarzyszy nam nadzieja, że gdy wszystko wróci do normy, te przeżycia pozwolą jeszcze bardziej docenić dar sakramentów, szczególnie Komunii Świętej.

Urszula i Mateusz Janiccy
parafia św. Franciszka z Asyżu
w Bielsku-Białej Wapienicy

Modlitwa małżonków #niechcemyrozvodu

Jeszcze przed Wielkanocą, kiedy tzw. pandemia koronawirusa wydawała się apokaliptycznym zagrożeniem, a do każdego kościoła, bez względu na wielkość, wpuszczano tylko pięciu wiernych, w mediach pojawiły się pierwsze analizy i przewidywania skutków tego okropnego zjawiska. Z racji dziennikarskiego zawodu musiałem

być na bieżąco z najnowszymi doniesieniami medialnymi, przy okazji więc wpadł mi w oko wywiad z psychologiem. Naukowiec, którego nazwiska nie pomnę, przewidywał, że izolacja w domu praktycznie całego społeczeństwa przyniesie wiele nieoczekiwanych skutków, a jednym z nich miał być zdedykowany wzrost liczby rozwodów.



W owym czasie rzeczywiście trudno było wytrzymać w domu zamkniętym od środka, do kościoła praktycznie nikt nie chodził (tylko najgorliwsi próbowali jakoś przełamać strach i zmieścić się w narzuconych rygorach), biskupi nawoływali do niewychodzenia z domu i uczenstwa w liturgii poprzez radio, telewizję lub internet. Wszystko stanęło na głowie. Zrozumiałem wtedy, że rozwody, te przewidywane, na pewno dojdą do skutku. Dlaczego?

Wspomniany psycholog, chłodno analizując sytuację, stwierdził, że małżonkowie, przebywając ze sobą teraz 24 godziny na dobę nie potrafią ze sobą żyć tak intensywnie, jak zmusza ich do tego obecna sytuacja. W dotychczasowej normalności, która prawdopodobnie już bezpowrotnie odeszła, widzieli się kilka godzin dziennie. Teraz, potykając się o siebie co chwila, przeszkadzając sobie nawzajem, z dziećmi przy nauce i pracy zawodowej wykonywanej zdalnie na pewno dojdą do takiego poziomu stresu i nerwowego napięcia, że zaczęną się nienawidzić.

To brzmiało logicznie. Zaczęłem zastanawiać się więc, czy jest na to jakieś lekarstwo. Czy można uniknąć rozwodów z tak błahego powodu, jak tzw. pandemia? Wtedy przyszło mi na myśl, że kochający się chrześcijańscy małżonkowie mogą (a nawet powinni) razem się modlić. Małżeństwa ze wspólnoty Domowego Kościoła mają nawet taką stałą praktykę duchową, jaką jest modlitwa małżeńska. Czy zatem nie można wykorzystać tego doświadczenia jako **antidotum na koronarozwód**? Otóż można, a nawet trzeba. Stąd wzięła się myśl, by zacząć publicznie modlić się we dwoje.

Szybko więc, jako człowiek zawodowo związany z mediami, poszukałem sposobu na podanie lekarstwa. Dogadałem się z księdzem, który pełni funkcję rzecznika prasowego kurii w archidiecezji łódzkiej i ksiądz ten udostępnił mi archidiecezjalny kanał YouTube. Była to nie lada gratka, ponieważ kanał ten wtedy miał już ponad czterdzieści tysięcy subskrybentów, co wynika z ogromnej popularności w internecie abp. Grzegorza Rysia. Tylko podczas tzw. pandemii liczba subskrybentów na tym kanale skoczyła o ponad 10 tysięcy dzięki codziennym transmisjom Mszy Świętej z prywatnej kaplicy arcybiskupa. Transmitować więc modlitwę na takim kanale to nie lada zaszczyt, zwłaszcza w tak wyśmienitym towarzystwie.

Agnieszka, moja ukochana żona, nie była jednak zachwycona pomysłem. Po pierwsze wymyśliłem, żeby modlić się o 22.00. Wyliczyłem sobie, że to optymalny moment na chwilę modlitwy małżonków: dzieci już położone, a rodzice jeszcze przytomni. Może ktoś skorzysta? Dla nas jednak oznaczało to wyjazd do Łodzi tuż po 21.00 (mieszkamy 20 km od centrum, gdzie odbywała się modlitwa) i powrót ok. 23.00. Dostaliśmy zgodę na wykorzystanie kaplicy duszpasterstwa akademickiego działającego przy katedrze, mieliśmy więc miejsce, czas i nieograniczony dostęp do sieci.

W modlitwie pomagało nam na zmianę dwóch zacnych kapłanów, którzy nie przestraszyli się okropnego koronawirusa i dzielnie przychodzili wystawić Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Dzięki nim, a właściwie dzięki Panu Jezusowi, na którego mogliśmy patrzeć klęcząc w kaplicy, moja ukochana żona znalazła motywację,



siły i zobaczyła sens całego przedsięwzięcia. Chwile na adoracji, gdy mogliśmy wyrwać się z tego szaleństwa, to najpiękniejsze chwile tamtych dni. A potem wielka nagroda: Komunia Święta (na początku, dla komfortu kapłanów, przyjęta na rękę, potem jednak już normalnie).

Do transmisji wystarczył smartfon z internetem, mikrofon, kabelek i dwa statywy. Mieliśmy modlić się 15 minut, więc postawiłem przed ołtarzem zegar, by kontrolować czas. Tyle wystarczyło, by przez kilkadziesiąt wieczorów do modlitwy małżeńskiej za każdym razem włączały się setki par. Tak przynajmniej wynikało ze statystyk transmisji. Nie to jednak było najważniejsze, w sumie nie było dla nas ważne, ile osób jest z nami. Zobaczyliśmy sens wspólnej modlitwy przed żywym Panem Jezusem i to nam wystarczyło. A jeśli ktoś poczuł się zaproszony i z tego skorzystał, to chwała Panu!

Na starcie całego przedsięwzięcia zrozumiałem, że skoro my, będąc w Domowym Kościele, otrzymaliśmy wielki dar, jakim jest obowiązek modlitwy małżeńskiej, to darem tym powinniśmy się dzielić. Darmo dostałeś, darmo dawaj. Skoro przez tyle lat (jesteśmy w DK ponad 25 lat), wiele osób trudziło się, byśmy nauczyli się i wytrwali w tej praktyce, to dziś przyszedł moment oddania tego i przekazania innym. Zwłaszcza tym, którzy nawet nie wiedzą, nie mają świadomości, że można się we dwoje modlić.

Potrzebowaliśmy jednak pomocy. Codziennie jeździłem na modlitwę, by obsłużyć transmisję, ale dla Agnieszki byłoby to zbyt duży wysiłek. Codziennie od rana do późnego popołudnia prowadziła lekcje online (uczy angielskiego), musieliśmy więc jako para mo-

dłać się mieć wsparcie. Znaleźliśmy kilka zaprzyjaźnionych małżeństw nie zarażonych koronawirusową paniką, które, podobnie jak my, dostrzegły sens w trudzeniu się dla innych. Nasza para diecezjalna, poproszona o pomoc w znalezieniu modlących się małżeństw uznała, że ryzyko jest zbyt duże i nie można narażać nikogo na tak wielkie niebezpieczeństwo, jak wyjazd późnym wieczorem pustymi ulicami do pustej kaplicy, w której znajduje się naraz 5 osób: Pan Jezus, ksiądz, modlący się małżonkowie i ja, jako operator transmisji. Nie zawiedli jednak przyjaciele, mogliśmy więc modlić się parami na zmianę.

Zaczęliśmy na kilkanaście dni przed Wielkanocą, skończyliśmy na początku maja. Może nie był to wielki wyczyn i jakieś olbrzymie poświęcenie, ale po kilkudziesięciu dniach stało się jasne, że rygory poluzowano, ludzie zaczęli wychodzić z ukrycia, do kościołów wpuszczano więcej wiernych. W trakcie tych dni dowiedziałem się z innych medialnych przekazów, że w Nowym Jorku urywają się telefony adwokatów specjalizujących się w rozwodach i prawnicy ci pracują praktycznie 24 godziny na dobę. W Hiszpanii natomiast jedna z kancelarii adwokackich stworzyła specjalnego busa, który służył za obwoźne biuro, w którym można było załatwić w ciągu godziny koronarzówny za jedyne 150 euro od osoby. Dostałem więc potwierdzenie, że nasze działanie ma sens.

Czy okropny koronarzówny przestał być groźny? Pewnie nie. Jestem jednak głęboko przekonany, że ta odrobina modlitwy i poświęcenia dla spotkania Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, spotkania we dwoje, ale w otwartym spotkaniu dla wszystkich



chętnych, to rzecz bezcenna. Nie wiemy i nigdy się nie dowiemy, jaki to naprawdę miało sens. Wiem jednak, że bez tego doświadczenia miałbym w sumieniu jakiś kłujący cień nie pozwalający mi pogodzić się z bezczynnością i apatią wywołaną całym tym szaleństwem zwanym pandemią. Mo-

dlił się, by małżonkowie, a przecież nie wiedzieliśmy za kogo się modlimy, nie ulegli panice, zniechęceniu, manipulacji i zastraszeniu przez tych, którym zależy na rozbiściu ich związku. Wierzę, że komuś to było potrzebne.

Tomasz Talaga
DK archidiecezja łódzka

Chrystus przyszedł mimo zamkniętych drzwi

Dla wielu z nas czas epidemii związanej z koronawirusem związany jest z uczuciem lęku, niepewności, być może nawet zachwianiem wiary.

Kiedy w marcu zamknięto szkoły i mieliśmy perspektywę domowej kwarantanny w osiem osób (my i 6 naszych dzieci) na metrażu 63 metrów kwadratowych – nie było nam do śmiechu, zwłaszcza, że kilka dnia wcześniej rozpoczęliśmy segregację zabawkowo-ciuchową: przygotowanie pod mały remont pokoi dziecięcych.

Pamiętam bardzo dobrze, jak na początku w moim sercu, a szczególnie w głowie, było dużo sprzecznych myśli i uczuć. Od potrzeby całkowitego zafufania Bogu, po strach o bliskich.

Dobry Pan Bóg zatroszczył się już wtedy o mój stan i bardzo szybko **znalazłam ukojenie we wczytywaniu się w słowo Boże. Im więcej było treści, tym czułam większy pokój; tylko to pozwalało mi trwać i nie zwariować. Nie słuchałam nowinek z mediów, tylko czasem najważniejsze informacje, które powinnam znać.** Trwał okres Wielkiego Postu, wszelkie postanowienia jakby przestały dla mnie istnieć. Czas zatrzymał się, z czego byłam bardzo zadowolona. Zwolnione tempo dostarczało mi (mimo tego

co za oknem) dużo radości i szczęścia. Nie było bieganiny po szkole na zajęcia dodatkowe; jedno dziecko zawieźć, inne odebrać, szybka modlitwa i do spania. Nagle okazało się, że **przy tym zatrzymaniu najpiękniej mogliśmy wypełniać nasze zobowiązanie DK – wspólnej rodzinnej modlitwy.** Każdego wieczoru regularnie ze wszystkimi dziećmi o tej samej porze klękaliśmy, powierzając w intencjach siebie nawzajem, bliskich i tych, którzy tego potrzebowali. Trwa to nadal i jesteśmy temu wierni.

Czas Wielkiego Postu i Triduum Paschalnego przeżyliśmy bardzo głęboko. Pamiętam początki epidemii, kiedy znajomy kapłan zapukał do drzwi, niosąc do nas Pana Jezusa. Ze łzami w oczach i wielką radością przyjmowałam Ciało mojego Pana i Zbawiciela.

Słowo Boże, które dostawałam w tamtym czasie, każdego dnia mówiło o tym, że Bóg jest wszechmogący, że ratuje człowieka, że jest Wspomożycielem, mówiło o powtórny Jego przyjsciu. Dawało mi to bardzo dużo siły na kolejne dni. Siłę i cierpliwość do sześciorga dzieci – w tym czwórki uczniów, więc nauki zdalnej mieliśmy sporo. **Po ogłoszeniu stanu epidemii,**



kiedy zmuszeni byliśmy do siedzenia w domu, czuliśmy, że Chrystus przychodzi do nas mimo drzwi zamkniętych i czas, w jakim przyszło nam żyć, traktujemy jako Boże błogosławieństwo.

Wspólne przeżywanie Triduum, z wykorzystaniem opracowania liturgii domowej, to najpiękniejszy czas, w jakim mogliśmy uczestniczyć. Za przyjaźniony z naszą rodziną kapłan użyczył nam swojego prymicyjnego kielicha, abyśmy mogli postawić go na stole w Wielki Czwartek podczas wieczornej kolacji – pamiętki Ostatniej Wieczery. Był to piękny symbol sakramentów kapłaństwa i Eucharystii, w zestawieniu z naszym bochenkiem chleba, świecami i Pismem Świętym. Wspólna modlitwa i czytanie słowa Bożego jednoczyło nas jako rodzinę. W Wielki Piątek mieliśmy poczucie jeszcze większej bliskości z ukrzyżowanym Chrystusem. Pomógł nam w tym pożyczony wielki krzyż, który każdy mógł indywidualnie adorować. Radość ogarniała nas w sercach, kiedy widzieliśmy nasze dzieci, szczególnie te w wieku przedszkolnym, które w ciichości rozmawiały z Jezusem, przytulając krucyfiks do siebie.

W Wielką Sobotę nasze pociechy trzymały w swych dłoniach świece chrzcielne, odpalając ogień od małego paschału, który wcześniej został przez nas przygotowany. Każdy chciał być zaangażowany w posługę czytania słowa Bożego bądź śpiewania psalmu. (...)

Niedzielę Wielkanocną zapamiętamy do końca życia. Nigdy nie przypuszczaliśmy, że doczekamy dnia, kiedy w naszym małym mieszkaniu, w bloku zostanie odprawiona Msza św.; pełna radości ze zmartwychwsta-

nia Pana. Wspomniany wcześniej za przyjaźniony kapłan przyjechał do nas, aby odprawić Eucharystię. Nasz stół stał się ołtarzem, przygotowaliśmy krzyż i kwiaty. Nasi trzej synowie pełnili posługę służby liturgicznej; czytania, psalm, sekwencję, śpiewy, podzieliliśmy między sobą, aby każdy mógł czynnie uczestniczyć. Córka grała na skrzypcach; wszystko po to, aby jak najpiękniej mogły wybrzmieć słowa „Zmartwychwstał Pan – alleluja”. Pan Bóg zatroszczył się w te święta o wszystko; po wcześniejszych komuniach duchowych, teraz mogliśmy w pełni cieszyć się z żywego Ciała i Krwi Pańskiej. Chwała i dziękczynienie za wszelkie łaski, którymi zostaliśmy obdarzeni!

Od początku kwarantanny mieliśmy przekonanie, że jest przy nas blisko św. Józef, do którego od dłuższego czasu modlimy się wraz z innym małżeństwem, powierzając siebie nawzajem, nasze rodziny, zwłaszcza sprawy związane z budowaniem domu. Cóż zrobił dla nas opiekun Pana Jezusa? Nasza przyjaźń rozpoczęła się na zeszłorocznych rekolekcjach, podczas których posługiwaliśmy jako animatorzy. Dużo było rozmów o tym patronie, zawierzeniu mu swoich trosk. Zostaliśmy obdarzeni wielkim darem przez jedno z małżeństw, które postanowiło ufundować dla naszej rodziny namalowanie wizerunku św. Józefa budowniczego. Została o to poproszona Urszula Rychlińska, autorka wielu bliskich naszemu sercu obrazów, nasza siostra z Domowego Kościoła. Obraz trafił do nas pod koniec kwietnia, dzięki czemu mogliśmy go poświęcić 1 maja, w święto Józefa Rzemieślnika.

Dlaczego tak ważny jest dla nas ten patron? Nasz Józef budowniczy

zajął się wszystkim. Dzięki epidemii i zamknięciu w domu z dziećmi zrobiliśmy bez problemu remont ich pokoi. Chociaż na obecną chwilę nie mamy możliwości materialnych na większy metraż, św. Józef pomógł nam tak zagospodarować naszą małą przestrzeń, aby żyło nam się łatwiej, bez zbędnych rzeczy. Zajął się również budową naszego **DOMU** w wymiarze duchowym, w relacjach w małżeństwie i między dziećmi. Śmiejemy się, że święty Józef załatwił nam również remont naszego pokoju, aby dzięki temu zyskać dla siebie godne miejsce na ścianie. Marzyliśmy o osobnym pokoju lub miejscu do modlitwy; nasz budowniczy zajął się również tym; na komodzie, która pojawiła się pod obrazem leży cały czas otwarte Pismo Święte. Choć nasz pokój pełni na co dzień funkcję dziennego, sypialni, jadalni, a nawet bawialni, to jest dla nas miejscem bardzo szczególnym. Tutaj jest nasz stół, gdzie była sprawowana Najświętsza Eucharystia, tutaj kłęka-

my i powierzamy nasze intencje, dziękując za wszelkie dobro i łaski, jakie otrzymujemy.

Pragniemy, aby wizerunek św. Józefa budowniczego mógł trafić do wielu rodzin DK w kraju i za granicą. Chwała i cześć Jezusowi Chrystusowi, św. Józefowi i Najświętszej Maryi za ten czas, który mogliśmy przeżyć. Poniżej nasza modlitwa do św. Józefa

Święty Józefie, Budowniczy domów, Tobie oraz Najświętszej Marii wszechmogący Bóg oddał pod opiekę swojego Syna. Tobie z ufnością zawierzamy budowę naszego domu w wymiarze duchowym i materialnym. Pragniemy, aby był domem dla Pana oraz naszej rodziny. Naucz nas oddania się Bożej Opatrzności, byśmy krocząc drogami doczesności doszli do życia wiecznego. Amen.

**Aleksandra i Gabriel
Krzysztoniowie wraz z dziećmi:
Piotrem, Mateuszem, Małgosią,
Pawłem, Antosiem i Łucją
DK diecezja sosnowiecka**

Podarowany został nam czas

Tworzymy jeden z kręgów DK w rejonie Nowy Sącz Centrum. Nasza wspólnota składa się z 5 małżeństw, nad którymi czuwa ksiądz – opiekun naszego rozwoju duchowego. Chcemy krótko podzielić się naszymi odczuciami i spostrzeżeniami na temat obecnej sytuacji związanej z panującą pandemią koronawirusa.

1. Najbardziej dojmującym doświadczeniem jest tęsknota za Eucharystią i Komunią Świętą – dopiero **obecna sytuacja pozwoliła nam docenić prawdziwą wartość sakramentów.**

2. **Brak bezpośrednich spotkań w kręgu powoduje brak mobilizacji do realizacji zobowiązań.**

3. Modlimy się za siebie nawzajem – pozwala to na podtrzymanie więzi pomiędzy małżeństwami.

4. Podjęliśmy także zobowiązanie, by co tydzień jedna rodzina ofiarowała niedzielną Mszę Świętą w intencji naszego księdza moderatora.

5. Raz w miesiącu, w dniu, kiedy wypada spotkanie naszego kręgu, ofiarujemy dowolną modlitwę lub Eucharystię w intencji naszych rodzin.

6. Święta Wielkanocne – Triduum Paschalne, Niedziela Miłosierdzia





– bardzo głęboko, ze łzami w oczach przeżyaliśmy ten wyjątkowy czas. Nikt nie spodziewał się takiej sytuacji, w której chcieliśmy uczestniczyć w misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, a zmuszeni zostaliśmy do pozostania w domu, obserwując te najważniejsze dla chrześcijanina wydarzenia za pośrednictwem mediów. Okazało się, że **ekran telewizora to nie to samo, co osobiste uczestnictwo...**

Powstał lęk, obawa o utratę pracy i brak środków do utrzymania rodziny, obawa o zdrowie i życie, strach przed nieznanym. Czas ten jeszcze bardziej przybliżył nas do Pana Boga – „Tobie Boże zaufałem...”. Całkowicie zawierzyliśmy sobie i nasze rodziny Miłosierdziu Bożemu. Media umożliwiły nam uczestnictwo we wszystkich nabożeństwach, choć dziś już wracamy do bezpośrednich wizyt w Domu Bożym. Mamy wielką radość ze Zmartwychwstania Pana Jezusa, który powiedział: „Pokój wam” – pokój, który jest potrzebny szczególnie w obecnym czasie.

Liturgia Kościoła domowego

Transmisje Mszy św. są nie dla nas – siedząc przed telewizorem na kanapie, czujemy się, jakbyśmy coś udawali. Oglądamy liturgię, ale przecież w niej nie uczestniczymy. Dlatego Triduum Paschalne zdecydowaliśmy się przeżyć bez transmisji medialnych, w naszym małżeństwie, jako „liturgię domowego Kościoła”, w której będziemy mogli uczestniczyć oboje, każdy z takim samym zaangażowaniem. Z pomocą przyszedł nam „Rytuał Liturgii Domowej” opracowany przez Ruch Światło-Życie archidiecezji krakowskiej i Duszpasterstwo Akademickie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II PATMOS.

7. Nasze spostrzeżenia: świat się zatrzymał. To dziwne, ale może i potrzebne doświadczenie. **Podarowany został nam czas na przemyślenia, czas na modlitwę, czas na bycie ze sobą w rodzinach, odkrywanie woli Bożej; to czas Kościoła domowego, czas stanięcia w prawdzie i pokorze.**

8. Wierzmy i ufamy, że z każdej trudnej sytuacji Pan może wprowadzić najpiękniejsze dobro. Staramy się te chwile jak najlepiej wykorzystać. Pomagamy tym, którzy są w potrzebie – np. poprzez pilnowanie wnuków, pomoc przy chorych. Wszystkiemu towarzyszy modlitwa – codziennie odmawiamy różaniec, Koronkę do Miłosierdzia Bożego i śpiewamy Apel Jasnogórski w łączności ze swoimi parafiami przez media w intencji zatrzymania tej epidemii, o siłę dla chorych i ich opiekunów a w szczególności pracowników służby zdrowia.

**Wiesława i Sylwester Mróz
animatorzy kręgu**

Był to owocny czas – nie tylko odkrywania piękna rodzinnej modlitwy i celebracji, ale przede wszystkim świadomego przeżywania tego, w czym uczestniczymy co roku. Każde z nas czytało czytania, śpiewało psalmy, dzieliło się Ewangelią. Pierwszy raz w życiu wykonaliśmy gest wzajemnego obmycia nóg. W tym czasie staraliśmy się również, by to, co przeżyaliśmy duchowo było widoczne na zewnątrz. W czasie Triduum stół był dla nas rzeczywiście ołtarzem życia małżeńskiego – to przy nim spotykaliśmy się na modlitwie, na naszych celebracjach. Tam w Wielki Czwartek spożyliśmy



wieczerę, tam w Wielki Piątek towarzyszył nam krzyż, tam wreszcie stoi dziś obraz Zmartwychwstałego.

Po tak przeżytym Triduum odżyło w nas pragnienie, które zrodziło się po rekolekcjach II stopnia – pragnienie wprowadzenia w życie rytuałów rodzinnych i przeżywania roku liturgicznego również w domu, w naszej rodzinie. Chcemy wygospodarować

miejsce wyłącznie i specjalnie przeznaczone na ten cel – miejsce na wyłożenie Pisma Świętego, czy symboli związanych z przeżywanym akurat okresem liturgicznym, tak by również poprzez te gesty zewnętrznie trwać w jedności z Kościołem. Chwała Panu!

**Agata i Tobiasz
DK archidiecezja poznańska**

Na nowo postawiliśmy na Niego

Jesteśmy małżeństwem od 18 lat, mamy troje dzieci. W Domowym Kościele trwamy od 8 lat. Czas, w którym przyszło nam funkcjonować, był dla nas trudny. Mieliśmy wrażenie, że niczego nie ogarniamy; szkoła dzieci, nauka zupełnie inna. Najgorszy okazał się lęk, który zaczął nam towarzyszyć. Nie wiedzieliśmy, czy mamy się zamknąć w domach, jak podchodzić do Eucharystii, zadawaliśmy sobie tysiące pytań. Mieliśmy wyrzuty sumienia, że uczestniczymy we Mszy św., że zabieramy dzieci. Wiedzieliśmy, że Eucharystia to źródło i życie. A z drugiej strony wątpliwości, gdzie posłuszeństwo, wątpliwości, by nie zaszkodzić innym i jak się chronić.

W tym trudzie i lęku pojawiło się pytanie: „Komu ty ufasz: Bogu czy ludziom?” Wtedy nastąpił przełom, zaczęło się wszystko wyjaśniać, prostować. Przyszedł Jezus z pokojem, który łamie wszelki lęk i obawy, Jezus, który mówi: *Abyscie pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale*

mieście odwagę, Jam zwyciężył świat (J 16,33).

Doświadczaliśmy Bożej obecności, kiedy na nowo na Niego postawiliśmy, oddaliśmy wszystko, kiedy Jemu zawierzyliśmy i Bóg się o nas zatroszczył.

Dzisiaj nie chcemy żyć bez Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu, słowa Bożego, bo czym się karmimy, tym jesteśmy; co siejemy, to zbieramy. Trwamy wraz z dziećmi codziennie na modlitwie różańcowej o 20:30 oraz Koroncy do Bożego Miłosierdzia o 15:00. Dzięki temu mamy pokój w sercu, który pozwala nam funkcjonować w tym świecie i nieść go innym, choć trosk i kłopotów jest brak. Jednak Bóg jest ponad to, jest winnym krzewem, w którym chcemy istnieć, by żyć i być jak On, trwać w Jego miłości i kochać bardziej. *Kocham Ciebie, Jezu, wznoszę ręce, dając cześć; całym światem jesteś mi, uwielbiam Twoje imię, Panie mój.*

Ania i Łukasz z Legnicy

Oparcie w wierze mnie ratuje

Pod koniec stycznia pochowałem jedną godzinę). Patrząc z perspektywę czasu i wydarzeń związanych z koronawirusem uważam, że w ja-

Pod koniec stycznia pochowałem jedną godzinę). Patrząc z perspektywę czasu i wydarzeń związanych z koronawirusem uważam, że w ja-



kimś sensie była to Boża Opatrzność dla mojej żony. Nie wyobrażam sobie, jak by się czuła w szpitalu bez mojej obecności. Zostałem sam w pustym mieszkaniu. Nie czułem zagrożenia, jedynie bardzo brakowało mi żony. Doba ma 24 godziny; aby nie „zwarować”, dużo się modłę z radiem Maryja i TV Trwam. Pomogło mi też małżeństwo z naszego kręgu, otrzymałem od nich zaproszenie, w każdej chwili mogę do nich przyjść. Każdy pobyt u nich był dla mnie bardzo owocny i podnosił mnie na duchu. Czasem szedłem do garażu po samo-

Podarunek Ojca

Najbardziej pamiętam zaskoczenie, że ten czas przyszedł do nas tak bardzo niespodziewanie, bez wstępów i przygotowań. Nagle, „od jutra” wszystko uległo zmianie. Nie idziemy do pracy, mamy więcej czasu. Zostajemy w domu. Nie ma żadnych spotkań umówionych i zwyczajnych, które zwykle miały miejsce. I ta cisza za oknami, która pozwoliła znaleźć ciszę w sobie. Od takiej ciszy zaczęła się przygoda, darowana nam w tym zagonionym do granic niemożliwości świecie. Jaki cudny czas nam się odsłonił... Pokazał nam, co jest konieczne, a co zupełnie zbędne w życiu. **Chciałem już wcześniej powiedzieć „STOP!”, ale nie dawaliśmy sobie czasu, by to ogarnąć myślą i decyzjami.** To było epokowe wydarzenie.

Dobrze było zwrócić się do Boga i Jemu oddać to wszystko, co nas spotkało. Nie mieliśmy strachu. Lęk nie towarzyszył nam w przeżywaniu tej nadzwyczajnej sytuacji. Nasze spotkania z słowem Bożym, spokojny Namiot Spotkania każdego dnia, odczu-

chód i jechałem na kilka godzin do syna i synowej.

Mam to szczęście, że odkąd należę do Domowego Kościoła, to gdy jestem w kościele, służę do Mszy św. (28 lat), a odkąd przeszedłem na emeryturę, to jestem w kościele codziennie. Dlatego nie dosięgnęły mnie żadne ograniczenia. Krąg w tym czasie zamarł (nie było żadnych spotkań).

Bez oparcia w wierze trudno byłoby mi się pozbierać, szczególnie w tym czasie izolacji i straszenia pandemią.

Stanisław Rejman
DK diecezja świdnicka

walne prowadzenie przez Bożą Miłość i Mądrość dawało nam pokój serca. Już pod koniec marca umówiliśmy się na spotkanie online z naszymi przyjaciółmi z kręgu. Porozmawialiśmy o tym, co u nas słychać, sprawdziliśmy sprawność połączenia, które udostępnił nam znający się na rzeczy uczestnik naszego kręgu i zdecydowaliśmy, że spokojnie możemy przeżyć spotkanie. Przygotowaliśmy wszystko, łącznie z agapą, którą rozpoczęliśmy krąg. Dzielenie się zobowiązaniami też było wyjątkowe, ponieważ zauważyliśmy, że łatwiej je realizować, gdy mamy więcej czasu. Teraz już przed nami czerwcowe spotkanie podsumowujące. Modlitwą otoczyliśmy służbę zdrowia, a zwłaszcza naszą uczestniczkę kręgu – pielęgniarkę, która pracuje z chorymi. Codziennie w czasie Wielkiego Postu uczestniczyliśmy w Eucharystii transmitowanej przez internet. Doświadczaliśmy mocy i głębi Komunii duchowej, która stała się naszym udziałem. Ojciec Mieczysław Łusiak niezwykle ubogacał nas



kazaniami nawiązującymi do czytań każdego dnia Wielkiego Postu. Głębiej przeżywaliśmy Eucharystię i mieliśmy przekonanie, że Chrystus chce gościć u nas w domu. Przeżyliśmy kilka rekolekcji głoszonych w środkach masowego przekazu. Uczestniczyliśmy też w miarę możliwości w Mszy św. w naszym parafialnym kościele. Bardzo wyjątkowe w tym roku było przeżywanie Triduum Paschalnego. Zachęceni przez ojca Mieczysława zrobiliśmy w domu ciemnicę, a później również Grób Pański. To naprawdę było tak, że Chrystus przyszedł w tym roku do nas, do naszego domu. Gościliśmy Go z radością. Wyjątkowo głęboko i rodzinnie przeżyliśmy święta wielkanocne tylko z naszą córką, która jest jeszcze w domu. Z rodzinami pozostałych córek łączyliśmy się przez internet. Dobrodziejstwa tego sprzętu i takich możliwości nie

mielibyśmy okazji docenić w innej sytuacji. Nasze połączenia „na kawkę” i spotkania online stały się ważną częścią tych dni. Czasu mieliśmy więcej niż inni, ponieważ nie musieliśmy mierzyć się z edukacją dzieci. Nasze dzieci są dorosłe, a wnuki jeszcze za małe. Chętnie więc podejmowaliśmy modlitewne wezwania. Modlitwa nowenną pompejańską, włączenie się w dzieło modlitewne „Ocalenie”, rekolekcje przygotowujące do poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi... Cudowny czas przepiękny modlitwą i wdzięcznością, że mogliśmy zobaczyć świat, który na chwilę się zatrzymał. I nie wierzę, że to mu aż tak źle robi, że trudno będzie żyć. Naszą nadzieję pokładamy w Panu i nic nie zniszczy naszej radości. *Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?*

Dorota i Zbyszek Płachta
diecezja bydgoska

Wielka Noc – Bóg jest zawsze

Szczęść Boże, nazywam się Katarzyna Kuzańska, kończę ósmą klasę w SP nr 5 w Ozorkowie. Moi Rodzice otrzymali Państwa prośbę jako członkowie Domowego Kościoła w Sokolnikach-Lesie. Przesyłam list, który napisałam pod wpływem tegorocznego doświadczenia Wielkie Nocy.

Gdy dowiedziałam się, że w tym roku nie będę mieć możliwości uczestnictwa w Triduum Paschalnym w kościele, poczułam się bardzo zawiedziona. Pomyślałam, że te święta nie mogą być udane i na pewno będą się bardzo różnić od tych z poprzednich lat. Co do ostatniego stwierdzenia miałam rację; było całkiem inaczej, ale czy na niekorzyść? Otóż przekonałam się, że absolutnie nie!

Na początku Wielkiego Tygodnia uzgodniliśmy z rodzicami, że z konieczności będziemy śledzić transmisję liturgii z poszczególnych dni w telewizji i w mediach społecznościowych.

W Wielki Czwartek przed rozpoczęciem Triduum Paschalnego starałam się poszerzyć swoją wiedzę na temat wydarzeń tego dnia. Wyśłuchałam wprowadzenia do liturgii wielkoczwartkowej, co sprawiło, że moja wiedza bardzo się poszerzyła. Pozwoliło mi to na głębsze, duchowe ich przeżywanie. Wieczorem o godzinie 18:00 uczestniczyłam z rodzicami w Mszy św. z Jasnej Góry. Szukaliśmy Bożej bliskości i modliliśmy się o tę łaskę w trudnym czasie tak, jakbyśmy byli w kościele.



Tej nocy modliłam się gorliwie. Podczas modlitwy nie mogłam odnaleźć Pana Jezusa w swoim sercu. Czułam się, jakby coś mnie od Niego oddzieliło. Bardzo nalegałam, aby pozwolił mi poczuć swoją obecność.

Wtedy dzięki Jego łasce trafiłam na wizję Katarzyny Emmerich i dowiedziałam się, co Jezus przeżywał tej nocy w Ogrodzie Oliwnym oraz później – w ciemnicy. Bardzo zasmuciłam się, gdy dowiedziałam się o tym, jak bardzo cierpiał jeszcze przed drogą krzyżową. Przeżywałam to cierpienie Boga-człowieka przez cały następny dzień. Ta łaska spłynęła na mnie! Czuję, że wszystko to zapadło we mnie i trwa do dziś. Dopiero wtedy – dzięki poznaniu Jego cierpienia – moje serce naprawdę się do Niego przybliżyło i poczuło, że Chrystus naprawdę jest obok mnie. Ten czas przebywania z Nim był dla mnie przepiękny.

W Wielki Piątek o godzinie 7:30 wysłuchałam transmisji Ciemnej Jutrznicy z kościoła ojców dominikanów z Krakowa. Następnie wysłuchałam w radiu Męki Pańskiej. O 15:00, odmawiając z radiem koronkę do Bożego Miłosierdzia, bardzo głęboko zjednoczyłam się z umierającym na krzyżu Chrystusem. Czułam, że moje serce jest niezwykle blisko Niego.

Nie czułam bólu śmierci krzyżowej Pana, odczuwałam jednak Jego wielką miłość, jak nigdy dotąd. Rozpłakałam się zarówno ze szczęścia, jak i z ulotnienia nad Panem, który dał się przybić do krzyża za grzechy wszystkich ludzi. Po wieczornej liturgii Męki Pańskiej poczułam smutek, ponieważ nie potrafiłam zrozumieć stanu Pana Jezusa złożonego do grobu.

Wielka Sobota, a raczej sama liturgia Wigilii Paschalnej zawsze by-

ła moim ulubionym dniem w roku. Nie mogłam się doczekać tej chwili, gdy rozbrzmiewają dzwony i organy, a wszystkiemu towarzyszy śpiew „Ciebie Boga wysławiamy”. Również w tym roku nie zabrakło tej niezwykłej, świątecznej radości. Bardzo ucieszyłam się, że jej nie straciłam, mimo smutnej sytuacji panującej na świecie.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczęłam wraz z młodszym bratem od uczestnictwa w Mszy rezurekcyjnej o godzinie 7:00. Miłość, którą czułam do Pana Jezusa tego dnia, była niepojęta! Jeszcze nigdy w życiu nie znajdowałam się w tak wspaniałym stanie duchowym! Moja wiara ostatnio zaczęła się bardzo intensywnie pogłębiać. Zaczynam rozumieć coraz więcej i bardzo mocno tego pragnę.

Podczas tegorocznego Triduum Paschalnego wiara zmieniła moje życie. Na początku odczuwałam niepewność, złość i pustkę, później jednak zaczęłam rozumieć coraz więcej. Pan Jezus wchodził do mojego serca stopniowo; było wiele momentów, kiedy znajdowałam się w stanie zwątpienia, potem zaczęłam ufać Chrystusowi. Zaczęłam rozumieć sens każdego cierpienia. Z tej perspektywy uważam, że święta Wielkiej Nocy spędzone w domu były najlepsze, jakie kiedykolwiek przeżywałam. Na początku nawet nie przypuszczałam, że przyniosą z sobą tyle okazji do takich wyjątkowych przeżyć duchowych.

Pan Jezus powiedział do św. Faustyny: *Jedna godzina rozważania Mojej bolesnej Męki większą zasługę ma, aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi; rozważanie Moich bolesnych Ran jest dla Ciebie z wielkim pożytkiem, a Mnie sprawia wielką radość.* Poczułam głę-



bie tych słów, które wyjaśniają mi, jak wielka jest wartość medytacji Jego bolesnej męki w codziennym życiu, które

jest obecnie dla wszystkich tak bardzo trudne.

Kasia Kuzańska

Nie chcemy, aby było jak dawniej

Po ciepłej zimie wiosna jawiła się jakby mimochodem. Brak opadów sprawiał, że świat był niczym lekko przykurzony stary mebel. Rośliny też nieśmiało brały się do życia, jakby na coś jeszcze czekając. Wieści z kraju i ze świata wprowadzały w nasze codzienne życie szarość niedobrych wiadomości, zdawały się powiększać ów efekt przykurzenia. Wirus, przynajmniej według oficjalnych danych, szalał swobodnie nie tylko gdzieś tam w dalekim świecie, ale już niemal na podwórko nam zagłądał. Zamknięty Watykan, zamknięta Jasna Góra, zamknięty nasz kościół parafialny, wspólnoty skuliły się pod naporem kolejnych obostrzeń sanitarnych; ich członkowie rozpieczęśli się niemal z dnia na dzień – każdy do swoich domów, rodzin niczym do bastionów nie do zdobycia, nawet dla bezwzględnego wirusa.

Nasze wielkopostne postanowienia (częstszy niż zwykle udział w Eucharystii, więcej adoracji Najświętszego Sakramentu, więcej wspólnotowej modlitwy) także ulegały stopniowemu okrojaniu, adekwatnie do kolejnych ograniczeń związanych z epidemią. Co prawda Prymas Polski zwrócił się z propozycją, aby kapłani wykorzystywali swoje możliwości odprawienia więcej niż jednej Mszy dziennie, to jakoś w najbliższej nam okolicy jego słowa nie trafiły na podatny grunt, chociaż próbowaliśmy poruszyć kilka kapłańskich serc w tym temacie. To już trochę bolało. Ale Wielki Post „w peł-

ni”, więc jakaś walka duchowa powinna trwać.

Moją żonę chlebodawca skierował do pracy zdalnej. Było to dla nas pewnym błogosławieństwem od Boga, ponieważ mieliśmy do dyspozycji nieograniczone wręcz możliwości, aby w ciągu dnia pomodlić się, zwłaszcza w chwilach, gdy coś mocniej doskwierało. Chociaż znaczną część dnia poświęcała pracy, to jednak mogliśmy rozmawiać, dzielić się swoimi spostrzeżeniami, spędzać razem więcej czasu niż wówczas, kiedy jeździła do pracy. Wieczory zostawialiśmy już tylko na spotkania z Panem Jezusem w Eucharystii; w wirtualnym świecie korzystaliśmy z oferty ojców paulinów z Jasnej Góry. Do uprzątniętego odświętnie pokoju z komputerem wstawiliśmy świecę, którą zwykle zapalamy tylko na specjalne okazje (np. dialog małżeński). Jednak w ten sposób uczestnicząc w Eucharystiach, mimo wyjątkowych dodatków, mimo starań, aby samego siebie przekonać, że to tylko czas jakiś tak ma być, ciągle towarzyszyło nam poczucie pewnego osamotnienia, osaczenia okolicznościami, których nie mogliśmy zmienić. Czas Triduum był szczególnie trudny. **Wpatrzeni w monitor czuliśmy, że to nierealny świat, że to nie tak powinno być.** Chcieliśmy być blisko Jezusa, przyjąć Go nie tylko duchowo. Ściśnięte gardła nie pozwalały słowom wyjść w przestrzeń pokoju natenczas zamienionego w Dom Boży. Oddawaliśmy to Jezusowi, zastanawiając się, czy rze-



czywiście to wszystko nie mogło być tak jak dawniej.

Jak przekonał się w Niedzielę Wielkanocną – nie mogło, ponieważ On zmartwychwstał. Zmartwychwstał realnie, zmartwychwstał w nas. Podczas Eucharystii napełnił nas radością, która nie miała uzasadnienia w jeszcze wczorajszym pojmowaniu tego, przez co On nas prowadził. Jednak On jest ponad wszystko. Jest ponad marazmem, epidemią, ponad tym, że nawet ekran nie może być przeszkodą w spotkaniu się z Nim. Włączył nam „duszo-grajka” (powiedzenie zapożyczone od pewnego księdza z Podhala), z którym wyszliśmy na nasze podwórko. Zauważyliśmy ze zdziwieniem, że nie było już takie przykurzone; zrobiliśmy mnóstwo zdjęć rozkwitających kwiatków wiosennych. Z tych zdjęć zmontowaliśmy film – prezentację i wykorzystaliśmy ją, aby podzielić się radością z naszą córką mieszkającą w odległym miejscu. To było piękne. To nas zachwycało. Jedna „wirtualna” Eucharystia...

Od tej pory **przestaliśmy praktycznie słuchać doniesień o skutkach pandemii; wyszukiwanie (nie mamy**

Ja Jestem – nie lękaj się!

Czas pandemii stał się kolejnym przełomem w naszym życiu... Ale po kolei, najpierw kilka zdań wstępu.

Od ponad 5 lat prowadzimy przychodnię zdrowia. Nie jesteśmy lekarzami, ale jako nauczyciele metod rozpoznawania płodności współpracujemy obecnie z kilkunastoma specjalistami. Głównym założeniem działalności przychodni jest szacunek, troska o zdrowie i życie każdego człowieka. Szczególny profil naszej

telewizora) wiadomości ograniczyliśmy do niezbędnego minimum tak, aby tylko orientować się czy rygory sanitarne jeszcze funkcjonują i w jakim stopniu.

„Duszo-grajek” działa do dzisiaj. Wróciła możliwość udziału we Mszach św. w kościele. Ożyła wspólnota – znowu spotykamy się na adoracji Najświętszego Sakramentu. My jednak jesteśmy już nieco inni. Nie chcemy, aby było jak dawniej. Chcemy więcej.

Znów klęczę przed Tobą / Biel kawałka Chleba / Wnika głęboko w duszę / Oplata mi serce delikatna sieć / Jak mam od teraz myśleć / A powiedzieć cóż chcieć

Wczorajsze autorytety / Dziś gruzem leżą bezładnym / Rząd dusz chcieli pełnić / A tych co inaczej wolą / Przed namiestników pragnęli wleć / A teraz co o tym myśleć / Co o tym dziś rzec

Na ołtarzu mój biały Chlebie / Tyś dla mnie wszystko / Moja skrucha i przebaczenie / Moja Ofiara i moja Droga / Co do rajszych prowadzi mnie bram / I wiem już jak myśleć / I co powiedzieć mam

**Marysia i Edek Jodłowscy
DK archidiecezja przemyska**

działalności to pomoc małżeństwom starającym się o to, by zostać rodzicami. Okoliczności powstania przychodni to osobna historia, za którą chwałę oddajemy Panu Bogu, a wdzięczne serca kierujemy między innymi w stronę Wspólnoty Ruchu Światło-Życie, którego jesteśmy członkami.

Wracając do początku tego świadectwa – 12 marca stanęliśmy wraz z lekarzami pracującymi w przychod-



ni przed ważnymi decyzjami. W jaki sposób funkcjonować ma przychodnia w czasie epidemii? Dla których pacjentów wizyty są niezbędne, a które rezerwacje trzeba będzie odwołać? W jaki sposób stworzyć najbardziej bezpieczne warunki pracy i przyjmowania pacjentów?

Prowadzenie przychodni jest głównym źródłem utrzymania naszej 7-osobowej rodziny, dlatego też z drżącym sercem oczekiwaliśmy na decyzje poszczególnych lekarzy i specjalistów, czy będą odbywać się wizyty, no i czy pacjenci będą chcieli nadal korzystać z naszych usług...

W ten niełatwy czas od samego początku towarzyszyło nam słowo Boże – Psalm 91. Stał się on naszą codzienną modlitwą. Wydrukowany tekst psalmu położyliśmy we wszystkich gabi-

netach i poczekalniach, tak aby każdy pracownik oraz pacjenci mogli czytać i modlić się tymi słowami.

Obecnie przychodnia działa w bardzo ograniczony sposób, wierzymy jednak, że w rękach Pana Boga jesteśmy bezpieczni. Ciągłe uczymy się zaufania w tych różnych sytuacjach i ogłaszamy, że nasz Tata mówi: „Ja Jestem, nie lękaj się” – choroby, wirusa, braku pracy, problemów w rodzinie, małżeństwie. „Ja Jestem z tobą”.

Dziękujemy Panu Bogu, że mamy przyjaciół – małżeństwa z naszej wspólnoty, z którymi możemy się spotkać (na zoomie), porozmawiać, pomodlić się i prosić o modlitwę. Zawsze i wszędzie w każdej sytuacji chwała niech będzie naszemu Bogu – oto pragnienie naszego serca.

Kasia i Jarek z Rybnika

Formacja przygotowała nas do pandemii

Jestem nauczycielem i w związku z zamknięciem szkół zacząłem pracować w domu, ucząc zdalnie. Początkowo bardzo trudno było mi rozdzielić czas pracy i czas dla rodziny. Dodatkowo wydawało mi się, że skoro jestem w domu, to mam więcej czasu na modlitwę. A z nią nie było tak łatwo. O ile modlitwa małżeńska, jako codzienny, wspólny poranny pacierz, była swego rodzaju opoką, to z tą osobistą było różnie. Wyrzucałem sobie, że modłę się zbyt mało, że moja modlitwa jest byle jaka. Nieraz, by jakoś obudzić w sobie chęć modlitwy, włączałem transmisję internetową z kaplicy wieczystej adoracji z Niepokalanowa. Był to jednak czas, w którym słowa z Pisma Świętego, często przywoływane z pamięci, krzepiły mojego ducha. Jedno z nich ustawiło

na właściwe tory moją modlitwę osobistą. To końcówka fragmentu Księgi Wyjścia, który znamy w oazie niemal na pamięć, bo mówi on o Namocię Spotkania. Mnie dotknęły słowa: *Potem wracał Mojżesz do obozu, sługa zaś jego, Jozue, syn Nuna, młodzieniec, nie oddalał się z wnętrza namiotu.* Zacząłem się zastanawiać, czego lub kogo znakiem jest Jozue – sługa. Kim jest ten sługa, który nieustannie modli się, gdy ja jestem nieobecny. Uświadomiłem sobie, że to Jezus. To On modli się do Ojca, niezależnie od tego, jaka jest moja modlitwa. **Skończyły się samooskarżenia**, a na nowo zrodziła się radość ze spotkania z Panem. A widząc, jak wiele hejtu wylewa się przez media społecznościowe, zacząłem umieszczać na Facebooku słowa, które dotykały mojego serca. Obok Biblii



szczególną towarzyszką tego czasu dla mnie jest litania pokory kard. Merry'ego del Val i przytaczająca ją książka kard. Saraha pt. „Moc milczenia”. Czas ten pokazuje mi, jak wiele chciałbym osiągnąć własnymi siłami, a jak mało pamiętam, że „moc w słabości się doskonali”.

Piszę to świadectwo kilka dni po naszym kręgowym spotkaniu, które przeprowadziliśmy przez Skype. Wcześniej sprawdziliśmy połączenie, by uniknąć ewentualnych problemów technicznych w sam dzień spotkania. Już wtedy nie mogliśmy się „nagadać”, tym bardziej, że w jednym z naszych kręgowych małżeństw pojawiła się w połowie lutego córeczka. Patrząc na nią uczestniczyliśmy w radości rodziców.

Podczas spotkania było widać, jak za sobą tęskniliśmy. Było dzielenie się życiem, przy kawie, herbatce i ciasteczku. Zadbaliśmy o świecę w każdym z domów. Spontanicznie, bez żadnych wcześniejszych ustaleń. Bo tak ma być. Te zewnętrzne znaki były wyrazem tego, co działo się w naszych sercach. Wspólna modlitwa zataczała coraz szersze kręgi, dotykając spraw rodzinnych, lokalnych,

Trudne czasy skłaniają do przemyśleń

Nastał trudny czas dla ludzi na całym świecie ogarniętym pandemią. Błyskawicznie rozprzestrzeniająca się choroba wymusiła wprowadzenie ograniczeń w kontaktach międzyludzkich, doprowadziła także do rozdzielenia rodzin czy wspólnot.

Nasz krąg pod wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej też został poddany próbie „czasu zarazy”. Cała nasza wspólnota i każdy z osobna musiał so-

ale i całej naszej Ojczyzny i Kościoła. Dzieląc się później z realizacji zobowiązań **widzieliśmy, jak dobrze formacja oazowa przygotowała nas do przeżywania trudności w życiu, także tych związanych z pandemią.** Widzieliśmy, w jak różny sposób Pan dotykał naszych serc, byśmy kochali Go bardziej i pełniej. Modlitwa osobista, małżeńska i rodzinna, dialog małżeński sprawiły, że potrzeba przeżywania życia religijnego we wspólnocie rodzinnej nie były dla nas czymś nowym. Jedni dzielili się tym, jak głęboko dotyka ich Słowo, inni wspominali przeżywanie Wielkanocy połączone ze śpiewem pieśni o Zmartwychwstałym podczas wielkanocnego śniadania, a zwykle zdawałoby się rozmowy przeradzały się w niekończący się małżeński dialog. Udział w transmisjach obchodów Triduum Paschalnego (właśnie **udział, a nie oglądanie**) sprawiły, że dostrzegaliśmy w liturgii drobniaki, które wcześniej zdawały się nam umykać. Towarzyszący naszemu spotkaniu ksiądz był zbudowany naszymi świadectwami. Ten trudny czas to dla nas naprawdę czas łaski.

Jurek

bie odpowiedzieć na pytanie, jak mocna jest nasza wiara i czy nie zabraknie nam ufności w Bożą Opatrzność i opiekę Matki Bożej, która przecież trwa z nami przy Chrystusie od 20 lat. W takich właśnie chwilach niepewności i lęku nasze kolana same zginają się do modlitwy, aby w słowie Bożym szukać nadziei i ukojenia.

Najtrudniejsze do opisanego są przeżycia z obchodów Triduum Paschal-

nego. Są one bardzo osobiste i ukryte głęboko w naszych sercach, do których dostęp ma tylko Bóg. Wszyscy bracia w zależności od możliwości w czasie Triduum, jak i później pełnili posługę przy ołtarzu i uczestniczyli w liturgii Męki Pańskiej. Siostry na swój niepowtarzalny sposób przeżywały indywidualną adorację Męki Pańskiej w samotności, łącząc się duchowo z osamotnionym podczas sprawowania obrzędów i na modlitwie Ojcem Świętym.

Owa samotność czasu epidemii, której doświadczyliśmy na różne sposoby, pomogła nam zagłębić się i choć trochę dotknąć samotności i cierpienia Chrystusa podczas modlitwy w Ogrójcu. Od Wielkiego Czwartku przez stronę internetową naszej parafii są transmitowane nabożeństwa oraz Msze Święte. Każdy z nas, kiedy tylko zapragnie, może skorzystać z tej możliwości.

Nieocenione jest też poświęcenie naszych kapłanów, którzy w tym czasie, nie zważając na zagrożenie, zwiększyli liczbę sprawowanych Eucharystii (przy zachowaniu wprowadzonych środków ostrożności), aby umożliwić większej liczbie ludzi osobiste uczestnictwo. Pomimo łączności telefonicznej, którą staraliśmy się utrzymywać między sobą, odczu-

waliśmy wszyscy niedosyt spotkań kręgowych. Z Bożą pomocą i za jego natchnieniem i tę przeszkodę udało się pokonać. Za zgodą naszego księdza moderatora i z jego pełnym uczestnictwem, przeprowadziliśmy w marcu i kwietniu dwa spotkania online. Wszystko odbywało się tak jak zwykle, z małymi wyjątkami, które wprowadzili dla porządku nasi animatorzy, dotyczącymi dyscypliny wypowiedzi i kolejności, w jakiej zabieraliśmy głos. Zostali wyznaczeni małżonkowie, którzy pełnili rolę gospodarzy i w swoim domu zapalili świecę kręgową, a pozostali swoje świece w swoich domach, na znak duchowej łączności między sobą. Spotkanie zakończyło się odczytaniem modlitwy krucjatowej przez księdza i jego kapłańskim błogosławieństwem.

Trudne czasy zmuszają do poszukiwania niestandardowych rozwiązań, ale przede wszystkim skłaniają do przemyśleń. Jak mocno trwamy jako wspólnota kręgów Domowego Kościoła przy Chrystusie? Czy jak Matka Boża do końca pod krzyżem, czy jak załęcznieni uczniowie w Wieczerniku, czekający obiecane Ducha Poczyszczenia? Odpowiedź przyniesie czas.

Krąg pw. Matki Bożej Fatimskiej Pawłosiów, archidiecezja przemyska

Rola wspólnoty w czasie zarazy

Z Domowym Kościołem związani jesteśmy od 23 lat; mamy troje dzieci i możemy powiedzieć, że wiele doświadczyliśmy, będąc we wspólnocie. Był to czas zarówno „chudy” jak i „tłusty”, ale zawsze dobry, bo dzięki różnym sytuacjom ciągle mieliśmy szansę szukania tego, co jest w życiu najważniejsze.

Mówiąc o latach chudych mamy na myśli ten czas, kiedy zapatrzeni w sprawę przyziemną oddalaliśmy się od Pana Boga, a co za tym idzie również od siebie nawzajem. Oczywiście tego typu działania niekorzystnie wpływały na relacje w naszej rodzinie; ciągły brak czasu, zapominanie o modlitwie, dialogu, wyjazdach na reko-



lekcje, czytaniu Pisma Świętego – to wszystko przestało wydawać jakiegokolwiek owoce. Teraz wiemy, że powód był prosty – w swojej codzienności zapominaliśmy o Bogu i narzędziach, jakimi są zobowiązania w Domowym Kościele. W naszym życiu zaczął królować egoizm i brak dostrzegania siebie nawzajem.

Wczesną wiosną 2019 roku zaczęliśmy pilotaż nowego kręgu. My, ludzie tak „niepoukładani”, mieliśmy zaprosić do „samolotu”, jakim jest krąg, nowe małżeństwa, by pokazać wspólnotę Domowego Kościoła i nasze w niej miejsce. Oczywiście, decyzja związana z posługą wymagała od nas czasu, rozmowy i modlitwy. Ciągłe nie widzieliśmy się w takiej roli, gdyż sprawy przyziemne brały górę nad sprawami duchowymi.

Patrząc na to, co wydarzyło się na przełomie tego roku i co dzieje się teraz (mamy na myśli czas zarazy), możemy śmiało stwierdzić, że decyzję o pilotowaniu podjął za nas sam Bóg, przez co uczynił nam wielką łaskę poznania Romany, Marcina, Ani, Pawła, Gabrysi, Adama, Justyny, Krystiana, Małgosi, Grzegorza, oraz księdza Andrzeja. Widocznie Pan Bóg potrzebował w tym właśnie momencie takich ludzi jak my, ze wszystkimi naszymi niedociągnięciami. Zapraszając nas i pozostałe małżeństwa kręgu dał nam na nowo łaskę poznania woli Bożej w naszym życiu.

Podczas etapu ewangelizacji przychodzi taki moment, kiedy z wiarą przyjmujemy Jezusa jako Pana i Zbawiciela i wtedy mamy tę pewność, że niezależnie w jakim punkcie swojego życia jesteśmy, Pan sam upomni się o nas; musimy być tylko otwarci na Jego działanie.

Tak się też stało i w naszym małżeństwie. Podczas pilotowania kręgu nieustannie doświadczamy ogromnej otwartości i ciepła ze strony powierzonych nam małżeństw. Każde spotkanie wnosiło i wnosi wiele dobrych emocji i emanuje na nas wszystkich. Kiedy w marcu stanęliśmy przed dylematem organizacji kolejnego spotkania, nie sądziliśmy, iż potrzeba wspólnoty będzie tak silna, i że z dnia na dzień uda nam się zorganizować spotkania online. Nasza radość była wielka, kiedy mogliśmy się wzajemnie zobaczyć, usłyszeć, dzielić się życiem, modlić i wprowadzać kolejne zobowiązania. Każde spotkanie kręgu to kolejna dawka doładowująca nasze „akumulatory”, tak potrzebna zwłaszcza teraz w tym trudnym dla wszystkich czasie pandemii.

Doświadczamy różnych, skrajnych emocji: strachu przed utratą pracy, troski o zdrowie swoje i najbliższych, wdzierającej się samotności z powodu akcji „zostań w domu”, potrzeby wcielania się w różne role do tej pory przez nas niewykonywane lub wykonywane w innym zakresie. Wiele tego typu sytuacji wyzwoliło w nas bezsilność. Jednak w tym trudnym dla wszystkich czasie Pan Bóg nie zapomina o swoich owieczkach i zsyła pokrzepienie oraz radość, o czym mogliśmy się przekonać.

Na przełomie kwietnia i maja małżeństwa w naszym kręgu gościły w swoich domach figurę Matki Bożej wraz z relikwiami św. Maksymiliana Kolbe. Peregrynacja Maryi i uczucia, które towarzyszyły poszczególnym małżeństwom, z pewnością dały siłę na drodze formacji w Domowym Kościele i umocniły w naszej jakże innej niż jeszcze do niedawna codzienności.



Święty Maksymilian jako patron rodzin, a także spraw i czasów trudnych, zdawałoby się beznadziejnych, włął w nasze serca otuchę i nadzieję na lepsze jutro. Natomiast spotkanie z Maryją, Matką Pięknej Miłości sprawiło, że czas modlitwy i czuwania w intencji poszczególnych rodzin i kręgów, upłynął bardzo szybko, niosąc za sobą spokój i ukojenie. Jesteśmy z Andrzejem zbudowani postawą tych rodzin, ich wiarą, która promieniuje i daje nadzieję. Wierzymy, że to nie przypadek, iż Pan Bóg w swej dobroci kazał nam wrócić do źródeł i jeszcze raz w trakcie tego pilotażu przypomnieć sobie, czym są zobowiązania, aby na nowo zacząć nimi żyć.

Obecnie z większą dojrzałością zasiadamy do dialogu małżeńskiego, a świadomość obecności Boga żywego w naszej codzienności sprzyja większej otwartości podczas modlitwy i szukania w niej woli Stwórcy.

Ta wspólnota jest potrzebna!

Moja przygoda z kręgiem małżeństw Domowego Kościoła rozpoczęła się bardzo szybko, już w pierwszym roku mojej kapłańskiej posługi. Po prostu okazało się, że zawiązuje się nowa grupa w naszej parafii i naturalną potrzebą jest obecność prezbitera. Funkcja została mi zaproponowana, a ja niewiele myśląc zgodziłem się... Dopiero później uświadomiłem sobie, że mam być wsparciem i duchową pomocą dla osób, które od lat trwają w małżeństwach, tworzą rodziny, mają o wiele większe życiowe doświadczenie niż ja. Jednak z drugiej strony czułem, że ten wymiar pracy duszpasterskiej stanie się dla mnie wielką pomocą.

Dzięki rodzinom ze wspólnoty doświadczamy różnorodnej pomocy. Kiedy potrzebowałam pilnej porady lekarza specjalisty, znalazła się osoba z kręgu, która pomogła spotkać się z odpowiednim doktorem w celu przeprowadzenia diagnostyki. Z racji wykonywanego zawodu jestem zobligowana korzystać ze szkoleń; tu też więź zawiązana w Domowym Kościele nie zawiodła i w krótkim czasie otrzymałam wiele propozycji szkoleń drogą online. Podobnie jak w minionych latach obecności we wspólnotcie, tak i teraz doświadczaliśmy wiele dobra, zarówno duchowego, jak i materialnego. Dlatego uważamy za słuszne i cenne świadczenie o działaniu i dobroci Boga w naszym życiu, bezpośrednio czy poprzez drugiego człowieka.

Elżbieta i Andrzej Moszczyński
para pilotująca, DK archidiecezja
warmińska

Nie zawiodłem się! Pan Bóg poprowadził tak mocno tę grupę, że od pierwszego spotkania miałem silne przeczucie, że On po prostu pragnie, aby ten krąg istniał! Każde kolejne spotkanie utwierdzało mnie w poczuciu, że jestem w odpowiednim miejscu, że mogę coś podpowiedzieć z perspektywy rozumienia Pisma Świętego, zasad wiary, swojego doświadczenia Bożego działania. Ani razu nie poczułem, że mój wiek, czy brak doświadczenia jest dla małżeństw jakąś przeszkodą. Wręcz przeciwnie – szybko złapaliśmy wspólny język, czujemy się naprawdę dobrze w swoim towarzystwie, ufamy sobie, a po spotkaniu jeszcze dłużej nie możemy się rozejść, bo zawsze jest



jeszcze jakiś temat do przegadania, albo żart do opowiedzenia.

Nasze internetowe spotkania kręgu uważam za jeden z najmocniejszych znaków wskazujących na potrzebę istnienia takiej wspólnoty. Każdy z nas z radością przystał na tę formę spotkania. Była to dla nas możliwość kontynuowania formacji oraz utrzymania bliskości i relacji.

Posługa i obecność wśród małżeństw jest dla mnie nieustannie wyzwaniem, ale jednocześnie wiel-

Ograniczenia? A co to takiego?

Ograniczenia, zakazy, limity, zmiany przepisów i co za tym idzie – sposobu życia. Mija rok od wstąpienia do Domowego Kościoła i zamiast świętować rocznicę – trzeba przyzwyczajać ją w odosobnieniu? Nie możemy organizować kolejnych spotkań? Bo wirus? Jak się okazuje, z Bożą pomocą to żadna przeszkoda. Pytanie, czy mogę założyć grupę na jednym z komunikatorów i gdy tylko dostaję zielone światło, następnego dnia mamy komplet osób z naszego kręgu wraz z moderatorem, ks. Andrzejem. Wszystkie małżeństwa z radością przyjęły taką możliwość kontaktu jako sposób zorganizowania kolejnych spotkań do czasu powrotu do normalności. Mało tego – nagle liczba kontaktów między małżeństwami wzrasta, a nasz krąg „kwitnie”. **Przedstawiamy sobie swoje problemy, pilne intencje do wskazania w naszej modlitwie i podnosimy się na duchu w trudnych chwilach, czy nawet rozweselamy.** Test przed pierwszym spotkaniem miał trwać 5 do 10 minut, aby sprawdzić, czy będą jakieś problemy w łączności. Dzięki Bogu nie było. Tak się

ką radością, że mogę towarzyszyć im w przeżywaniu wiary oraz czerpać z ich doświadczeń i zmagania, aby dzięki temu pomagać także innym i mieć dobry wgląd w radości i troski dzisiejszych małżeństw i rodzin!

Chwała niech będzie Panu za te chwile jedności we wspólnocie ludzi wierzących, w jakże trudnym czasie walki z koronawirusem.

Ks. Andrzej Stankiewicz
moderator kręgu, archidiecezja
warمیńska

jednak rozgadaliśmy, że test zakończył się po godzinie. Wielka radość – możemy dalej prowadzić spotkania kręgu DK! Każde odbyło się zgodnie z jego wytycznymi. Wniosek jest bardzo prosty: z każdego zła Pan Bóg potrafi wyciągnąć dobro i tak stało się również tym razem.

Praca w czasie pandemii

Zacznę od żony. Moja ukochana Ania pracuje obecnie kilka razy w tygodniu zdalnie w domu, a z rzadka w urzędzie, ale dodatkowo przyjmuje również zlecenia jako pielęgniarka w szpitalu dziecięcym na oddziale onkologii i hematologii. Bardzo wyczerpująca praca – fizycznie i psychicznie. Teraz w związku z nowym zagrożeniem opowiada o narastającym nastroju przygnębienia wśród pracujących. Jako pierwsi narażeni są na stawienie czoła nieznanemu zagrożeniu, co powoduje smutek, złałamanie, depresję i nerwy. Nie to co praca w urzędzie, w którym pracuję również ja. Jednak moja obecność każdego dnia jest konieczna i to, powiem szczerze, również mnie umac-



nia. Przeszedłem etap pierwszych dni, gdy widać było tylko opuszczone głowy w autobusie oraz smutne miny w pracy, a ja poczułem potrzebę niesienia dobrego słowa, pocieszenia i rozweselania – tak jak w naszym DK. Wszystko oczywiście oparte jest o modlitwę. Sam byłbym nikim. A teraz słyszę, że wokół mnie wyczuwa się przyjazną aurę. To miłe słowa. Chwała Panu.

Działanie słowa Bożego w naszym życiu

W naszym mieście jest duży odsetek osób niewierzących. Tym większe wyzwanie poczułem kiedyś, gdy moja przełożona wskazała na bezsens sporów o wiarę i politykę w trakcie spotkań rodzinnych, bo nikt w trakcie jednego spotkania nie stanie od razu po stronie rozmówcy, a jedynie wywoła to niepotrzebną kłótnię. Przyznałem rację, ale wskazałem na przykład osób, w tym Edyty Stein, o której często mówiła mi żona, choć oczywiście nawrócenie nie nastąpiło w ciągu jednego spotkania. Potem dałem świadectwo na temat przynależności do DK. Pozyskałem słuchacza, a kiedy dalej widziałem ciekawość, powiedziałem, że regularnie czytamy Pismo Święte, rozważamy je, analizujemy. Gdy mój rozmówca wskazał, że Pan Jezus był Żydem i zapytał, co o tym sądzę, mogłem „pochwalić się” znajomością Nowego Testamentu i odwołać się do I Listu św. Pawła do Koryntian, gdzie apostoł przestrzegał przed rozłamami, przytaczając gorszące dyskusje (*ja jestem Pawła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa*). Świadectwo zakończyłem opowieściami z rekonstrukcji i spotkaniem z Ojcem Johnem

Bashobora. Nie patrząc na zegarek nie zauważyłem jak niemal godzina minęła jak błysk.

Spotkanie z Matką Bożą

Po przedstawieniu świadectwa czułem wyraźne uniesienie. Opowiedziałem o wszystkim naszej grupie przez komunikator; po ciepłych słowach zgłosiła się Ela, która wraz z mężem Andrzejem wprowadziła nas w arkana DK. Po zapytaniu, czy ktoś chciałby gościć figurkę Matki Bożej u siebie w domu, od razu wypaliłem, że oczywiście tak. Kiedy? Jak się okazało, tego samego dnia! Tak szybkiej nagrody się nie spodziewałem. Wszyscy z kręgu wyrazili swoją chęć i powstała lista, na której czele było nasze małżeństwo. Ustalona godzina, maseczki na twarzy i wraz z żoną oraz najmłodszą córką pojechaliśmy po figurkę do Asi i Piotra, naszej pary rejonowej. Okazało się, że to okazała figura, a do tego są jeszcze relikwie św. Maksymiliana Marii Kolbego, różaniec (też słusznych rozmiarów), modlitwy oraz kronika i zyciorys świętego. Powitanie Matki Bożej było bardzo radosne – już w samochodzie zaśpiewaliśmy: „O Maryjo witam Cię”, odsłaniając w tym czasie górną część figurki. W domu duży pokój, centralne miejsce, czyli stół z odświętnym obrusem. Wielka radość. Na początku modlitwa powitalna z młodszymi dziećmi. Potem sami. Starszaki dołączają po czasie. Znów zostajemy sami z Maryją, a dzieci zdumione: to tyle można się modlić? Nie tylko możemy, ale i chcemy się modlić. Wszak w Gietrzwałdzie **prosiłem Maryję o nowe serce**, bo to się „zepsuło” i... Tak! Dziękuję Ci, Maryjo, za cud i dar uzdrowie-



nia! Czekałem tak długo na osobistą możliwość spotkania. Czas modlitwy zatem nie gra roli. Litanie do Matki Bożej rozwiązującej węzły niby taka długa... To był tylko moment... Nazajutrz przekazujemy figurkę kolejnemu małżeństwu. Tak też powstaje więź. Kontakt już nie tylko w ramach

Głód Eucharystii w czasie epidemii

W lutym ubiegłego roku przystąpiliśmy do nowego kręgu Domowego Kościoła, który składa się z pięciu małżeństw, pary prowadzącej oraz księdza. Od tamtej pory nasze spotkania odbywały się regularnie. Po wybuchu epidemii koronawirusa postanowiliśmy je przenieść do internetu. W tym celu utworzyliśmy grupę naszego kręgu na jednym z portali społecznościowych i odbyliśmy w ten sposób dwa spotkania. Nie było tak samo jak podczas rzeczywistych spotkań, ale przynajmniej mogliśmy dalej omawiać zasady obowiązujące w Domowym Kościele, wymieniać się doświadczeniami. Ponadto utworzenie grupy na portalu społecznościowym sprawiło, że cały czas mamy kontakt ze sobą, prowadzimy rozmowy, wspieramy się, wysyłamy sobie informacje o rekolekcjach, poznajemy się bliżej. Myślę, że **staliśmy się sobie bliżsi, bardziej niż kiedykolwiek**.

Pojawienie się epidemii wpłynęło na nas znacząco. **Początkowo ulegliśmy strachowi podsyćanemu przez media**. Całe dni oglądaliśmy programy informacyjne, biegaliśmy do sklepów, by zrobić zapasy na przyszłość. Koronawirus zdominował tematy rozmów z rodziną i ze znajomymi. Martwiliśmy się, że zakazimy się

spotkań. Czuć, że jest coś więcej, że **wiara łączy, wspiera nas w trudnym czasie** – chyba jeszcze bardziej trudnym dla niewierzących.

Panie Boże, dziękujemy Ci za łaskę wiary!

**Anna i Paweł Gierejczyk
DK archidiecezja warmińska**

a jeszcze bardziej baliśmy się o naszych rodziców, którzy są w grupie ryzyka.

W czasie ograniczeń w kościołach czuliśmy **ogromną tęsknotę za eucharystycznym Panem Jezusem**. Msza św. towarzyszyła nam w życiu, w dobrych i złych chwilach. Dotąd staraliśmy się jej nie opuszczać, zawierzaliśmy na niej Bogu różne sprawy z naszego życia. Czuliśmy moc Jezusa eucharystycznego nawet wtedy, kiedy byliśmy na Mszy Świętej celebrowanej w języku włoskim, którego nie znaliśmy. Przyznam, że bardzo trudny czas przeżyliśmy także w okresie Wielkiego Tygodnia. W czasie Triduum Paschalnego korzystaliśmy z transmisji internetowej Mszy św. w naszej parafii. Niestety, nie potrafiliśmy przeżyć jej tak jak w kościele.

Podjęliśmy decyzję, żeby nie korzystać z dyspensy. Rozumiemy, że niektórzy nie mają innych możliwości jak uczestnictwo we Mszy św. poprzez media. My je mamy. Jesteśmy młodzi i zdrowi, a nasza parafia jest otwarta na wiernych. Mogliśmy bez problemu przystąpić do wielkanocnej spowiedzi. **Eucharystia zamieniła strach i obawy w pokój i radość w naszych sercach**, bo Jezus Eucharystyczny jest żywy. W tym momencie przychodzi nam na myśl słowa Zbawiciela z Ewangelii wg



św. Jana: *Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. (...)*

Bóg jest większy od koronawirusa, więc Mu zaufajmy.

Justyna i Krystian

Czas remontów

Początek epidemii i kwarantanny narodowej, dla niektórych był czasem paniki, dla innych czasem przemyśleń, dla jeszcze innych czasem ogromnej niepewności lub olbrzymiej pracy na rzecz innych. Jednak znamy i takich, dla których był czasem po prostu remontów mieszkań. Nie ukrywamy, że i dla nas był to czas remontu – własnych serc i własnego małżeństwa. Był czasem wielkiej mobilizacji duchowej.

W pierwszych dniach w oknie naszego domu pojawił się obrazek Matki Bożej Niepokalanie Poczętej – nie jako magiczna moc ochrony nas, ale jako symbol, że wierzymy i ufamy w Opatrzność Bożą. Oczywiście były również wieczorne modlitwy, nie tylko z dziećmi, jak do tej pory, ale i z rodzicami. Wszystko to z prośbą o oddalenie epidemii z Polski i świata. Z naszej strony było też osobiste pragnienie odbycia spowiedzi św. w najszerszym możliwym czasie i postanowienie uczestniczenia w każdej niedzielnej Eucharystii w kościele, mimo otrzymanej dyspensy.

Nie bój się, wierz tylko! (Mk 5,36).

Oczywiście, podczas kwarantanny były również chwile gorsze, męczące psychicznie, kiedy człowiek tak po ludzku martwił się o drugą osobę. Jedynymi z nich były te, kiedy **mąż musiał iść do pracy, a ja zamartwiałam się i obawiałam, czy się nie zarazi**. Na domiar tego miał o wiele więcej pracy niż zwykle, więc i spotykał się z dużo większą liczbą obcych osób. Staraliśmy

się jednak jak najszybciej wyrzucać strach, zaufać Panu Bogu i Jemu własnie oddałam wszystkie zmartwienia i troski, często również modląc się do Anioła Stróża mojego męża, aby go strzegł.

Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was (J 14,18).

Nasze doświadczenie niedzielnych i wielkanocnych Mszy św. było piękne i dla nas obojga poruszające. Ponieważ mamy stosunkowo małe dzieci, postanowiliśmy, że będziemy chodzić na pierwszą Mszę św. sprawowaną o godz. 6:00, żeby później ewentualnie nie stać w kolejce (a to było w zasadzie normą szczególnie w święta wielkanocne). Aby znaleźć się wśród pięciu szczęśliwców, pod drzwiami kościoła byliśmy już o 5:20. Co robić przez 40 min.? Oczywiście – oglądać piękne niebo o wschodzie słońca! Jednak oglądać je i odmawiać przy tym różaniec czy koronkę w jedności małżeńskiej – to było dla nas o wiele większe przeżycie... I pomyśleć, że **na wspólną, małżeńską modlitwę nie mogliśmy znaleźć nigdy czasu, a Pan Bóg znalazł nam czas o 5:20 rano...** 😊

Nie sposób również zapomnieć o jeszcze jednym wielkim przeżyciu. Chociaż w tym roku przeżyaliśmy rezurekcję w kościele w gronie tylko kilku osób i nie było radosnego śpiewania *Te Deum laudamus*, to wielką radością było dla nas, kiedy ks. proboszcz na koniec Eucharystii wyszedł przed kościół, aby Najświętszym Sa-



kramentem pobłogosławić całą parafię i jej mieszkańców. Okazało się wtedy, że przy kościele jest grupa kilkudziesięciu osób. Niektórzy może czekali już na kolejną Mszę św., inni być może przyszli tak rano tylko na ten króciutki moment błogosławieństwa. **Czyż nie jest to znak żywej wiary Kościoła?** W tym momencie łzy same napłynęły nam do oczu...

W niedzielne przedpołudnie uczestniczyliśmy również wspólnie z dziećmi we Mszach św. transmitowanych przez internet. Nie chcieliśmy, aby nasze dzieci miały „wakacje” od kościoła, dlatego sumiennie tego pilnowaliśmy i pilnujemy cały czas.

Nie możemy również nie wspomnieć o wspaniałych ludziach z naszego kręgu Domowego Kościoła. Choć wspólnotę stanowimy od roku i trochę się już poznaliśmy, to myślimy, że czas kwarantanny jeszcze bardziej nas do siebie zbliżył. Nasze spotkania trwają co miesiąc jak dawniej. Różnica jest taka, że odbywają się teraz przez łącza internetowe, co jest oczywiście jakimś ograniczeniem, czymś zupełnie innym niż spotkanie osobiste, ale mając utworzoną wspól-

Wierzmy Bogu, trwamy

Epidemia nie wywołała u nas jakichś wielkich lęków, być może dlatego, że długo nie dotknęła nikogo z naszego najbliższego otoczenia. Dopiero ostatnio znajoma powiadomiła nas, że przechodzi chorobę, rzeczywiście ciężko.

Nasz krąg DK ostatnie spotkanie miał w lutym. Jeszcze w marcu się zastanawialiśmy, ale ponieważ miało się odbyć w drugiej połowie miesiąca, gdy zaczynały się kwarantanny, zrezygno-

nę grupę w jednej z aplikacji jesteśmy w codziennym kontakcie i możemy szerzyć dobro między sobą. Dzięki temu nasza wiara i wspólnota stała się bardziej ożywiona. (...)

Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał (Ps 37,5).

Mijają kolejne godziny, dni, tygodnie i miesiące epidemii, a my wciąż trwamy na modlitwie, na czytaniu Pisma Świętego, na rozmyślaniach na każdy dzień czy też litanii loretańskiej, nie zapominając o ludziach, którzy poświęcają się innym oraz tych, którzy oplakują swoich bliskich, zmarłych wskutek wirusa.

Czas epidemii i kwarantanny, jakkolwiek nazwany przez innych trudnym, dziwnym, nerwowym – dla nas osobiście był przede wszystkim czasem błogosławionym. Tak wiele dobra w nim doświadczyliśmy, tak wiele wartościowych rzeczy zrobiliśmy, tak wiele pięknych i ciekawych programów obejrzelśmy, tak bardzo wejrzeliśmy w siebie samych i w nasze małżeństwo.

Wierzmy, że świat się zatrzymał, abyśmy zrozumieli, co tak naprawdę jest ważne w życiu.

Gabriela i Adam Lewkowicz

waliśmy. Myślę, że to było właściwe; rozwój epidemii nie był wtedy przewidywalny, a lekceważenie zaleceń można by uznać za przejaw pychy. Choć spotkań kręgu nie było, to jesteśmy w kontakcie telefonicznym. (...)

W okresie, kiedy można było uczestniczyć w Mszy św. przy ograniczonej liczbie wiernych, chodziliśmy w niedziele, a czasami również w tygodniu. W okresie Mszy św. bez udziału wiernych staraliśmy się odwiedzać ko-

ściół w niedziele i okres Wielkanocy, najczęściej w godzinie miłosierdzia. Często uczestniczyliśmy w Mszy św. transmitowanej o 7.00 z Łagiewnik.

Triduum Paschalne przeżywaliśmy również przed telewizorem: Wielki Czwartek z Watykanu, Wielki Piątek i Wielka Sobota z Częstochowy. W Niedzielę Zmartwychwstania byliśmy w świątyni Opatrzności Bożej. W tym dniu odprawiliśmy rano modlitwy z poświęceniem pokarmów.

Osobiście w domu staramy się modlić razem i trwać przy zobowiązaniach, niestety nie było dialogu – tego trudnego zobowiązania. (...)

Czas nam dany

Minął właśnie drugi miesiąc narodowej kwarantanny, czasu niespodziewanego, zaskakującego, trudnego, ale także czasu, **patrząc z perspektywy człowieka wierzącego**, który został nam dany od Pana, czasu jedyne go w swoim rodzaju.

Pierwsze dni, tygodnie były mocno podszyte strachem o zdrowie swoje, dzieci, o sytuację w naszym kraju. Zza granicy płynęły coraz bardziej niepokojące informacje, a częste zerkanie do internetu tylko wzmagало poczucie lęku i bezsilności. Zostaliśmy zamknięci w naszym mieszkaniu, z czterema córeczkami, z których dwie musiały przystosować się do nauki na odległość. W moim odczuciu (Ania) wirus czyhał tuż za drzwiami i moje poczucie bezpieczeństwa zostało silnie nadwerżone. W tym samym czasie ja (Piotrek) starałem się szukać dobrych informacji, wnosić optymizm w nasze życie domowe i być oparciem dla mojej żony i dzieci. Przystawienie się na życie w czterech ścianach, bez możli-

Ale nasza codzienność nie polegała na szczęście na całkowitym zamknięciu, gdyż prace budów, na których prowadzimy pomiary, były w ruchu. Oprócz tego cały czas była praca biurowa i mały remont w domu. Po poluzowaniu rygorów byliśmy u spowiedzi i kilka razy w tygodniu jesteśmy na Mszy św. Niestety nie obserwujemy w naszej parafii specjalnego głodu Eucharystii u ogółu parafian. Rzadko kiedy liczba wiernych zbliża się do dozwolonej. Ale wierzymy, że Pan Bóg wyprowadzi dobro, a my pozostaniemy Mu wierni.

Mirka i Adam

wości odwiedzin nawet rodziców, bez uczestnictwa w Eucharystii w kościele, powodowało smutek i łzy. Nawet o spokojny sen było trudno, bo co, jeśli zachorujemy, jeśli trzeba będzie iść do szpitala, jak rozłąkę zniosą dzieci.

Na szczęście szybko okazało się, że nie jesteśmy w tym wszystkim sami, pomimo izolacji. Z zapewnieniem swojej obecności przychodził do nas Bóg, obecny w drugim człowieku, w modlitwie, w naszym Domowym Kościele. **Codzienny Namiot Spotkania przyniósł ukojenie i pewność**, że Pan jest przy nas. Nawet jeśli w chwili rozważania słowa Bożego w głowie kłębiły się setki myśli, to serce wyrażało gorącą prośbę „Panie, przyjdź, przytul mnie do siebie” i wstępował pokój, bo nad wszystkim czuwa Bóg, wszechmocny. Nasze dzieci codziennie oglądały program przygotowany przez jezuitów z Łodzi i wspólnotę Mocni w Duchu, który również nam dodawał sił do powstawania z lęku i życia w radości każdego dnia. Razem z dziećmi,





a przecież modlitwa dzieci jest Panu szczególnie miła, codziennie modlimy się Koronką i jedną dziesiątką różańca o ustanie epidemii, podobnie jak przyjaciele i znajomi. I jak widać dziś (piszemy te słowa 15 maja), Bóg wysłuchuje naszych modlitw. **Uczucie bezsilności składamy w ręce naszego najlepszego obrońcy**, niech On się tym zajmie. Jak mówił papież Franciszek w trakcie nabożeństwa o ustanie epidemii na pustym placu św. Piotra w Rzymie, **Jezus jest z nami w trakcie tej burzy, słyszy nasze wołania i nie pozwoli nam zginąć**. Duże umocnienie przynosi i przynosiła nam także coniedzielna Eucharystia, w czasie dużych obostrzeń w domu przed telewizorem, teraz rodzinnie, w świątyni. Pan Jezus błogosławił nam także osobiście dwa razy w kolejne pierwsze piątki miesiąca. Ksiądz wracający z posługi u chorych zrobił nam niespodziankę i pobłogosławił Najświętszym Sakramentem przez balkon zarówno nam, jak i całemu naszemu blokowi. To był taki namacalny dla nas znak, że Bóg o nas nie zapomina, że nas pociesza, że o nas dba. **Umocnieniem były także spotkania naszego kręgu, online, ale jak bardzo ważne, by wzajemnie się pocieszyć, ucieszyć z życia innych i pomodlić. Znaleźliśmy też czas, by rozpocząć szkolenie w Akademii Lokalnych Liderów Trzeźwości i uczyć się od innych trwających w KWC o to znaczy być prawdziwie wolnym.**

I jeszcze jeden okres w trakcie tych dwóch miesięcy, który już pewnie się nie powtórzy. To czas Wielkiego Tygodnia i świąt wielkanocnych, który spędziliśmy sami, w naszym mieszkaniu. Mogliśmy z mężem adorować Jezusa w Najświętszym Sakramencie online, zawierzyć to co trudne, uporządkować

myśli. Wiem, że to był czas odzyskania równowagi duchowej, powrotu do życia i szukania plusów całej tej sytuacji. Pierwszy raz mogliśmy świadomie przeżyć cały Wielki Tydzień, nie tylko Triduum. Pierwszy raz również przeżyliśmy liturgię Triduum całą rodziną, nie wymieniając się opieką nad maluchami na czas wyjścia do kościoła. Uczestniczyliśmy i nadal uczestniczymy w uwielbieniach organizowanych online w naszej parafii, które uczą nas, że można i trzeba się radować w każdym czasie i każdy czas jest dobry, by wielbić Pana. One też wlewają w nasze serca radość i pokój. Korzystaliśmy z podpowiedzi diakonii ewangelizacji naszej diecezji, jak przeżyć każdy z tych świętych dni i wcielaliśmy je w życie, przeżywając uroczystą Paschę – kolację w Wielki Czwartek, łącznie z obmyciem nóg przez męża, drogę krzyżową i adorację krzyża w Wielki Piątek, dzień ciszy przy grobie, który zbudowały córki w Wielką Sobotę i radość zmartwychwstania w Niedzielę Wielkanocną.

Dziś małymi krokami wracamy do normalności. Nie musimy już siedzieć zamknięci w mieszkaniu. Odwiedzamy rodziców, niosąc im pocieszenie i radość. Spacerujemy, jeździmy na wycieczki w pobliskie lasy, a przede wszystkim uczestniczymy w Eucharystii w kościele. Dalej jednak jesteśmy cały dzień razem, pracujemy z mężem zdalnie, dzieci nie chodzą do szkoły. To jeszcze jeden dowód na to, że **ten czas jest dla nas dany od Pana. Umacnia nasze więzi, zbliża nas do siebie, poznajemy się jeszcze bardziej i dajemy dzieciom poczucie bliskości i bezpieczeństwa, i przekonanie, że rodzina jest skarbem i dobrem.**

**Ania i Piotrek
z diecezji radomskiej**



Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia!

„Jak trudno byłoby nam przeżyć ten czas, gdyby nie transmisje codziennych i niedzielnych Mszy Świętych oraz Triduum Paschalnego”. Zacytowane zdanie z majowego listu kręgu centralnego odzwierciedla moje duchowe przeżycia w ciągu kilku wielkopostnych i wielkanocnych tygodni Roku Pańskiego 2020.

Ośmielam się, w pewnym uproszczeniu, stwierdzić po czasie, iż jedna Eucharystia w świątyni „działa” na mnie jak siedem poprzez transmisję telewizyjną bądź internetową. Jest natomiast w domowym uczestniczeniu możliwość doświadczenia bogactwa Kościoła poza własną parafią, jak na pielgrzymce czy rekolekcjach.

Właściwie każda Msza Święta i nabożeństwo to swoista uczta dla duszy, serca i umysłu. Po każdej transmisji chciałoby się zaśpiewać: „Dotknął mnie dziś Pan i radość ogromną w sercu mam”. **Najpoważniejszym zaś problemem była niewątpliwie niemożność realnego przyjęcia Komunii Świętej.** Wielką pomocą była dla mnie Komunia duchowa, szczególnie poprzez tekst zaproponowany przez papieża Franciszka, przede wszystkim jego fragment: *Pragnę przyjąć Ciebie w tym ubogim przybytku, jaki oferuje Ci mój umysł.*

Nie bez znaczenia była też szansa wysłuchania każdego dnia choćby krótkiej homilii. Gdyby spisać złote myśli z nich płynące, powstałaby nie mała rzeka życiowej mądrości. Z oazowego punktu widzenia przytoczyłbym słowa bp. Tadeusza Bronakowskiego, przewodniczącego Zespołu KEP ds.

Apostolstwa Trzeźwości, ogłoszone w Niedzielę Palmową w kolegiacie Trójcy Świętej w Myszyńcu: „Moja prośba jest taka: **Przeżywajmy ten czas w całkowitej abstynencji od alkoholu, który jest powodem tak wielu nieszczęść osobistych, rodzinnych i narodowych.** Dar dobrowolnej abstynencji zaowocuje wielkim dobrem jedności, miłości i prawdziwego szczęścia. Ufam, że dla wielu z tych, którzy się na to zdecydowali, którzy doświadczyli błogosławieństwa tej drogi, abstynencja od alkoholu stanie się stylem życia”.

Jakże nie widzieć w tych słowach umocnienia w kroczeniu od lat młodzieńczych w ramach Ruchu Światło-Życie drogą Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, pogłębienia radości z uroczystości weselnej oraz srebrnego wesela przeżywanym bezalkoholowo?

Po ponad trzydziestu latach mogłem poprzez internetową transmisję z olsztyńskiej katedry w Wielki Czwartek wziąć duchowy udział we Mszy krzyżma i usłyszeć z ust abp. warszawskiego Józefa Górczyńskiego słowa ukierunkowujące moją dalszą drogę przez ten świat: „Najlepszy pomysł na nasze życie, to przeżyć je w posłuszeństwie Bogu”.

Najtrudniej natomiast wyrazić mi eksplozję radości z przeżywanej liturgii paschalnej z krakowskimi dominikanami. Ponad trzy godziny trwająca uroczystość minęła jak błogi sen. Była jakoby namiastką rekolekcyjnego przeżywania Triduum Paschalnego, o którym to oboje z żoną od dawna marzymy.



Jakże nam zapomnieć z radosnego serca płynące śpiewy, z przejściem czytane teksty biblijne, płomiennie kazanie o potrzebie malowania dobrego obrazu zmartwychwstania swoim życiem? W tej liturgii łączyliśmy się też duchowo z naszymi dziećmi, rozsianymi po Polsce i Europie, czerpiąc obficie z daru tej samej transmisji, w tym samym czasie.

Spośród wielu refleksji i duchowych doświadczeń w czasie ograniczeń spowodowanych pandemią, nie

sposób pominąć medytacji papieskiej na pustym Placu Świętego Piotra 27 marca. Jedno zdanie Franciszka utkwiło wyjątkowo głęboko w mej pamięci i uczyniłem je wręcz myślą przewodnią życzeń na dobre przeżywanie tajemnic Wielkiego Tygodnia: **„Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia”**. Czyż nie brzmi ono prosto, zwyczajnie, motywująco, inspirująco, oazowo?

Grzegorz Joachim Jarmużewski
archidiecezja warmińska

Rodzi się nowy człowiek

Jestem ratownikiem medycznym od 25 lat. Moja praca to – obok rodzinny – prawdziwa pasja. Patrzę na to nie przez pryzmat obowiązku i zarobku, ale jako służby drugiemu człowiekowi. Zdarzało się zmęczenie, zniechęcenie, irytacja, brak zrozumienia ze strony pacjentów, ale częściej jednak radość, nadzieja i wielka nauka pokory wobec życia i śmierci.

Zawodu uczyłem się przez cały czas, uczę się i szkolę na bieżąco, emocje i perspektywa też się zmieniły. Moja wiara i charyzmat naszego założyciela, ks. F. Blachnickiego nauczyły mnie służby i patrzenia na drugiego człowieka oczyma Chrystusa-sługi. Obecna sytuacja szalejącej epidemii zaskoczyła nas wszystkich i postawiła przed społeczeństwem nowe wyzwanie, aby pomóc chorym, potrzebującym, samotnym, izolowanym, samym sobie też.

Wyzwoliło to w wielu z nas nowe pokłady wrażliwości, empatii i solidarności. Każdy z nas to mały puzzel, od którego coś zależy, aby układanka stała się całością. Nagle okazało się, że mamy dobre pomysły, zmysł organi-

zacyjny, ofiarne serce i ręce, które wiele potrafią. Z dyżuru na dyżur sytuacja stawała (i staje się) poważna i smutna. Potrzebne są środki dezynfekujące, maseczki, przyłbice, fartuchy. To podstawa bezpieczeństwa teraz. I dzieje się – naród w pełnej mobilizacji. To cieszy ogromnie, napawa dumą i nadzieją. Po powrocie z kolejnego dyżuru myślę sobie – jestem w Ruchu, szyjmy maseczki. Poszło ogłoszenie z prośbą i owoce są – bawełniane, kolorowe, wyprasowane, na gumkach, na sznurkach, z różnych stron naszej archidiecezji.

Wiele osób zaangażowało się na miarę własnych możliwości – jedni ofiarowali materiał, inni szyją, jeszcze inni odbierają już uszyte, inni się modlą i wspierają sercem. Widzę też owoce przyjaźni i życzliwości, a także nowe facebookowe znajomości. Wyzbywamy się egoizmu i krótkowzroczności – „stary człowiek” umiera, myślimy o innych, uczymy się ofiary i służby. Rodzi się „nowy człowiek”, nowa energia, czas łaski od Pana.

Włodek Demitraszek
DK archidiecezja katowicka